

KONKRETY

nr 50

Tygodnik PZPR • Legnica • Rok XII
Nr 645 • 14 grudnia 1984 r • 10 zł
PL ISSN 0137-4680 • Nr ind 36272

Zwodniczy

ur. k omnipotencji

Jakościowo różne są też funkcje planowania. Chociaż w ostatnim półwieczu w kapitalizmie, począwszy od zastosowania teorii Keynesa w okresie rooseveltońskim w USA, pojawiły się pewne elementy planowania czy „sterowania planującego”, a przede wszystkim różne środki interwencjonizmu państwowego, w żadnym kraju nie odgrywają one roli dominującej. U nas planowanie jest główną dźwignią procesów gospodarczych, miejsce interwencjonizmu zajmuje system kierowania i zarządzania gospodarką przez socjalistyczne państwo.

Spojrzenia



Rys Robert Szczówka

Kopa'n'a... deficytu

Na dobrą sprawę ludzie z ZG „Konrad”, od nocnego stróża po dyrektora, powinni każdego dnia wznosić modły dziękczynne do polskiej reformy gospodarczej. Dziękować jej za liberalizm, wyrozumiałość, filantropię — i prosić o jeszcze.

5

Impu's

Kilka tygodni temu Rada Krajowa PRON rzuciła szczytne hasło: Narodowy Czyn Pomocy Szkole! I wtedy w Udaninie zwołano zebranie. Uradzono, że oto nadarza się okazja, by tych wszystkich ludzi zdenerwowanych dotychczasową „niemożnością” popchnąć do działania.

6

Książka oskarża

W gminie jest jeszcze jedna biblioteka, w Legnickim Polu. Warunki pracy lepsze, wyniki pracy równie kiepskie, jak w Koskowiecach. Gmina Legnickie Pole, licząca prawie sześć tysięcy mieszkańców, posiada księgozbiór liczący szesnaście tysięcy książek.

7

Kwatera

— Mówi się, że socjalizm, że sprawiedliwość, że młodzi ze przyszłości. Ze górniczy w dobrobyt opływają. To nie jest prawda — z goryczą mówi Grabowska. — Jaka tam sprawiedliwość, kiedy jeden może mieć dwa mieszkania, a drugi nie ma gdzie się podziać?

10

Po następne, świąteczno-noworoczne wydanie „Konkretów” warto już dziś ślaniać w kolejce. Na 32 stronach znajdzie się dużo interesujących materiałów. Będą konkursy, krzyżówka — gigant z atrakcyjnymi nagrodami i wiele niespodzianek!! Już 21 grudnia w kioskach!



Fakty

● **Z CZŁONKAMI PREZYDIUM RADY CHORĄGWI LEGNICKIEJ** i aktywnym instruktorskim spotkał się sekretarz KW PZPR Jerzy Wilk. Komendant Chorągwi Legnickiej dh hm. PL Kazimierz Pleśniak poinformował o bieżących działaniach i problemach chorągwi, o przebiegu kampanii sprawozdawczo-wyborczej w hufcach oraz przygotowaniach do konferencji sprawozdawczo-wyborczej chorągwi, która odbędzie się w styczniu 1985 r. Liczba członków Chorągwi Legnickiej w ciągu ostatniego roku wzrosła o 13 procent i wynosi obecnie 40 035. Jest to dziś największa organizacja dzieci i młodzieży w naszym województwie.

● **XVII ZJAZD MIEJSKIEGO KOMITETU STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO** w Legnicy obradował 9 bm. Uczestniczyli m. in.: przewodniczący WK SD Janusz Chutkowski, I sekretarz KM PZPR Józef Gizicki, prezes MK ZSL Ryszard Rostkowski, przewodniczący Rady Miejskiej PRON Bolesław Tatarowicz, zastępca przewodniczącego MRN Janusz Chudeczek, prezydent Legnicy Franciszek Stasiak. Zjazd podsumował działalność miejskiej organizacji Stronnictwa Demokratycznego w minionej kadencji oraz podjął uchwałę, w której wytyczył kierunki pracy na przyszłość. Wybrano także nowe władze. Przewodniczącą Miejskiego Komitetu została wybrana Janina Odziejewo. W czasie zjazdu wyróżniających się działaczy SD udekorowano medalami 40-lecia PRL.

● **11 I 12 GRUDNIA** przebywali w Legnicy członkowie Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego na wyjazdowym posiedzeniu plenarnym. Obrady poświęcone były problematyce funkcjonowania kół PTE na przykładzie kół Oddziału Wojewódzkiego PTE w Legnicy oraz problematyce funkcjonowania KGHM w warunkach reformy gospodarczej, a także realizacji zadań statutowych w okresie I kadencji Oddziału Wojewódzkiego PTE w Legnicy.

● **TRAGICZNIE ZAKOŃCZYŁA SIĘ WYPRAWA** trzech chłopców w podziemiu średniowiecznej fosy w Głogowie 7 bm. w godzinach porannych 11-latkowie dostali się do tunelu. O godzinie 10.20 nastąpiło oberwanie ziemi, które przyniosło dwóch chłopców Piotra Cwiró i Marka Musielaka. O tragedii powiadomił straż pożarną ten trzeci, który znajdował się w odległości kilku metrów od miejsca tragedii i uniknął przysypiania. Straż natychmiast zabrała się do pracy. Trzeba było jednak przerzucić 20 ton piasku. Niestety, gdy o godzinie 17 dokopano się do chłopców było już za późno. Obaj nie żyli. Akcje strażaków wspierała ekipa ratownicza pogotowia górniczego z ZG „Sieroszowice” oraz wojsko. Wysiłek okazał się daremny.

● **NIESTETY** — wbrew prognozą i nadziejom — sytuacja na mięsnym rynku nie jest najwesejsza. Choć na przykład będzie więcej wędlin niż w listopadzie to jednak nie będzie można kupować drobiu na kartki „mięso wołowe z kością”. Decyzja podjęta została zapasami wołowiny gorszego gatunku.

● **„KŁAKSON”** — Głogowski Klub Turystyki Motorowej PTTK zajął pierwsze miejsce w kraju we współzawodnictwie krajowym osiedlowych klubów turystyki motorowej PTTK. W kilka dni po uroczystościach wręczenia proporc i nagrody pieniężnej głogowianie znów zebraли laury. Tym razem w województwie. Oto na podsumowaniu tegorocznego sezonu turystycznego w Legnickim za najlepszego organizatora rajdów uznano nauczyciela LO w Głogowie — Bronisława Góralczyka. Tytuły najlepszych kierowców także pojechali do Głogowa. Otrzymali je Jan Kordylewicz i Mirosław Herkt.

● **3 MILIONY BOMBOK**, a więc rekordową ilość wyprodukują w tym roku Złotoryjska Spółdzielnia „Vitrum”. Wartość produkcji — 45 milionów złotych. Prócz kolorowych bombek wytwarza się tu także inne dmuchane cacka, jak np. grzybki, myszki, malinki itd. Właśnie te ostatnie mają największe powodzenie i zbył. „Vitrum” nie jest w stanie sprostać wszystkim zamówieniom. Wyroby trafiają nie tylko na krajowy rynek, ale i do odbiorców na wszystkich niemal kontynentach.

Obrady Plenum KM PZPR w Legnicy

5 bm. obradowało Plenum Komitetu Miejskiego PZPR w Legnicy, w którym obok członków i zastępców członków plenum, uczestniczyli przedstawiciele związków zawodowych, samorządów pracowniczych i kierownictwa wiodących zakładów. Referat przedstawiony przez sekretarza KM PZPR — Jana Lehetę — był próbą oceny zjawisk i tendencji zachodzących w miejskiej organizacji partyjnej i poszczególnych środowiskach społeczno-zawodowych miasta w zakresie porządku i dyscypliny społecznej. W referacie stwierdza się m.in., że nie w pełni rozumiane są procesy i mechanizmy reformy gospodarczej, o czym świadczyć może jakość produkcji przemysłowej naszych przedsiębiorstw. I tak np. o 44,4 procenta spadła ilość wyrobów, które uzyskały uprawnienia do oznaczenia znakiem jakości „1”, o 5,8 procenta wzrosła ilość artykułów, które utraciły te uprawnienia. Niepokojące refleksje nasuwają się po analizie gospodarowania czasem pracy. W ciągu 9 miesięcy br. wykorzystano jedynie 80,8 proc. czasu nominalnego.

Zwiększyła się absencja w pracy. 10,5-procentowy wzrost nieobecności usprawiedliwionych świadczy o tolerancji kadry kierowniczej, o niepodjęciu w pełni działań w celu ograniczenia tego niekorzystnego zjawiska. Obok wspomnianych nieprawidłowości, występuje nieuzasadniony, wysoki, bo aż 8,2-procentowy wzrost pracy w godzinach nadliczbowych. Wszystko to dowodzi, że schorzenia są głębokie, a ich usunięcie wymaga podejmowania radykalnych przedsięwzięć, w tym również partyjnych. Działania dyscyplinujące w sferze wykorzystania czasu pracy muszą być

konkretne, a efekty odczuwalne w krótkim czasie. Leży to w obiektywnym interesie robotników, wszystkich załóg pracowniczych — co szczególnie podkreślali dyskutanci. Powagną przeszkodą we właściwym egzekwowaniu obowiązków pracowniczych stanowią obowiązujące, a dziś już zdezaktualizowane przepisy prawne, które wręcz hołubią pasywność i nierobów. Jeden z dyskutantów postawił pytanie, ile zakładów pracy wygrało sprawy dotyczące dyscyplinarnego zwolnienia złego pracownika?

W dyskusji zwrócono również uwagę na fakt, że nieodrozwinnym zadaniem staje się dziś nasilenie i podniesienie skuteczności kontroli oraz zwiększenie zakresu oddziaływania represyjnego. Rozumiejąc potrzebę takiego działania Komitet Miejski PZPR — podkreślił w swym końcowym wystąpieniu I sekretarz KM PZPR Józef Gizicki — wycofał rekomendację na stanowiska kierownicze kilku członkom partii. Również wiele organizacji partyjnych coraz śmielej dokonuje we własnych środowiskach ocen zgodności głoszonych zasad z codziennym postępowaniem. Mówca stwierdził także, że zasygnalizowane na plenum problemy powodują konieczność rozpoczęcia społecznej debaty o tym, jak umacniać i urzeczywistniać idee socjalistycznej odnowy i narodowego zaufania do polityki PZPR i rządu.

Na zakończenie obrad, w przyjętej uchwale, Plenum KM PZPR zobowiązało Egzekutywę KM do dokonywania raz w kwartale oceny realizacji uchwały XVII Plenum KC PZPR w poszczególnych dziedzinach życia społecznego, politycznego i gospodarczego.

(Kub.)

Okrągły milion

10 grudnia br. Zakład Wzbogacania Rud w Zakładach Górniczych „Lubin” wyprodukował milionową tonę miedzi w koncentracie. Pierwszą tonę miedzi uzyskano 16 lat temu — 1 lutego 1968 roku. Na przestrzeni tych lat ZWR rozbudował się i zmodernizował. W efekcie wzrosła zdolność przerobowa zakładu z 4,5 mln ton rudy rocznie do 7,5 mln ton (w ruchu ciągłym), ponad dwukrotnie wzrosła produkcja miedzi w koncentracie i wynosi dziś 75 tys. ton rocznie, systematycznie poprawiał się uzysk metalu z rudy, obecnie dochodzi do 90 proc. Postęp ten był możliwy dzięki stałemu udoskonaleniu technologii flotacji i wdrażaniu nowych rozwiązań technologicznych.

Pionierem rozruchu technologicznego ZWR był Czesław Masłowski, który do dziś szefuje „przeróbce”. Wspomagali go

początkujący wtedy i także do dziś pracujący inżynierowie: Sławomir Brok i Zdzisław Koziński.

W drodze do pierwszej do milionowej tony miedzi wyróżnili się zwłaszcza: przeróbkarze — Leon Szykiewicz, Jan Turkiewicz, Stanisław Habel i Bronisław Kądziołka; mechanicy — Józef Zawadzki, Mieczysław Smaga, Stanisław Gronowski i Franciszek Cirog; elektrycy — Ireneusz Lewandowski i Zenon Sanocki.

Najważniejszym obecnie problemem ZWR jest konieczność zwiększenia zdolności przerobowej. Już w tej chwili jest to wąskie gardło kopalni — w niedziele przerabia się nadwyżkę rudy z tygodnia. Sytuację utrudnia również ubożenie złoża, a więc tym samym konieczność przetwarzania coraz większej ilości rudy.

(EMKA)

Karatec górą



Karate lansuje się jak tylko może. Już nawet w II programie telewizji mają swoje okienko młodzieży w bieli. Legnicy domorośli karatecy bez papierów też się mają. Oto ich ostatnie „dzieło”. Pod siłą rąk rozpadł się murek przy deptaku na ulicy Złotoryjskiej (vis a vis „Teli-meny”). Niestety nie pierwszy to i nie ostatni wyczyn chłopaków spod znaku „Kyokushinkai”.

Fot. W. Kolodziejski

Reporter zanotował

● 3 bm. około godz. 21.20, na drodze Lubin — Polkowice wydarzył się nieszczęśliwy wypadek drogowy. Autobus „Ikarus” należący do PKS w Lubinie potrafił pieszo Andrzeja K., który nagle wtargnął na jezdnię, bezpośrednio pod nadjeżdżający pojazd. W wyniku wypadku pieszy doznał poważnych obrażeń ciała i po przewiezieniu do szpitala zmarł.

● 3 bm. w ciepłowni „Górka” należącej do WPEC w Legnicy, pijany Marian C. wpadł pod manewrujący spychacz. W wyniku doznanych obrażeń Marian C. poniósł śmierć.

● 4 bm. około godz. 1.45 patrol milicyjny ujawnił włamanie do sklepu „Jubiler” przy ul. PKWN w Polkowicach. Sprawcy po uprzednim ukręceniu klódki łomem i wyważeniu drzwi wejściowych dostali się do wnętrza. Z lady wystawowej, półek i gablot zabrali biżuterię srebrną oraz inne wyroby ze srebra o łącznej wartości 1710 tys. złotych.

● 4 bm. w godzinach wieczornych patrol BCP zatrzymał na ulicy Czarneckiej w Legnicy Józefa S. Zatrzymany miał przy sobie większą ilość galanterii damskiej. Ustalono, że pochodziła ze sklepu prywatnego, do którego włamał się Józef S.

● 4 bm. zanotowano cztery pożary. W Brzostowie gm. Głogów na skutek wadliwie działającej instalacji elektrycznej zapalił się stary budynek. Straty wyniosły 30 tys. zł. W Głogowie przy ul. Orbitalnej spaliły się dwie piwnice. Zniszczeniu uległy przetwory owocowe, odzież, rower i pralka. Ogień zaprószyli dzieci. Ta sama przyczyna spowodowała pożar mieszkania Marcina J. w Rokickich. Właściciel stracił meble, dywan i inne sprzęty o wartości 150 tys. złotych. Wadliwa instalacja kominiowa spowodowała zapalenie się domku jednorodzinnego przy ul. Kosowej w Legnicy. Ogień strawił strop i podłogę na poddaszu.

(AN)

ZSL świętuje rocznicę

7 bm. Zjednoczone Stronnictwo Ludowe uroczystie obchodziło rocznicę 35-lecia zjednoczenia ruchu ludowego. Spotkanie zasłużonych działaczy ZSL odbyło się w Akademii Rycerskiej. Ludowcy gościli na nim I sekretarza KW PZPR Jerzego Wilka, przewodniczącego WK SD Janusza Chutkowskiego, przewodniczącego WRN Eugeniusza Barczyńskiego, obecni byli również Ryszard Jelonek — wojewoda legnicki i Maria Hulajew — przewodnicząca Rady Wojewódzkiej PRON.

Głównym punktem uroczystości była dekoracja najbardziej oddanych ruchowi ludowemu, długoletnich działaczy ZSL. 14 osób udekorowano Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski. Przyznano również Złote, Srebrne i Brązowe Krzyże Zasługi, odznaczenia resortowe i regionalne.

Miłym akcentem było wręczenie legitymacji 70 nowym członkom stronnictwa.

W godzinach popołudniowych, w Wojewódzkim Domu Kultury, odbyła się rocznicowa akademie. Referat na temat historii ruchu ludowego wygłosił prezes WK ZSL Eugeniusz Hasiuk. Delegacje zakładów pracy, szkół, instytucji i organizacji społecznych złożyły na ręce wojewódzkiej władzy ZSL okolicznościowe życzenia.

Uroczysty apel z tej samej okazji odbył się w Zespole Szkół Rolniczych im. Wincentego Witosa w Legnicy. Pod pomnikiem tego wybitnego działacza chłopskiego uczniowie złożyli wiązanki kwiatów.

(AN)

Nowe samorządy (3)

Podajemy listę nowych przewodniczących rad selekcyjnych i komitetów osiedlowych wybranych w ostatnim czasie przez mieszkańców województwa legnickiego. Kampania wyborcza zakończyła się 13 grudnia i ostatnie informacje zamieścimy w pierwszym numerze „Konkretów” — 4 stycznia 1985 roku.

JERZMANOWA:

Potoczek — Janina Naster, Kurowice — Władysław Krajewski, Łagoszów Mały — Jan Szczucl, Gaik — Kazimiera Zyta, Smardzów — Marian Zygmunt, Jerzmanowa — Stefan Sierkiewicz, Jaczów — Kazimierz Zydziewicz, Kórów Mały — Wiesław Rzepa, Maniów — Władysław Leszczyński, Bądów — Michał Holaczuk.

PRZEMKÓW:

Komitet Osiedlowy 1 — Zdzisław Janisio, KO 2 — Mieczysław Kowalski, Wilkocin — Władysław Bogusz, Piotrowice — Helena Dziubielak, Kropa — Stanisław Rekut, Ostaszów — Bożena Szlendak, Karpie — Jan Ślugoćki, Łęże — Stefania Kuncik, Wysoka — Piotr Rudyk, Jakubowo — Franciszek Gabi-net, Jędrzychówek — Dymitr Poliwko, Szklarki — Józef Ryż.

GRĘBOCICE:

Bucz — Sylwester Nawrocki, Duża Wólka — Władysław Gawron, Grębocice — Jerzy Zieliński, Grodziszcz — Andrzej Szocił, Krzydłowice — Roman Mazurkiewicz, Kwielice — Bogumiła Rożańska, Obiszów — Krzysztof Mielczarek, Ogorzelec — Irena Pietrakowska, Prószyce — Roman Dembek, Redków — Alojzy Krysiak, Rzezyca — Tytus Wróblewski, Stara Rzeza — Edward Kąszuba, Wilczyn — Władysław Józwiak, Szymocin — Leszek Konarski, Trzęsów — Czesław Trycha, Wysoka Cerkiew — Janina Tesarska, Zabice — Zdzisław Olejnik.

MILKOWICE:

Bobrow — Adam Klyk, Gluchowice — Zygmunt Sokolowski, Gniewonierowice — Bogusław Miller, Grzymalin — Włodzimierz Siedlecki, Siedliska — Paweł Barłowski, Studnica — Władysław Gajewicz, Goślinów — Marta Mazan, Rzeszotary — Michał Kozuchowski, Ulesie — Maciej Winiarz, Jakuszów — Stanisław Kobiak, Jeżerzany — Marian Rubik, Kochlice — Izidor Hojko, Milkowice — Antoni Mazurkiewicz, Patnówek — Stefan Rutkowski.

RADWANICE:

Buczyna — Grzegorz Chrobak, Drozdów — Janusz Lachowicz, Drożyna — Franciszek Kukla, Jakubów — Stanisława Wiedera, Klebanowice — Stefan Depla, Lipin — Jan Walacik, Łagoszów Wielki — Józef Bednarek, Nowy Dwór — Tadeusz Kanerek, Nowa Kąźnia — Stefan Nalepa, Przesieczna — Edward Reng, Radwanice — Jan Zyta, Sieroszowice — Zbigniew Karkowski.

UDANIN:

Udanin — Jan Bryling, Jarosław — Adam Mazur, Gościław — Ryszard Mielecki, Ujazd Dolny — Marian Brzeziński, Pichorowice — Mieczysław Lipiec, Ujazd Górny — Jan Pokorski, Sokolniki — Zuzanna Wydzynka, Pielaszkowice — Józef Pawłowski, Jarostów — Edward Piekarczyk, Lagiewniki — Henryk Rajczykiewicz, Różana — Stanisław Partyka, Konary — Janina Hucal, Damiandów — Tadeusz Molon, Lusina — Władysław Bober, Riekary — Józef Mrozowiecki, Drogomilowice — Jan Kleczar, Dżwigosz — Marian Lach, Łasek — Stefania Stawiarz.

(2)

Zwodniczy urok omnipotencji

Ludwik Krasucki

Państwo socjalistyczne tym między innymi różni się od kapitalistycznego, że jego funkcja gospodarcza przejawia się w nieporównanie szerszym zakresie i urzeczywistnieniu jest znacznie bardziej bezpośrednia. Co prawda w większości krajów Zachodu istnieją dziś państwowe fabryki, kombinaty i trusty, banki, niekiedy organizacje handlowe. Ale nawet przy sporym zakresie upaństwowienia stanowią one mniejszość w stosunku do przedsiębiorstw suwerennie zarządzanych przez kapitał prywatny. U nas w gospodarce dominuje własność społeczna, przy czym jej formy upaństwowione zdecydowanie górują nad spółdzielczymi.

Jakościowo różne są też funkcje planowania. Chociaż w ostatnim półwieczu w kapitalizmie, począwszy od zastosowania teorii Keynesa w okresie rooseveltońskim w USA, pojawiły się pewne elementy planowania czy „sterowania planującego”, a przede wszystkim różne środki interwencjonizmu państwowego, w żadnym kraju nie odgrywały one roli dominującej. U nas planowanie jest główną dźwignią procesów gospodarczych, miejsce interwencjonizmu zajmuje system kierowania i zarządzania gospodarką przez socjalistyczne państwo.

Toteż mówiąc o tym państwie, mówimy zawsze również, a często przede wszystkim o gospodarce. Wszelkie refleksje o naszym państwie, które abstrahuje od jego gospodarczej funkcji i odpowiedzialności, są nierealistyczne i błędne. Wspominał o tym, ponieważ w ostatnich latach nie brakowało u nas dywagacji, które te strony zagadnienia pomijały. Było to źródłem pieknotuchowskich złudzeń i naiwnych iluzji. Kwestie swobód i praw, demokracji i spontaniczności, decentralizacji i samorządności jawia się w oderwaniu od ekonomicznych realiów całkiem inaczej niż wtedy, gdy realia te brane są pod uwagę w całej rozciągłości i z całą powagą. Jak mawiał Michał Kalecki: „Kończą się żarty, zaczyna się gospodarka”.

Pozwól sobie w tym miejscu na dwie uwagi odnoszące się do „filozofii” IX Nadzwyczajnego Zjazdu i służące konsekwentnej realizacji tej linii postanowień XVII Plenum KC PZPR. Uwaga pierwsza: linia IX Zjazdu, zawarta w niej koncepcja decentralizacji i demokratyzacji, służących temu reform, zakłada takie, i tylko takie, zmiany, które mogą przyczynić się do gospodarczej pomyślności kraju. Tylko takie zmiany mają twórczy sens. Tylko takie znajdują poparcie. Wszelkie zlekceważenie spraw materialnej bazy bytu społecznego musiałoby nieuchronnie zemścić się na jego całoci.

Uwaga druga: linia IX Zjazdu zmierza nie do osłabienia roli państwa w procesach gospodarczych (co było zamysłem sił antyustrojowych), lecz do takich modyfikacji tej roli, które zapewnią jej wyższą jakość, większą sprawność, lepsze wyniki jej realizacji.

Podkreśliwszy te niezwykle istotne aspekty „filozofii” obecnej polityki naszej partii, możemy w poważny sposób postawić zasadnicze pytanie: czy drogą do celu może być omnipotencja państwa, rozumiana w danym wypadku jako jego najbardziej miarodajne, centralne władze? Czy droga do przełamania trudności, odwrócenia przesłanek rozwoju i zapewnienia jego prawidłowego charakteru może być powtórne kreowanie sytuacji, w której ognia centralne o wszystkim bezpośrednio decydują, wszystkim zarządzają, wnikają w tysiące szczegółów?

Któs odpowiedź, że takich propozycji nie ma. Przepraszam, są. Tyle że ja przedstawiłem je powyżej, w nagłej formie, uwolnionej od zaawansowanych i ozdobników. Natomiast w życiu występują one zarówno w myśleniu niemałej liczby ludzi, jak i w słowach ale połowicznych, kluczących. Rzecz w tym, że wszelkie tego rodzaju koncepcje prowadzą donikąd. Elementarnym odkryciem współczesnej nauki o organizacji i zarządzaniu jest po-

dział problemów na strategiczne, taktyczne i operacyjne. Wiadomo, że sztab generalny, który bierze na siebie decyzje właściwe dowództwu dywizji, lub dowództwo dywizji, które zużywa siły i czas na zastępowanie kierownictwa pułku, musi przegrać i bitwę, i wojnę. W gospodarce dzieje się dokładnie tak samo. Szczegół centralny zajmujący się w szczegółach sprawami właściwymi dla kierownictwa branży i kierownictwo branży wkraczające w domenę dyrekcji fabryki mogą w ostatecznym rachunku wyprodukować jedynie porażki i straty. Ognia centralne powinny rozstrzygać problemy strategiczne, ognia niższego szczebla — kwestie taktyczne, ognia bezpośrednio produkcyjne — sprawy operacyjne.

Biurokratyczna omnipotencja centrum to nieuchronne zamulenie kanałów informacji w obie strony. To niewspółmierność mocy przerobowych do ogromu „surowca”. To otwarcie szerokiego pola dla żywiołowości, tyle że ukrytej, wynikającej z uzależnienia niebawale przeciążonych decydentów od gry przypadków, doraźnych impulsów, wszelkiego rodzaju form nacisku. To zarazem nieuchronne osłabienie poczucia odpowiedzialności, motywacji do samodzielnego działania, satysfakcji płynącej z własnego wkładu w rozwiązywanie problemów wśród ludzi hierarchicznie temu centrum podporządkowanych. To, zarazem rozbudzenie nadmiernych oczekiwań, wywołanie nastroju, że „oni decydują, więc niech oni się martwią”.

Wszystko to poznaliśmy na własnej skórze. Dlatego XVII Plenum podkreśla rolę i odpowiedzialność państwa za gospodarkę i jej efekty, przeciwstawiało się raz jeszcze ciągotom do omnipotencji na rzecz koncepcji przemysłowego podziału ról, uprawnień i odpowiedzialności między wszystkie szczeble całociowej struktury naszej gospodarki narodowej.

Są sprawy, w których warto przywrócić się i wrogowi klasowemu. W swoim czasie do Henry Forda II zgłosił się dyrektor jednej z fabryk, aby zasięgnąć rady co do sposobu rozwiązania jakiegoś problemu. „Rady dla ciebie nie mam — powiedział stary Ford. — Ale dziękuję za radę, którą ty mi dałeś. Przekonałeś mnie mianowicie, że tamtej fabryce potrzebny jest inny dyrektor”. Henry Ford II przekształcił fabrykę w imperium samochodowe, bo nie brał na siebie zadań innych niż strategiczne. Warto się nad tym zastanowić.

kiwanej dziś obłudnie w deklaracjach politycznych. I przekonać, że praca jest podstawą społecznego rozwoju i materialnego dobrobytu”.

ROMAN DEBECKI — publicysta, pisze na łamach „Głosu Robotniczego” nr 286/84:

„W 1950 roku 2 mln ludzi w Polsce przekroczyło wiek 60 lat. W ubiegłym roku sześćdziesiątkę przekroczyło około 5 mln Polaków. Radość z faktu, że coraz więcej naszych rodaków dożywa sędziwego wieku przesłania troska o ich sytuację materialną. Warunki bytowe tej grupy ludności uległy w ostatnich latach pogorszeniu w sposób bardziej dotkliwy niż w innych grupach społecznych. W 1982 roku po znacznych podwyżkach cen żywności, wzrost kosztów utrzymania w gospodarstwach emerytów i rencistów wyniósł 100,5 proc. (w pozostałych 100 proc.), w 1983 roku wzrósł o dalsze 18 proc., a w pierwszym półroczu bieżącego roku o 14,6 proc.

Świadczenia emerytalne nadal utrzymują się na niskim poziomie. W dalszym ciągu połowa klientów ZUS otrzymuje świadczenia w wysokości poniżej 7 tys. zł miesięcznie.

Można powiedzieć, że na decyzję w sprawie przyspieszenia waloryzacji rent i emerytur czekają wszyscy emeryci, ale najbardziej niecierpliwie i z największymi nadziejami oczekuje te 2,5 mln osób, którym co miesiąc listonosz przynosi mniej niż 7 tys. złotych”.

opr.: (oz)

Szansa w radach

Jerzy Godula

Czy uczestniczysz w sprawowaniu władzy? Takie pytanie, postawione tzw. przeciętnemu młodemu człowiekowi, może być tylko powodem rozbawienia. Oczywiście, że nie — odpowie. — Nie jestem przecież premierem, ministrem, wojewodą czy choćby sołtysem. W zakładzie pracy nie pełnię żadnych funkcji kierowniczych.

Ten sam młody człowiek zapytany o to, czy młodzież ma swój udział w systemie zarządzania, odpowie, że tak, ale niewielki. Dlaczego? Dlatego, że w różnego rodzaju gremiach kierowniczych zasiada niewielu młodych ludzi. Młodzież — dopowie — jest nadal przedmiotem, a nie podmiotem systemu zarządzania, sprawowania władzy.

Taki właśnie obraz stanu świadomości młodzieży wylania się z wielu badań ankietowych, przeprowadzonych przez różne instytucje naukowe, w tym przez Instytut Badań Problemów Młodzieżowych. I trzeba się zgodzić z tym, że bezpośredni udział młodzieży w sprawowaniu władzy jest niezbyt duży, wciąż za mały jak na liczebność, kwalifikacje i znaczenie tej grupy społecznej.

Niemniej trzeba uwzględnić i to, że tylko niewielka reprezentacja danego społeczeństwa ma bezpośredni udział w sprawowaniu władzy, w podejmowaniu ważnych decyzji. Zdecydowana większość czyni to pośrednio, poprzez swoich przedstawicieli. Sytuacja młodzieży pod tym względem nie jest ucale wyjątkowa. Problem tylko w tym, czy dana grupa społeczna ma swoich przedstawicieli w organach władzy, czy ich nie ma. Czy ma ich dużo, czy mało? I jak ich „wykorzystuje”? Czy wpływa na ich poglądy i oceny? Czy obliguje ich do reprezentowania interesów danej grupy w strukturach władzy?

Spójrzmy, biorąc to pod uwagę, na Sejm i rady narodowe. W Sejmie, w obecnej, przedłużonej kadencji, zbyt wielu młodych posłów nie ma. W radach narodowych — są.

Do wojewódzkich rad narodowych wybrano 778 osób w wieku do 29 lat i 861 osób, które mają 30—34 lata. Stanowi to 11,1 proc. i 12,2 proc. wszystkich radnych. Czyli co piąty radny wojewódzkich rad narodowych nie ma jeszcze 35 lat. Co piąty radny może być uważany za przedstawiciela młodzieży, choć to ogół wyborców, a nie tylko młodzież, dał mu mandat radnego.

W radach stopnia podstawowego zasiada 12 417 osób w wieku do 29 lat i 13 232 osoby w wieku 30—34 lata. Jest to 12,0 proc. i 12,8 proc. radnych. A więc w tym przypadku już co czwarty radny reprezentuje interesy młodzieży.

Co drugi radny należy do ZSMP, ZMW, ZSP lub ZHP.

Młodych radnych w obecnej kadencji jest mniej niż w poprzedniej, gdy obowiązywał „klucz wyborczy”. Mniej, ale i tak dużo, wystarczająco dużo, aby każdy ważny problem nurtujący młodzież danej gminy, miasta czy województwa mógł stać się przedmiotem obrad i decyzji rady narodowej. To ważne, bo przecież uchwały rady narodowej, ogranu władzy państwowej, są użyteczną dla wszelkich urzędów i instytucji.

Młodzi są zatem w radach, ale czy to znaczy, że młodzież — poprzez swych radnych — ma rzeczywistie ten pośredni wpływ na decyzje i uchwały rad narodowych? Formalnie — z pewnością tak jest. W praktyce bywa różnie. Wszystko zależy od młodych radnych i od młodzieży, od ich wzajemnych kontaktów.

Jeśli tych kontaktów nie ma, to trudno mówić o wpływie młodzieży na tematykę obrad i kształt decyzji podejmowanych przez radę. Jeśli młody radny spotyka się z młodzieżą, prezentuje nie tylko swoje poglądy, lecz i przemyslenia różnych grup młodzieży, to na pewno na sesjach rady mówi, i to kompetentnie, o ważnych sprawach młodego pokolenia. Pilnuje interesów młodzieży. Przekonuje innych radnych, że sprawy młodego pokolenia są naprawdę ważne.

Proponuję na koniec krótką ankietę: czy znasz młodych radnych, których niedawno wybierali? Czy wiesz, o jakich problemach młodzieży dyskutowano na ostatniej sesji rady narodowej i co z tego wynikało? Jeśli na obydwie pytania odpowiesz „nie”, to... nie pytam, co sądzisz o udziale młodzieży w sprawowaniu władzy.

Rady narodowe i młodzi radni są jedną z szans młodzieży, jedną z szans szerszego rozwiązywania jej problemów. Trzeba tę szansę wykorzystać. Trzeba sprawdzić, co da się zrobić, a co jest „nie do ugrzyżenia”. Najpierw należy się przekonać, a dopiero potem ocenić.

Z innych łamów

GRAŻYNA SMULSKA — publicystka na łamach „Życia Gospodarczego” nr 50/84:

— „Wprowadzenie reglamentacji pociągnęło za sobą utworzenie — do jej obsługi i kontroli — rozbudowanego aparatu administracyjno-biurowego. Ma on naturalną, stałą tendencję do rozrastania się. (...) Szacuje się, że 40 tys. osób zatrudnionych jest przy rozdziale, rozliczaniu i kontroli kartek. Według MHWiU, w samych tylko sklepach kartkami zajmuje się 50 tys. osób. 250 tys. ludzi wydaje kartki zaopatrzenia w zakładach pracy. Druk kart zaopatrzeniowych kosztuje ok. 120 mln zł.

Anulować przepisy można w każdej chwili, dla urzędników zawsze znajdzie się jakieś zajęcie — mogą być o to spokojni. (...) Czy jednak handel równie łatwo powróci do swych normalnych funkcji — wątpię. Stłysz się ostatnio dużo narzekania na niesprawność i niewydolność handlu oraz brak kultury sprzedawców. Podawane są różnorakie przykłady tego stanu rzeczy. Tymczasem wydaje mi się, że klient nigdy nie był tak źle traktowany, jak z chwilą, gdy zaczął nosić w portfelu kartki zaopatrzeniowe.

Nie może być normalny handel, skoro nienormalne jest zaopatrzenie. Ile czasu trzeba, by ekspedientki — oczywiście nie wszystkie — przypomniały sobie lub zrozumiały, że to one są dla klientów, a nie od-

wrotnie — nie wiem. Na pewno jednak nie stanie się to jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki — od zaraz”.

Prof. BOGDAN SUCHODOLSKI w „Gazecie Krakowskiej” nr 285/84:

„Czasy były trudne, jeszcze trwały walki wewnętrzne, jeszcze były ogromne braki. A jednak radość z odbudowy i nadzieja na rychły postęp we wszystkich dziedzinach były potężnym motorem działań indywidualnych i zespołowych. Sztuka — od malarstwa aż po film — ukazywała te czasy heroicznie.

Dziś z pewną żądzą wspominamy społeczeństwo „z tamtych lat”. Ostygnął nasz zapał, zmalała nadzieja, mniejszy stał się wysiłek. Zmudne wychodzenie z kryzysu, przez nas samych zwinione, nie rodzi takich uczuć pozytywnych jak towarzyszyły odbudowie kraju ze zniszczeń spowodowanych przez okupanta. Jest teraz zbyt wiele rozczarowań, żalu, oskarżeń, szukania winnych. Narastająca fala cynizmu, szyderstwa, demaskatorstwa zalewała i niszczyła proste uczucia entuzjazmu, ofiarności, poświęcenia. Śmieszna wydawała się nawet praca rzetelna. Jakże daleko odeszliśmy od tamtych lat, w których ceniono przodowników pracy. Kiedy wrócimy?

Bo przecież musimy uczynić pracę źródłem godności człowieka, poszu-

Rozwijanie skrzydeł

We wtorek, 11 grudnia br., na swym kolejnym posiedzeniu zebrała się Rada Przyjaciół Harcerstwa w Legnicy. Chwilą ciszy uczczono pamięć zmarłego niedawno dotychczasowego przewodniczącego rady Waleriana Waszaka. Na nowego przewodniczącego wybrano Eugeniusza Barczyńskiego. W toku obrad z zadowoleniem stwierdzono, że środowisko harcerskie z powodzeniem realizuje zadania wyznaczone mu w procesie wychowania młodego pokolenia. Służą temu specyficzne i przyciągające młodzież formy spędzania wolnego czasu i rozwijania twórczych zainteresowań. Wielką rolę odgrywają zorganizowane formy działań wychowawczych, jakimi w okresie letnim i zimowym są obozy harcerskie. W bieżącym roku w harcerskiej akcji letniej uczestniczyło 14,5 tys. dzieci i młodzieży z województwa legnickiego.

1200 osób wyjechało na obozy za granicę.

Zwrócono uwagę na rosnące zaangażowanie kadry harcerskiej, która w swej przeważającej większości wywodzi się ze środowiska nauczycielskiego. Zwiększa się operatywność miejskich i gminnych hufców harcerskich, które przy wydatnej pomocy władz samodzielnie organizują obozy w atrakcyjnych miejscowościach, zwłaszcza nad morzem. Ma to niebagatelne znaczenie dla kondycji psychicznej i fizycznej młodzieży w kontekście warunków klimatycznych i środowiskowych województwa legnickiego. Otuchą napawa fakt, że do harcerstwa coraz liczniej napływa młodzież szkół średnich. Wszystko to składa się na obraz stabilizacji działalności ZHP. Ujawniło się to zwłaszcza w trwającej obecnie kampanii sprawozdawczo-wyborczej przed VIII Zjazdem tej organizacji. Twórcze dyskusje, rosnące zaangażowanie społeczne kadry (w br. przybyło 100 osób), porzucenie postaw bierności i apatii w kręgach instruktorów — oto wyznaczniki obecnej kondycji ideowej i moralnej animatorów ruchu harcerskiego. Najczęściej poruszonymi sprawami w przedjazdowych spotkaniach są założenia programu związku, opracowanie skutecznych metod i form działania drużyny oraz troska o fachowość kadry. Kwestie te są tym istotniejsze, że harcerstwo w województwie legnickim obejmuje zasięgiem swego działania pokaźną liczbę 40.000 dzieci i młodzieży.

Przed Legnicką Chorągwią ZHP stoją trudne zadania związane z zapewnieniem sprawnego przebiegu akcji zimowego wypoczynku młodzieży. Przewiduje się, że na obozach zimowych przebywać będzie półtora tysiąca harcerzy, a kilka tysięcy weźmie udział w rozmaitych formach spędzania wolnego czasu w miejscu zamieszkania. Codzienna działalność wychowawcza przynosi konkretne efekty. Ponad 300 tys. zł wypracowały drużyny harcerskie z myślą o Pomniku-Szpitalu Centrum Zdrowia Matki — Polki. Czynny społecznie będą dominować w toku przygotowań młodzieży harcerskiej do obchodów 40-lecia PRL i powrotu ziem zachodnich do Macierzy.

Podczas posiedzenia przedyskutowano również sprawę remontu budynku przeznaczanego na Dom Harcerza w Legnicy przy ul. Okrzei. Postanowiono dążyć wszelkimi staraniami, przy pomocy władz wojewódzkich, by sprawę tę doprowadzić do szczęśliwego końca.

Na zakończenie kilkunastu członkom Rady Przyjaciół Harcerstwa, komendant Chorągwi ZHP w Legnicy Kazimierz Pleśniak, wręczył listy z podziękowaniami za pomoc i tworzenie klimatu dla rozwoju działalności tej organizacji, zaś naszej redakcji przekazał list od naczelnika ZHP Ryszarda Wosińskiego, w którym czytamy:

„Główna Kwatera ZHP z ogromną satysfakcją przesyła gorące podziękowania za olbrzymią pomoc udzielaną harcerzom podczas organizacji letniego i zimowego wypoczynku.

Od dwóch lat z uwagą i niekłamnym podziwem śledzimy Wasze publikacje popularyzujące działania legnickich harcerzy. Są one dowodem okazującym nam życzliwość, odznaczającą się rzetelnością, trafnością ocen i sformułowań, świadczą o wszechstronnej znajomości harcerskich problemów. Wasze częste dziennikarskie wizyty na naszych obozach i zimowiskach owocują zawsze ciekawymi reportażami a także przyjaźniami nawiązanymi z drużynowymi i szerepowymi.

Serdecznie dziękując za okazywaną pomoc i troskę pozwalamy sobie wyrazić zadowolenie, iż w gronie naszych przyjaciół mamy tak oddanego sojusznika, jakim jest Zespół Waszego Tygodnika.

List przyjęliśmy ze wzruszeniem. Dziękujemy.



Fot. Janusz Budnicki

Comber

Zremówki umówiły się na godzinę 17, 7 grudnia, w zakładowej świetlicy. Wielki splendor na nas spłynął, gdy przestaliśmy nam zaproszenie. Jak co roku, zgodnie ze starym zwyczajem i górną tradycją, na Babskim Combrze cześć świętej Barbarze oddaliśmy. I jak co roku igrze to wyborne, frywolne, a i trochę sprosne były.

Milczków zaproszono na combrową biesiadę kilkunastu. Przywitano w bramie godnie, acz przewrotnie, bo stoną poliwka. Potem skok przez fartuch im nakazano, głowy w chustki opleciono, biodra zaś kuchennymi fartuszkami przepasano.

Usadzono Milczków na środku biesiadnej sali, przy suto i odświętnie nakrytym stole. Najpierw dyrektorów i kierowników kilku, potem sekretarza i przewodniczących. Dookoła zremówki ich obsiadły, wystrojone i wypachnione, ale na wielki bój z brzydym przeciwnikiem (na co dzień nimi rządzącym) przygotowane. Bo też, jak zwyczaj nakazuje, na combrowej biesiadzie każdy autorytet męski sromotnie rozbiły być musi, zwłaszcza zaś szefowski majestat.

Wreszcie Lisica, pyszną i rudą kitą merdając, widokowo Anno Domini 1984 w Zakładzie Remontowo-Montażowym KGHM otworzyła. Do wygłoszenia zaś sprawozdania za rok miniony jeźmościankę Brygidę Holaczuk wezwała. I dostało się Milczkom batów niemało. Sporo bowiem za skórę białogłomom weszli, z żądań wszystkich na dodatek w pełni się nie wywiązując.

Mowę, jak i samą jeźmościankę, z wielkim honorem i sutymi brawami przyjęto, podkreślając, że do pionierów znacznych i zasłużonych combrycz ona na-

leży. Po czym Prezesowa, imię Karolczakową do roboty wezwano, insygnia władzy jej wręczając i nakazując: — Kieruj, rządz i prowadź nas do wspólnej zabawy ku ucieście wszystkich tu obecnych! Prezesowa spojrzawszy razy kilka w zwierciadło, łaskawie zaszczyt przyjęła, wszem, wobec i każdemu z osobna ogłaszając, iż urząd Wielkiego Prezydium w sprawach winnych nigdy nieomylnego przyjmuje i dźwżyć będzie tak długo, póki wina, jadła i konceptu nie zabraknie. Zeby zaś splendoru sobie dodać i nieomyślność pomnożyć pomocnicze, jeźmościanki Skoneczną i Girse, do Prezydium wezwała.

Ozorem nie pytlować przyrzekaliśmy, więc w tajemnicy przyjdzie nam zachować to, co działo się w combrowej karczmie. Nie chcemy bowiem na zemstę zremówek się narazić, bo kary w roku przyszłym bolesne na nas spaść mogą za przysięgi łamanie. Jak za niesubordynację na nocnik Milczków sadzano widzieliśmy, więc milczeć musimy, by podobnego przyjęcia na kolejnej biesiadzie nam nie zgotowano.

Ala Pieśniareczkę, Reginę Pawlak, pochwalić nam dozwolono, a nawet przykazano, bo bez niej combrowe śpiewanie miauczenie kocie przypominało i za nic nie wychodziło. Fuskowie też nieźle się sprawowali, bez ociągania i poglądania wina dolewając i jadła donosząc — a to słodkości, a to kielbaszki, a to flaki gorące.

Reszta, niestety, w tej krótkiej relacji milczeniem pozostać musi. Jak to zremówki godzinami odprowadzały, jak to natrząsały się i maltretowały Milczków, jak to konkurs na najgrzabniejszego szefowskie nogi urządziły, jak to... — tego opowiedzieć nam nie wolno.

(wan.)

Więcej za mieszkania

W ostatnim czasie wszystkie spółdzielnie mieszkaniowe w kraju podniosły lub dopiero zamierzają podnieść wysokość opłat czynszowych w mieszkaniach lokatorskich. Opłaty te już do tej pory były mocno zróżnicowane, czyli za takie samo mieszkanie np. w spółdzielni lubińskiej płacono się drożej niż w Legnicy i odwrotnie. Dzieje się tak dlatego, że koszt eksploatacji mieszkania, będący podstawowym składnikiem opłaty czynszowej zależy m.in. od wielkości nakładów na remonty bieżące, na utrzymanie terenów zielonych w spółdzielniach itp. Inne są również raty kredytów inwestycyjnych, które należy spłacać.

Mechanizm tworzenia nowych stawek prześledziliśmy na przykładzie wycen dokonanych w Spółdzielni Mieszkaniowej „Piekary” w Legnicy. Oto zestaw kosztów eksploatacyjnych z roku 1981 i mających obowiązywać od nowego roku:

- materiały, przedmioty nietrwałe i energia — 0,14 zł/m² w 81 r. — 1,10 zł w 85 r.
- woda i kanalizacja — 0,12 zł/m² — 3,71 zł.
- wywóz nieczystości — 0,13 zł/m² — 0,98 zł.
- utrzymanie dozoru i administracji — 3,35 zł/m² — 4,03 zł.
- koszty zarządu ogólnego — 0,36 zł/m² — 0,36 zł.
- odpisy na remonty — 1,57 zł/m² — 5,01 zł.
- pozostałe koszty (transport, dezynsekcja, deratyzacja, ubezpieczenie i in-

ne) — 0,49 zł/m² — 0,49 zł.

W sumie koszty eksploatacji wzrosły więc z 6,16 zł za metr kwadratowy mieszkania do 15,70 złotych. Spółdzielnia ma wpływ jedynie na wielkość opłat wynikających z trzech ostatnich punktów powyższego zestawienia. Resztę stanowią opłaty, na które trzeba się zgodzić i nikt spółdzielni o zdanie nie pytał.

Oczywiście koszty eksploatacyjne spółdzielni rosły systematycznie od 81 roku i słusznie lokatorzy mogą zadawać pytania, kto do tej pory pokrywał deficyt?

Rzeczywiście lokatorzy pokrywali jedynie 36 procent kosztów wynikających z bieżącej eksploatacyjnej działalności spółdzielni. Reszta szła z dotacji państwowych. Od początku listopada br. dotacje te uległy znacznemu zmniejszeniu — o 64 proc. W związku z tym deficyt pokryć muszą spółdzielcy.

Na „Piekarach” wzrosły znacznie nakłady na remonty, które z uwagi na kończące się terminy gwarancji budynków w szybkim tempie wzrastają.

Wysokość podwyżek czynszów jest w każdej spółdzielni inna. Na przykład na „Piekarach” za metr kwadratowy mieszkania w budynku z dźwigiem będzie się płacono 17,60 zł, natomiast na „Przylesiu” w Lubinie — 20,50 zł. (Do tego dochodzi jeszcze spłata kredytu inwestycyjnego).

Została utrzymana na tym samym poziomie państwowa dotacja do centralnego ogrzewania i wody, która wynosi 56,50 zł.

(N)

Reaktywowano TML

W niedzielę, 9 grudnia w Młodzieżowym Domu Kultury w Legnicy odbyło się zebranie założycielskie Towarzystwa Miłośników Legnicy. Towarzystwo podobne działało już w latach sześćdziesiątych. Teraz na wniosek grupy inicjatywnej postanowiono je reaktywować. Na pierwszym zebraniu przedyskutowano projekt statutu towarzystwa, projekt kierunków działania oraz wybrano zarząd, komisję rewizyjną i sąd koleżeńcki. Zebrani zwrócili się do mieszkańców miasta z okolicznościowym apelem, którego tekst zamieszczamy poniżej.

Do legniczan

Towarzystwo Miłośników Legnicy utworzone na zjeździe w dniu 9 XII 1984 r. zwraca się z apelem do zakładów pracy, instytucji i organizacji młodzieżowych, do wszystkich mieszkańców piastowskiego grodu Legnicy o poparcie działalności towarzystwa.

Naszym nadrzędnym celem jest integracja i zespolenie społeczeństwa miasta wokół spraw i problemów kulturalnych, społecznych i oświatowych, aktywizacja wszystkich środowisk społeczno-zawodowych na rzecz rozwoju Legnicy.

40-letni dorobek miasta po II wojnie światowej, niebagatelny udział jego pionierów w odbudowie i rozbudowie grodu, powinien być impulsem do dalszych przedsięwzięć zmierzających do tego, by nasze miasto pęknięło i rozwijało się.

Dobra okazja ku temu niech stana się obchody w 1985 roku 40 rocznicy powrotu Legnicy do Macierzy.

W warunkach odradzającego się rewizjonizmu zachodnoniemieckiego, rocznica ta niech zmotywuje wszystkich mieszkańców naszego miasta do zainicjowania polskości prastarych, piastowskich ziem.

TOWARZYSTWO
MILÓŚNIKÓW LEGNICY

Woda droższa

Podwyżki czekają również rolników korzystających z wiejskich wodociągów. Od 1982 roku rolnicy płacili za metr sześcienny wody 13,20 zł. Obecnie rozważa się propozycję podwyżki o 50 proc., czyli stawka wyniosłaby 20 złotych. Jakiego przyczyny leżą u podstaw tej decyzji?

Wojewódzki Zakład Usług Wodnych dla Potrzeb Rolnictwa, zajmujący się utrzymaniem i eksploatacją sieci wodociągowej, w ciągu ostatnich dwóch lat zanotował 6-krotny wzrost cen energii i opalu, 3-krotny wzrost cen na usługi remontowe, 3-krotny wzrost cen materiałów oraz znaczny wzrost cen paliw, kosztów utrzymania transportu samochodowego, składkę ubezpieczeniową i innych opłat. Wyższe ceny powodują oczywiście niedobór w budżecie zakładu, a jest to jednostka samofinansująca się.

Sprawę podwyżki cen wody szczegółowo analizowała Komisja Rolna WRN, która w rezultacie zaakceptowała projekt. Spodziewać się więc można, że od początku roku, na mocy decyzji wojewody, obowiązywać będą nowe ceny.

Dotychczasowa opłata ze średniego gospodarstwa wynosiła 3—4 tysiące zł rocznie, a więc po podwyżce osiągnie pułap 4,5—6 tys.

Wszelkie inwestycje wodociągowe na wsi finansuje państwo. W przyszłych latach przewiduje się znaczny wzrost nakładów na te cele. Już w następnym roku nakłady osiągną 212 milionów w skali województwa, zaś od 86 roku, wynosić będą po 380 milionów. Cała następna pięcioletka pochłonie prawie 2 miliardy złotych przeznaczone na doprowadzenie wody do wsi.

Obecnie z wodociągów korzystają jedynie 102 wsie, czyli 5.700 gospodarstw chłopskich, co stanowi zaledwie 21 procent potrzeb.

(AN)

Juika

„JA TAM STAWIAM NA MEDYCH, ZENEK SKOCCZ PO PIWO”



Kopalnia... deficytu

Janusz Dobrzański

Na dobrą sprawę ludzie z ZG „Konrad”, od nocnego stróża po dyrektora, powinni każdego dnia wznosić medytację do polskiej reformy gospodarczej. Dziękować jej za liberalizm, wyrozumiałość, filantropię — i prosić o jeszcze. Powinni, albowiem w warunkach pełnego realizmu ekonomicznego na branie kopalni zawisłaby już dawno wielka kłódka. A przecież nie wiś, chociaż deficyt przekroczył już dawno astronomiczną sumę jednego miliarda złotych!

„Konrad” jest jedną z czterech czynnych kopalń Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi (budujące się „Sieroszowice” nie przystają do definicji zakładu wydobywczego). Jest kopalnią najstarszą i najmniejszą. Jej udział w globalnej produkcji KGHM wynosi zaledwie dwa procent. Za to koszty wytwarzania produktu finalnego biją na głowę kombinackie i światowe standardy.

W „Konradzie” mówią, że ich nieszczerze wzięło się z ogólnonarodowego szczęścia. Pogląd w kategoriach makro-ekonomicznych zupełnie irracjonalny, lecz doskonale odzwierciedlający mikro-rzeczywistość. Bo potęga „Konrada” w powojennym krajowym przemyśle miedziowym runęła z trzaskiem, gdy 27 lat temu, w rejonie Lubina i Głogowa, odkryto bardzo bogate i zasobne złoża miedzi.

Kopalnia „Konrad” (obok siostrzanej „Lena” gwiazda pierwszej wielkości w Bolesławieckim Zagłębiu Miedziowym) była od zarania swych dziejów zakładem wydobywczym planowo deficytowym. Kiedy 35 lat temu podejmowano decyzję o jej uruchomieniu, przyjęto założenie, iż lepiej dopłacać do nieren- towego interesu w złotówkach, niż kupować miedź lub surowce do jej produkcji za granicą, płacąc dolarami. „Konrad” i „Lena” jechały więc na deficycie, ale w skali makro był to interes opłacalny.

Eksplzja Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego postawiła pod znakiem zapytania przyszłość „starego zagłębia”. Nowe kopalnie „Lubin”, „Polkowice” później „Rudna” brutalnie obnażyły archaiczność swych poprzedników z okolic Bolesławca. Tu królowała nowoczesność, wielka mechanizacja i wydobywanie na olbrzymią skalę; tam metody prawie XIX-wieczne. Tu wydobywano się tanio — tam bardzo drogo. Był to jeszcze czas iluzji w naszym systemie gospodarczym i koszty były jednym z ostatnich elementów, jaki brano pod uwagę, ale one między innymi zdecydowały o wydaniu i wykonaniu wyroku śmierci na staruszce „Lenie”. Sprawa „Konrada” kilkakrotnie stawała na wokandy. Albo „prokuratorom” zabrakło argumentów i samozaparcia, albo „sędziowie” byli kunktatorscy, mając nadzieję, że problem „sam” się rozwiąże, lub znajdą się inni, którzy wydadzą werdykt — dość, że „Konrad” dotrwał czasów reformy. Kiedy ogłoszono jej teoretyczny model w sprawie „Konrada” postawiono pytanie:

ZAMKNAĆ CZY DOTOWAĆ?

Pytanie jednak zabrzmiało tak dobitnie, iż w kopalni włączyły się alarmowe dzwonki. Prawie wszyscy zdali sobie sprawę, że skończyły się czasy dotacyjnego błogosławstwa i liberalizmu kombinackiego centrum zarządzania, że nadchodzi naprawde ciężkie chwile. Konkretnie też był nieciekawym. Z przymiarem do nowych zasad gospodarowania wynikało, że przemysł miedziowy może być... nieren- towy!

Ta wizja kładła się dodatkowym cieniem na przyszłość kopalni. Koncepcja zamknięcia deficytowej kopalni miała tyłu zwolenników, co i przeciwników. Jedni rzucali na szalę rozmiary nieren- towości, podważając sens dotacji, drudzy żądali szacunku dla surowcowego skarbcza, podpierając go racjami społecznymi. Proporcje nie zmieniły się do dziś — zmienił się rodzaj argumentów.

Na teoretycznych sporach „Konrad” zyskiwał czas, potrzebny na obniżenie rozmiarów deficytu, co mogło stanowić poważny argument. Źródło oszczędności poszukiwano wszędzie. W rezultacie narodził się tak ostry reżim oszczędnościowy, że gdyby zastosowano podobny w innych zakładach przemysłu miedziowego, KGHM mógłby być wzorem doskonałego gospodarowania.

Reżim oszczędnościowy obowiązujący

w „Konradzie” od dwóch lat nie poprawił jednak na tyle kondycji finansowej kopalni, aby uiszczyć wrzawę czynioną przez przeciwników. W roku 1983 deficyt zamknął się kwotą 1,2 mld złotych. Na rok 1984 zaplanowano 1,19 mld, ale już dziś wiadomo, że straty będą znacznie wyższe i wyniosą 1,31 mld. W dochodowych zakładach KGHM podnoszą się głosy: dlaczego my mamy za to płacić?

Rok 1984 przejdzie do historii „Konrada” jako rok ostatniej szansy na poprawę rentowności wydobywania miedzi. Wiązano ją ze złożem zalegającym na poziomie 830 m. Są to zasoby o powierzchni około 400 tys. m kw. o okruszczeniu około 1 proc. (w złożu bolesławieckim bardzo duża zawartość miedzi), stosunkowo regularnie zalegające. Nie będzie się ich jednak eksploatować. Podczas robót udostępniających (w czerwcu br.) natrafiono na bardzo drożne i bardzo zawodzone partie wapieni dolomitowych. I „Konrad” przekształcił się w kopalnię... wody. Jej pompowanie pochłaniało gigantyczne koszty. W pierwszym kwartale br. zużycie energii elektrycznej na jedną tonę wydobywania wynosiło 71,2 kWh, w tym na odwodnienie kopalni 44,5 kWh. Natomiast w czerwcu, kiedy kopalnia zaczęła tonąć, odwadnianie zjadło 71 kWh!

Urząd Górniczy we Wrocławiu kierując się względami pragmatycznymi

wy: „W handlu polską miedzią zdobywamy jednego dolara za 67 złotych średnio w KGHM, w „Konradzie” natomiast ten sam dolar kosztuje 220 złotych. Więcej, to fakt. Ale prawda jest także, iż w innych dziedzinach produkcji koszty zdobycia dolara sięgają nawet 600 złotych”. Z tego wniosek, że dolar „konradowski” to w skali makro — tani dolar.

To prawda, ale wyłącznie w skali makro. Wywód ten można łatwo obalić rachując nieco inaczej. Jeżeli porównamy 220-złotowy dolar „konradowski” z 67-złotowym dolarem „kombinackim”, to okaże się, że ten pierwszy jest diabło drogi. I zupełnie nieopłacalny. W tym kontekście można by zadać tylko z pozoru karkołomne pytanie: Skoro tak bardzo zależy nam na 10 tys. ton miedzi, to czy nie lepiej kupić koncentrat za granicą, na przerobienie którego zarobi się kilkaset dolarów na tonie?

Pytanie to nabierze jeszcze innej barwy, jeśli w tle całej tej sprawy ustawimy dekorację z eksportu polskiego koncentratu miedzi. Sprzedaż koncentratu zbliży się w tym roku do około 300 tys. ton. A bierze się z niebilansowania mocy wytwórczych zakładów górniczych i przetwórczych hut. Ma także i podłoże społeczne. Niektórzy nazywają ten handel po prostu wyprzedazą. I nie bez racji!

Dylemat czy kopalnię „Konrad” zamknąć czy dotować ostatnio wzbogacił



Fot. Krzysztof Raczkiwiak

(wy wpływ wody miał charakter dynamiczny i szanse odwodnienia złoża były nikłe) i ekonomicznymi (wysokie koszty pompowania) nakazał zatrzymanie robót udostępniających i zakazał eksploatacji tej partii złoża. W ten sposób „Konrad” został pozbawiony możliwości dostępu do najlepiej okruszczonego złoża i musi wybierać to, co zostało. A to, co zostało zawiera około 0,9 proc. miedzi i nie daje najmniejszych szans na urentownienie wydobywania.

Koszt produkcji jednej tony miedzi w koncentracie w kopalni „Konrad” wyniesie w tym roku około 300 tys. złotych. To jest 2,4 raza więcej niż średnio w KGHM, z „Konradem” włącznie! Przy czym deficytowa kopalnia wyprodukuje około 10 tys. ton miedzi; co stanowi 2 proc. globalnej produkcji kombinatu.

Czy więc ta gra w ogóle warta jest świeczki, czyli olbrzymich dotacji?

Odpowiedzi mogą być różne. I są — zależnie od kontekstu. Zwolennicy „Konrada” podają przykład Wałbrzyskiego Zagłębia Węglowego, które jest dotowane. Ale nie wydaje się, aby można było zaakcentować to porównanie. Albowiem mamy do czynienia z dwiema krańcowo różnymi sytuacjami. Tylko w Wałbrzyskim posiadamy złoża węgla koksującego. I rzecz ma się identycznie. Jak w przypadku „Konrada” przed 35 laty. Jest alternatywa: albo dopłacać w złotówkach do własnego węgla koksującego, albo kupować koks za dolary. Odpowiedź jest oczywista.

Przypadek „Konrada” jest zupełnie inny. W grę wchodzi dwa procenty subsydiowanej produkcji kombinatu. I tu odpowiedź wydaje się oczywista.

Inżynier Ziomek, dyrektor naczelny kopalni „Konrad” preferuje w rozważaniach o rentowności przelicznik dewiza-

się o nowy wymiar, akceptowany także w kopalni: jeżeli już zamknąć, to kiedy? I o co zrobić później? Bo przecież dwutysięcznej załogi nie można wyrzucić po prostu na bruk.

Takie postawienie sprawy daje kopalni szansę poszukiwania

OSTATNIEJ DESKI RATUNKU.

W kopalni opracowano własną strategię. Raport w tej sprawie, opatrzonej listopadową datą, nosi tytuł „Program przedsięwzięć techniczno-organizacyjnych zapewniających działalność górniczą Zakładów Górniczych „Konrad” w latach 1985–90”. Program przewiduje dwa warianty. Pierwszy: produkcja miedzi w koncentracie na poziomie 10,6 tys. ton w latach 1985–87 i przystąpienie do likwidacji w roku 1988. Konsekwencje: strata części nakładów na budowę stawu osadowego, straty złoża w rejonie północnym kopalni. Wariant drugi: obniżenie produkcji do 8 tys. ton i przedłużenie eksploatacji do 4 lat. Zyski: udostępnienie złoża w polu zawodnionym i przedłużenie egzystencji kopalni do roku 1990, pełne wykorzystanie stawu osadowego. Oba warianty uwzględniają skutki społeczne wynikające z zamknięcia kopalni i podkreślają konieczność zmiany branży.

Obie propozycje budzą kontrowersje nawet w łonie kierownictwa kopalni. Jan Paździora, dyrektor ekonomiczny jest przeciwnikiem drugiego wariantu: „Jeżeli pójdziemy na obniżenie produkcji, to przeciętne zarobki górników spadną z 26 do 18 tysięcy. Kto zechce zostać w „Konradzie” za takie pieniądze?”. Właśnie, kto?

Lepszym rozwiązaniem byłby więc wariant pierwszy. Ale ma tę wadę, że na przebranie daje o wiele mniej czasu. Co do planów zmiany branży też nie ma jednogłośności. Niektórzy szu-

kają szansę w eksploatacji złóż gipsów i anhydrytów zalegających w rejonie Lubichowa, w produkcji skalenia, w produkcji wyrobów gumowych dla potrzeb KGHM. Inni są zdania, że za dużo tych srok w jednej garści. Ze trzeba postawić na specjalizację. Bo na szamotaninę nie zdobędzie się pieniędzy.

Dyrektor Ziomek jest zwolennikiem robienia interesów na anhydrycie. Jest to materiał do produkcji doskonałych gatunków cementu dla budownictwa, może być stosowany w górnictwie. Kopalnia dysponuje pozytywnymi ekspertami. Dyrektor widzi też szansę na eksport. Zachodniemiecka firma „Knauf” za pośrednictwem „Kopexu” ułokowała w „Konradzie” ofertę. Chce płacić 30 DM za tonę mączki anhydrytowej. Wielkość dostaw 100–150 tys. ton rocznie. Krajowe górnictwo węglowe mogłoby (podobno) kupować 800 tys. ton rocznie. Budownictwo, przemysł cementowy drugie tyle. Fakty są jednak takie, że prócz „Knaufa” i cementowni „Górażdże” nikt nie złożył poważniejszej oferty handlowej. Prawdą jest, że na Zachodzie stosuje się anhydryt na wielką skalę (vide „Knauf” — wydobywanie i przetwórstwo), ale jak do niego przekonać rodaków?

Dyrektor Ziomek ma żal do bossów z kombinackiego centrum zarządzania, że nie chcą mu „otworzyć tytułu inwestycyjnego na anhydryt, że musi tę kopalnię improvizować”. Trudno się dziwić stanowisku zarządu. Anhydryt — gdyby „wypalił” na co w tej chwili nie ma żadnej gwarancji — mógłby wprowadzić zniwelować deficyt „Konrada” jako zakładu, ale nie zniwelowałby deficytu w produkcji miedzi. Gdyby jednak wydobywanie i przetwórstwo anhydrytu okazało się interesem bardzo dochodowym to „Konrad” się rzeczy wypadłby poza branżę. Jaki zatem interes miałby kombinat w inwestowaniu w nie swoje? Podobnie ma się rzecz ze skalaniem — surowcem dla przemysłu ceramicznego. Ale i tu próbie o „tytuł inwestycyjny” trzeba skierować chyba pod inny adres. Oczywiście pod warunkiem, że posiada się argument o rentowności produkcji. A to wcale nie jest takie pewne.

Ponoć zarząd KGHM spogląda przychylniej na przekształcenie „Konrada” w zakład produkcji pomocniczej (wyroby gumowe i gumowane). Piszę — ponoć, ponieważ nie uzyskałem potwierdzenia tej informacji. Składną KGHM zaczyna skutecznie dławić się ukreśloną własnoręcznie pętlą przeinwestowania w branży usługowej i „ekonomią filantropijną”, uprawianą do dzisiaj w tej właśnie dziedzinie. Takie zakłady jak ZUG „Lena”, Zakłady Naprawcze Maszyn „Zanam” są wprawdzie rentowne, ale jest to rentowność na pokaz, uzyskiwana kosztem obniżenia rentowności zakładów produkcji podstawowej, a więc i całego koncernu. Z pełną premedytacją przynyma się oko na paranoiczne systemy konstruowania cen — jak w przypadku „Zanamu”. Zresztą nie tylko na to. Toleruje się istnienie dwóch przedsiębiorstw górniczych o prawie identycznym profilu — Zakładów Robót Górniczych i Zakładu Budowy Kopalni i dwóch zakładów transportu ZT KGHM i ZT ZBK. Od czasu do czasu padają głosy — ile to wszystko kosztuje? I o ile za dużo? Odpowiedzi brak. Niejako przy okazji jest publiczną tajemnicą, iż jednym z ważniejszych zadań (niektórzy twierdzą, że najważniejszych) służb ekonomicznych koncernu jest wyszukiwanie argumentów, którymi można by podeprzeć petycję wysyłane do centrali o przyznanie kolejnych ulg podatkowych. Można też usłyszeć opinie, że gdyby nagle, tak z dnia na dzień, odebrano kombinatom wszystkie ulgi, to poszedłby do budżetu po dotację...

Wróćmy jednak do meritum sprawy. Jaka przyszłość jawi się przed kopalnią „Konrad”? Odpowiedzi na to pytanie, za pośrednictwem rzecznika prasowego, udzielił dyrektor ekonomiczny KGHM Witold Parchimowicz. Przekazuje ją w pełnym brzmieniu: „Decyzja w sprawie dalszej działalności ZG „Konrad” podjęta zostanie w oparciu o opracowane przez ZBIPM „Cuprum” we Wrocławiu oraz ZG „Konrad” materiały porównawcze przewidujące następujące warianty: — eksploatację rud miedzi, — uruchomienie wydobywania siarczanów wapnia, — likwidację kopalni. Zgodnie z uchwałą kolegium KGHM z 23.11.1983 r. analiza porównawcza jest opracowywana, a jej termin ukończenia ustalony został na 31.12.1984 r. W oparciu o wyniki w/w opracowania wybór wariantu i decyzja w sprawie dalszej działalności ZG „Konrad” podjęta zostanie w pierwszych miesiącach przyszłego roku”.

A zatem miedź, anhydryt czy likwidacja? Zobaczymy... Póki co „Konrad” jest kopalnią miedzi i... deficytu.



Fot. Krzysztof Raczkowiak

Impuls

Jacek Broszkiewicz

— Czy PRON aby nie pragnie zbić kapitału na ogrzewaniu starych, wielokroć już podejmowanych inicjatyw społecznych, przydając im jedynie inne hasła?

Takie pytanie zadałem dyrektorowi PGR w Udaninie, Bogdan Mikla odpowiedział błyskawicznie: — Nie potrafisz nie na ten temat powiedzieć, chociaż...

W Gminnym Urzędzie w Udaninie Urszula Opiola — sekretarz GK ZSL, a jednocześnie przewodnicząca Gminnej Rady PRON argumentuje:

— Ja się nie mogę zgodzić z twierdzeniem, że do tej pory nic u nas nie zbudowano. Faktem jest jednak, że tu, w Udaninie, dzieci uczą się w przystosowanych pomieszczeniach piwnicznych...

Wysokotowarowa gmina Udanin zamieszkuje niewiele ponad 6 tysięcy ludzi, głównie zajmujących się rolnictwem. Dobre ziemie i opłacalność produkcji rolnej coraz częściej każe zastanowić się się młodym przed podjęciem decyzji ucieczki do miasta. W niewielkiej wiosce Konary młodzi objeli 75 procent gospodarstw przekazanych bądź przez rodziców, bądź też z PFZ. Młodzi przychodzą też do pracy w PGR-ach i SKR-ach. Buduje się dla nich nowoczesne bloki mieszkalne. Wiadomo skądinąd, że zażwyczał efektem obcowania dwójga młodych ludzi we własnym mieszkaniu przedzie czy później jest dziecko. A gdy dodać jeszcze pokutujący w społeczności wiejskiej model rodziny wielodzietnej, to...

Urszula Opiola: — Zdajemy sobie sprawę, że koniec lat osiemdziesiątych przyniesie wvz demograficzny, który trudno będzie upchnąć w uduńskiejskiej szkole, gdzie już dziś dwie setki dzieci pobierają naukę w pomieszczeniach przystosowanych z ledwością dla stu pięćdziesięciorga.

Demograficzna petla zaciska się na szyi całej gminy. Nie od dziś przebakiwano o potrzebie budowy nowej szkoły. Nic z tego nie wvchodziło. Gmina leżąca na wschodnich periferiach województwa cierpi z tego powodu nie tylko na pomiaru przy podziale rajstop, garnków i pościeli, lecz także na skąpych przydziałach wojewódzkich środków na cele komunalne, drogowe i oświatowe. Takie jest tutaj powszechne odczucie i z leżką w oku wspomina się czas, kiedy gmina należała do województwa wrocławskiego.

★

Kilka tygodni temu Rada Krajowa PRON rzuciła szczytne hasło: „Narodowy Czyn Pomocy Szkole!” I wtedy w Udaninie zwołano zebranie. Uradzono, że oto nadarza się okazja, by tych wszystkich ludzi zdenerwowanych dotychczasową „niemożnością” popchnąć do działania. I już nie chodzi nawet o to, że mamy do czynienia z kolejną klasyczną akcją. Ważne są jej rezultaty. Deklaracji pomocy finansowej i czynnej posypało się mnóstwo. Wszystkie przedsiębiorstwa działające na terenie gminy obiecały pomoc. Na zebraniach wyborczych do samorządu wiejskiego posypały się dekla-

racje rolników indywidualnych. RSP w Ujeździe Górnym planuje wydać na ten cel 100 tysięcy złotych, zaś jej pracownicy przepracują przy budowie 300 godzin. Bank Spółdzielczy wyasygnuje również sto tysięcy. Rolnik Bolesław Stachurski obiecał wolać 5.000 zł i przepracować 50 godzin. Krzysztof Prus z Pielaszkowic zadeklarował podobną kwotę i 20 godzin pracy własnym sprzętem, podobnie Włodzimierz Seredyński z tej samej miejscowości. Tyleż samo Jan Szczerbień z Pichorowic. Listę nazwisk można by ciągnąć w nieskończoność. Znajdziemy na niej także ludzi nie dysponujących prawdopodobnie zbitym pieniędzy. Wśród nich Janina Majdańska, która zdecydowała się uszczuplić własną pensję o 3000 zł i przepracować 10 godzin — jest bibliotekarka w Ujeździe Górnym. Urszula Opiola z własnej pensji wyłoży 3 tysiące. Naczelnik gminy Józef Grabowski wolał 5.000 i przepracuje 20 godzin...

W ciągu kilku tygodni uzbierało się już ponad 2,5 miliona złotych. Niewiarygodne? A jednak.

Gminna szkoła zbiorczą pęka w szwach. Dzieci, których do niej nie przyjęto — zwłaszcza te młodsze — uczą się w szkołkach rozrzuconych po kilku pobliskich wioskach.

Urszula Opiola: — I jak tu mówić o wyrównaniu szans startu młodzieży wiejskiej i miejskiej. Kadra nauczycielska wykrusza się — także w sposób naturalny. Przychodzą młodzi „nauczyciele”, których jedynym w zasadzie atutem jest to, że skończyli szkołę średnią. Chcąc utrzymać się w zawodzie uczestniczą w rozmaitych szkoleniach, dokształcaniach. Wszystko to oczywiście kosztem dzieci.

Ludzie zaczęli rozumieć. Jednak patrzeć realnie na swe możliwości uznali. Że nowej „tysiąclatki” nie będą w stanie zbudować. Stanoło na tym, że rozbuduje się poprzez dodanie nowego skrzydła, szkole już istniejącej. Przybędzie też mieszkań dla nauczycieli w budowanych przez Jaworskie Przedsiębiorstwo Budowlane dwóch osiemnastorodzinnych blokach.

Czym kierują się ludzie składając deklaracje? Czy tylko troska o przyszłość własnych dzieci?

Janina Hucal — członkini Naczelnego Komitetu ZSL, a jednocześnie soltys wsi Konary ma własną diagnozę: — To nieprawda, że wszyscy myślą teraz wyłącznie o sobie. Nawet ci, których dzieci dawno dawno gospodarują na swoim, bądź wyfrunęły w daleki świat — nie szczędzą pieniędzy na rozbudowę szkoły. Wiem, że u podstaw ich myślenia można się doszukać pragmatyzmu. Bo przecież trudno wyobrazić sobie, że „miastowy” lekarz, dentysta, czy aptekarz przedzie zdecydował się na praktykę na wsi niż ten sam, który ze wsi pochodzi, który wieś zna, zna myślenie rolników i ich psychikę. Dlatego też w ramach naszego stronnictwa podzieliłm działania, by te najzdolniejsza młodzież wiejską wychowywać, otaczać opieką, a jednocześnie zachęcać — po uzyskaniu kwalifikacji — do powrotu.

Już nawet nie chce się powtarzać prawd ogólnie znanych. Wszelkobenca próchnica, skrzywienia kregosłupa, powszechne wady wzroku, nierzadko niedorozwój umysłowy — oto niektóre tylko wskaźniki, według których narysowany obraz stanu zdrowotnego dzieci i młodzieży wiejskiej jawi się katastrofalnym. Wszystko to wraz z utrudnionym — co tu dużo mówić — dostępem do oświaty powoduje, że w dalszym ciągu ci nieliczni, którym uda się dostać do liceum, technikum czy nawet na studia wstydliwie przemilczają swoje pochodzenie. Nie pomoga tu punkty preferencyjne, bo ta metoda jest jedynie próbą walki ze skutkami...

W Udaninie przestali się oglądać na

władze wojewódzkie które — trzeba oddać sprawiedliwość — przyznały na cel rozbudowy szkół w przyszłym roku 14 milionów złotych. Pieniądże dziś to nie wszystko. Liczy się praca.

Najważniejsze to zacząć. A jeśli początek, który iak się przewiduje, nastąpi w lecie przyszłego roku, polegać będzie tylko na zebraniu kilku milionów złotych i na papierowych deklaracjach pracy? Jeśli po raz kolejny zerwiemy się do wielkich czynów i na tym się skończy? Co wtedy?

Janina Hucal: — Nie tylko sami ludzie muszą zobaczyć, że coś się robi. Przecież te pare milionów to zacząć. Ja wiem o co tutaj chodzi. Mianowicie o to, by same władze zobaczyły na własne oczy, że coś ruszyliśmy. Wtedy pomogać będą musiał pomóc. Zwłaszcza, że cel jest tego wart.

Dyrektor PGR w Udaninie Bogdan Mikla jest przewodniczącym Społecznego Komitetu Rozbudowy Szkół: — Dokumentacja rozbudowy powinna być gotowa w połowie przyszłego roku. Wtedy będzie można zaczynać. Nasze przedsiębiorstwo pomoże ciężkim sprzętem budowlanym. Jaworskie Przedsiębiorstwo Budowlane zobowiązało się do sprawowania nadzoru technicznego i wykonania stanu surowego. Cała inwestycja kosztować będzie około 100 milionów złotych — w dzisiejszych cenach oczywiście. Jednak nie to jest najważniejsze. Przede wszystkim mamy ludzi chętnych do pomocy zwłaszcza w pracach pomocniczych — z tym jest zawsze najgorzej. Mieszkańcy gmin zadeklarowali pomoc w transporcie, usuwaniu ziemi. Ciągniki, czym się da.

Nie będzie więc kłopotów z wybudowaniem pomieszczeń. Gorzej przedstawia się sprawa z robotami instalacyjnymi. Dziś jeszcze nie wiadomo kto to będzie robił.

Za dwa i pół — trzy lata nowa szkoła pomieści w swych 22 salach dydaktycznych dwa razy więcej uczniów niż obecnie. Będzie zaplecze socjalne, sanitariaty, stołówka i sala gimnastyczna...

★

Wróćmy do pytania postawionego na wstępie: Czy PRON rzucając hasło Narodowego Czynu Pomocy Szkole pragnie zbić kapitał zaufania społecznego ogrzewając dawno zapomniane idee?

Dyrektor Mikla skończył na: chociaż... Mówił jednak dalej: „Sprawa rozbudowy tej szkoły była już rozpatrywana wcześniej. Wiedzieliśmy od dawna, że dla Udanina nie ma innej alternatywy. Zresztą, rozbudowa szkół znalazła się w wojewódzkim planie rocznym. Do końca przyszłego roku „przerób” wyniesie 14 milionów złotych. Zasluga PRON jest podjęcie apelu o pomoc w budowie przez mieszkańców gminy i zakłady na jej terenie działające. Zaczęło się po prostu coś działać...”

★

Ludzie działający w uduńskim PRON rzucili hasło, które chwyciło. Nie wymyśliłi nic nowego, dali tylko impuls do skutecznego działania w sprawie, o której wszyscy wiedzą, że jest słuszna. Nie chodzi więc o ubieranie ruchu w polityczno-propagandowe szaty i przypisywanie sobie zasług na zapas. Mieszkańcy gminy wiedzą, że będą pracować sami dla siebie. Budują, będą budować, zaś fundamentem tego działania jest wspólna wola. I w tym właśnie rzecz cała.

35 lat ZSL

Chłopski patriotyzm

Wśród chłopów zawsze żywe były idee patriotyczne. Udowadniałi to już za czasów Insurekcji Kościuszkowskiej, za czasów zaborów. Swój przywiązanie do ojczyzny i ziemi, którą uprawiali, manifestowali podczas każdej zawieruchy wojennej. Jednak dopiero po powstaniu pierwszej partii chłopskiej, pod koniec ubiegłego wieku, ruch ludowy przybrał formy instytucjonalne, gdzie programowo zawarto postanowienia o dążeniu do wolnego państwa i zrównaniu chłopów z innymi klasami społecznymi.

Obok miejskiego proletariatu stali się od tego czasu główną siłą napędową ruchów społecznych i niepodległościowych. Postawę taką determinowała przede wszystkim ich sytuacja społeczno-prawna i ekonomiczna oraz stosunek klas posiadających do ważnego dla chłopów, a nie rozwiązane go problemu agrarnego.

W okresie I wojny światowej, ruch ludowy znalazł się wśród tych polskich ugrupowań politycznych, które konsekwentnie stanęły po stronie wojskowych organizacji dążących do wyzwolenia ojczyzny.

Lata II Rzeczypospolitej oznaczały dalsze kształtowanie się społecznej świadomości mieszkańców wsi i wchodzenie na arenę polityczną kraju wybitnych działaczy z chłopskim rodowodem. Politycy ci walczyli o umocnienie suwerennego młodego państwa, jednocześnie dążyli do jego przebudowy w demokratycznym i postępowym duchu. Kierunek ten był uzasadniony, jeśli zważyć, że ze względu na rolniczy charakter państwa, chłop stanowił większość narodu. Probowano więc uprawiać nie zawsze konsekwentnie, opozycyjną politykę w stosunku do rządów sanacyjnych, wysuwając głównie argumenty społeczne i ekonomiczne.

Fala wielkich strajków chłopskich, jaka przetoczyła się przez kraj w latach trzydziestych, przekonała działaczy do aktywnej współpracy z masami robotniczymi. Tylko taki sojusz mógł zagwarantować realizację najważniejszych postulatów dwóch największych klas społecznych w ówczesnej Polsce.

II wojna światowa i cały okres okupacji hitlerowskiej są dobitnym dowodem chłopskiego patriotyzmu. Walki Batalionów Chłopskich, konspiracja bezprzykładna pomoc mieszkańcom miast, ukrywanie prześladowanych, to tylko przykład, jak wieś czynnie włączyła się do obrony ojczyzny, jednocześnie wzrastała ideologia ruchu ludowego. Już masom chłopskim nie chodziło jedynie o wolną Polskę — chodziło o państwo demokratyczne, ludowe.

Od pierwszych dni wolności polityczny ruch chłopski stał się trwałym elementem rzeczywistości politycznej. Podstawowe hasła programowe stały się realną rzeczywistością.

W kraju potrzebowano wówczas tych, którzy pragnęli budować nowy ustrój. I właśnie dlatego wieś polska czynnie włączyła się do odbudowy kraju ze zniszczeń wojennych, synowie chłopcy odgruzowywali stolice, budowali miasta, zakłady przemysłowe, wreszcie głównie chłopci przyczynili się do szybkiego zagospodarowania ziem zachodnich.

Kongres jednoci ruchu ludowego w listopadzie 1949 roku zjednoczył rozbite dotychczas organizacje polityczne wsi i powstało Zjednoczone Stronnictwo Ludowe. Stronnictwo, jako partia polskich chłopów miało pełne prawo do politycznego i administracyjnego współzrzedzenia krajem. Tak jest do dziś, działaczom stronnictwa powierza się wysokie stanowiska w rządzie, Sejmie i Radzie Państwa.

ZSL jako sukcesor i kontynuator postępowych i radykalnych tradycji ruchu ludowego wnosi do ogólnonarodowego programu rozwoju kraju swój samodzielnie wypracowany wkład, pozostając cały czas rzecznikiem chłopskich interesów.

Książka oskarża

Agnieszka Szydłowska

W dzieciństwie uczyłam się pięknego wiersza o książce, którego po latach nie potrafię już bezbłędnie zacytować. A szkoda, bo chętnie zadedykowałabym ten wiersz władzom i mieszkańcom gminy Legnickie Pole. Gmina jest ambitna, zaangażowana, pełna dobrych chęci, które nie są tylko pustymi deklaracjami. O społecznej trosce mieszkańców gminy o jej wygląd i zagospodarowanie pisałam bodaj przed rokiem, a dziś chętnie tę sprawę potwierdzam. Z jednym wszakże wyjątkiem: w tej skądinąd zasługującej na wiele pochwał gminie, niewielka troska przywiązuje się do krzewienia kultury. Konkretnie zaś mam na myśli pracę bibliotek w Koskowicach i Legnickim Polu, których działalność jest krytycznie oceniana przez pracowników merytorycznych Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Legnicy.

Dobra książka zdobyć trudno. Koleżki w księgarniach są równie imponujące, jak w sklepach mięsnych. Nie wdaję się w rozważania ile w tej gorliwości snobizmu, a ile naturalnej troski o strawę duchową — można z całą pewnością twierdzić, że głód książki jest w społeczeństwie naszym wielki i nienasycony. Pierwszeństwo zakupu poszukiwanych pozycji mają biblioteki, które dają lepszą gwarancję ich wykorzystania. Nie jedna czy dwie osoby, ale setki czytelników mogą przez lata korzystać ze zeromadzonych w bibliotekach księgozbiorów. Jeżeli oczywiście książki tak, jak to się dzieje w Koskowicach, nie ulegną zniszczeniu. Ostatnia selekcja księgozbioru z grudnia 1981 roku doprowadziła do wyłączenia z obiegu bibliotecznego 1169 pozycji wśród których znajdowały się fachowe poradniki rolnicze, literatura popularnonaukowa, książki o charakterze encyklopedycznym i lektury szkolne. Soisane na straty książki były zapożyczone od wilgoci i zbutwiały. Nie pomogło suszenie, podklejanie taśmą, oprawianie. Papier to nie białe, a nawet to ostatnie nie ocalało się w warunkach lokalowych biblioteki: grzyb, wilgoć, podchodząca z piwnicy woda. Bibliotekarka Feliksa Przesławska od lat narzekała na warunki pracy, a kiedy już miała całkiem dość i żadnej nadziei na gruntowny remont biblioteki, nadeszło podanie o zwolnienie. Następna bibliotekarka wytrzymała kilka miesięcy, a kiedy odeszła, Feliksa Przesławska dała się namówić do powrotu po dwuletniej przerwie w pracy.

Obiecywano remont, ale nie się nie zmieniło: piec nie grzał, grzyb rósł, książki pleśniały. Piec wykazuje iście ludzkie złośliwości. Kilka lat temu pekl obstruszył chmurą sadzy księgozbiór — teraz, choć naprawiony, ciepła nie daje żadnego. W bibliotece czuje się stęchły zaduch, zgnilizny i pleśń, a po kilku minutach przebywania w niej kostnieją nogi. To z dołu od piwnicy, ciągnie ostry, nieprzyjemny chłód. Już w połowie listopada w bibliotece nie sposób było przebywać przez czas dłuższy. Bibliotekarka narzeka, że praca w tych warunkach spowodowała u niej chorobę reumatyczną. Dzieci — orczychoza wyłączały z biblioteki nie zmienić książki i szybko z biblioteki uciekały. Nie zaglądają na dłużej także dorośli, bo nie ma w bibliotece miejsca na poczytanie prasy, a poza tym, kto chciał siedzieć w takim zimnie! Pracownicy WiMBP, jako opiekunowie me-

rytoryczni biblioteki, od lat zwracali uwagę władz gminnych na fatalne warunki pracy tej biblioteki.

W alarmującej notatce służbowej z czerwca 1981 roku instruktor stwierdza:

„Rozpulchnione od wilgoci i pleśniącego zbioru niszczącego od wielu lat 2. 11. 80 r. i 12. 12. 80 r. przeprowadzono rozmowy z naczelnikiem gminy i kierownikiem klubu „Ruch” w Koskowicach w celu uzyskania zgody na przejęcie przez bibliotekę dwu mniejszych pomieszczeń zajmowanych przez klub „Ruch”. Nie otrzymano one jednak oczekiwanego efektu”.

No, jakiś efekt był — blisko rok później Urząd Gminy poinformował Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną, że remont pomieszczeń dla filii Gminnej Biblioteki w Koskowicach zostanie przeprowadzony w czerwcu br. — czyli w roku 1982. Podois nieczytelny, a zamiast następnej informacji o zakończeniu remontu, znajduje w aktach Biblioteki Wojewódzkiej pismo-zarządzenie naczeln-



Mimo dobrych warunków lokalowych biblioteka gminna w Legnickim Polu nie pracuje tak, jak powinna...
Fot. Wincenty Kołodziejki

nika gminy Legnickie Pole z lutego 1983 r., dotyczące „zabezpieczenia zbiorów bibliotecznych oraz poprawy warunków pracy” koskowickiej biblioteki. Mówi się tam o mającym nastąpić (nareszcie!) remoncie pomieszczenia biblioteki, która na czas remontu ma znaleźć schronienie w znajdujących się pietro wyżej pomieszczeniach klubowych. Nawiasem mówiąc, solitys pomieszczeń klubowych nie udostępnił przez co remont się znów odwleka.

Remont, to zresztą za szumnie powiedziane. Ochlacono zastarzały grzyb farbą i tyle. Położony na podłodze linteks jest już całkowicie zniszczony, piec ciepła nie daje, a Urząd Gminy mimo starań, nie może zdobyć pieców akumulacyjnych, które jako tako osuszyłyby pomieszczenie. Kolejna notatka służbowa Janiny Sznerch, instruktora WiMBP z maja tego roku mówi:

„Lokal po uprzednio przeprowadzonym remoncie nadal nie nadaje się do użytku. Remont ograniczony do pomalowania ścian, co w efekcie nie doprowadziło do zlikwidowania najistotniejszego mankamentu pomieszczenia — wilgoci. Ściany w dalszym ciągu pokrywa grzyb. W okresie wiosenno-letnim stopień zawilgocenia jest mniejszy, ale z chwilą nastania chłódów księgozbiór ponownie zostanie narażony na pleśnienie. W sprawie zabezpieczenia zbiorów bibliotec-

nych i poprawy warunków pracy filii biblioteki w Koskowicach obserwujemy pewien niedowład w działaniu władz gminnych, a także bez troski i brak odpowiedzialności za mienie państwowe”.

W Koskowicach jest zaledwie 162 zarejestrowanych w bibliotece czytelników. Może więc biblioteka nie jest tam potrzebna? Instruktorzy WiMBP proponowali, że księgozbiór i biblioteka zostaną przeniesione do Nowej Wsi Legnickiej albo do innej gminy, gdzie bardziej ceni się książki. Na to jednak mieszkańcy Koskowic nie chcą się zgodzić, twierdząc, że biblioteka jest im potrzebna. Stało na tym, że w czerwcu tego roku biblioteka zostanie czasowo przeniesiona do Kiebanowic, a w jej dotychczasowym pomieszczeniu przeprowadzi się solidny remont wraz z odgrzybianiem. Instruktor Janina Sznerch pojechała do Koskowic pomóc w przeprowadzce książki zostały zapakowane — i... nic. Nie było przeprowadzki.

Podobno będzie. Od przyszłego roku, jak poinformował mnie naczelnik gminy Jerzy Kukula. Ja tam naczelnikowi wierzę, ale zainteresowani pracownicy merytoryczni WiMBP obawiają się, że decyzja remontu znów się odwleczce.

W gminie jest jeszcze jedna biblioteka, w Legnickim Polu. Warunki pracy lepsze, wzniki pracy równie kiepskie, jak w Koskowicach. Gmina Legnickie Pole, licząca prawie sześć tysięcy mieszkańców, posiada księgozbiór liczący sześć tysięcy tytułów. A rocznie — wy pożyczają ich niewiele ponad dziesięć ty-

Listy

Kto żartuje?

W odpowiedzi na skargę czytelniczki „Konkretów” zamieszczonej w nr 44, uprzejmie informuję, iż Władysław Tracz, kierownik taksówki zarobkowej nr 63 z Lubina zobowiązał się do zwrotu obywatelce nadpłaconej kwoty.

Po wznowieniu działalności usługowej taksówkarz Władysław Tracz nie spostrzegł wadliwego funkcjonowania taksometru w swoim samochodzie.

Po opisanu zdarzenia taksówkarz sprawdził funkcjonowanie taksometru w Obwodowym Urzędzie Miar w Zielonej Górze, gdzie stwierdzono, że taksometr na taryfie I wskazywał taryfę II. Władysław Tracz pouczone, iż w wypadku powtórzenia się podobnych uchybień w świadczeniu usług przewozowych biuro zrzeczenia wystąpi o ukaranie go do sądu koleżeńskiego i pozbawienie koncesji.

Zrzeszenie Transportu Prywatnego w Legnicy

Prezes zarządu
ZENON BARTOSIEWICZ
Dyrektor
inż. ADOLF SZEREMETA

„Reporter zanotował”

Panie redaktorze nie rozumiem czym pan się kierował robiąc aluzję alkoholowej odmiany mego zakładu fotograficznego. (Pracuję 15 lat w zawodzie na trzeźwo!). Czuję się dotknięty — znieśli pan moje dobre imię rzemieślnika — tak to odebrałem.

Uważam, że nie musiał pan zadawać pytania dla matematyka — wystarczyło zapoznać się z protokołem powłamanowym i wiedziałby pan ile alkoholu znajdowało się — w prywatnym mieszkaniu (przyległym do zakładu), a nie w zakładzie fotograficznym.

Reasumując powyższe — żądam sprostowania i przeproszenia.

FRANCISZEK KAZMIERCZYK
Głogów

Od red.: Materiały opracowaliśmy na podstawie dokumentów RUSW w Legnicy, gdzie była mowa jedynie o włamaniu do zakładu fotograficznego.

(an)

Gaz ziemny dla Jawora

W odpowiedzi na notatkę zamieszczonej w 47 numerze tygodnika „Konkrety”, Rejon Gazowniczy Legnica w pełni podziela poglądy Marka Musiała z Jawora odnośnie przesławiania kucharki do spalania gazu ziemnego.

Chcemy przy tym wyjaśnić, że miasto Jawor posiada 5200 odbiorców gazu i dotarcie do każdego odbiorcy w celu wymiany palników w piecach łazienkowych i przystosowania kuchni gazowych do prawidłowego spalania nowego gazu wymaga określonego czasu.

Zdajemy sobie sprawę, że wprowadzenie nowego rodzaju gazu jest uciążliwe dla mieszkańców Jawora. Mając to na uwadze nasze ekipy monterskie pracują do późnych godzin wieczornych, a także w wolne soboty i niedziele po to, by maksymalnie skrócić okres przejściowy i zakończyć całą operację do końca bieżącego roku. Prawdą jest, że dostosowanie sprawnych technicznie przyborów gazowych do spalania nowego gazu jest obowiązkem dostawcy gazu i w przypadku Marka Musiała kuchnia gazowa zostanie przystosowana na koszt DOZG. Wydłużony okres oczekiwania na przedstawienie kucharki spowodowany jest całkowitym brakiem części podlegających wymianie do kucharek prod. NRD. Przystosowania ich do nowego rodzaju gazu dokonuje się indywidualnie pracochłonną metodą warsztatową lub wymienia się całą kuchnię.

Za mylną informację przekazaną przez pracowników Rozdziału Gazu Jawor w sprawie sposobu przedstawienia kucharki przepraszamy.

Korzystając z możliwości wypowiedzi na łamach tygodnika, informujemy odbiorców gazu w Jaworze, że przyczyną słabego ciśnienia gazu w niektórych mieszkaniach jest zanieczyszczenie instalacji wewnętrznej lub dołączenie dodatkowych przyborów gazowych (piece łazienkowe) bez zwiększenia średnicy starych instalacji. Sprawy te zajmują się właściwie budynków a DOZG eksploatuje sieć gazową zewnętrzną.

Kierownik Rejonu
BOLESŁAW WELENC
(pełnomocnik DOZG)

KONKRETY ■ 7

Ile pan daje panie wojewodo?

Ze STANISŁAWEM DZIERANEM — wicedyrektorem Departamentu Bibliotek, Domów Kultury i Działalności Społeczno-Kulturalnej MKiS rozmawia Ewa Kurek.

● W czerwcu br. weszła w życie ustawa o radach narodowych i samorządzie terytorialnym. Co to znaczy dla kultury?

— Ustawa ta jest dla kultury bardzo potrzebna, wręcz nieodzowna, choć prestiż ma w tym względzie znaczenie. Działalność kulturalna w Polsce prowadzona jest przez wiele placówek i instytucji podporządkowanych różnym gestorom. W związku z tym istnieje potrzeba prawnego określenia zadań, obowiązków i kompetencji. Tego właśnie dokonała ustawa, o której mówimy. Wypisała ona rady narodowe wszystkich szczebli w określone kompetencje w stosunku do wszystkich podmiotów prowadzących działalność kulturalną. Kompetencje te dodatkowo zostały wzmocnione przez odpowiednie zapisy w ustawie o upowszechnianiu, która wyraźnie mówi, że rady narodowe mają prawo wglądu, wizytacji, formułowania zaleceń dla wszystkich jednostek kultury bez względu na ich podporządkowanie organizacyjne. Obie ustawy należy więc rozpatrywać w ścisłym związku.

● Czy wszystkie konsekwencje tego powiązania będą jednak dla kultury korzystne?

— Powinny. Dlaczego? Ponieważ rada narodowa, działająca na danym terenie, najlepiej zna potrzeby poszczególnych środowisk i w sposób najbardziej trafny będzie mogła ocenić, co jest temu środowisku potrzebne, nie tylko z własnego, regionalnego punktu widzenia, ale i ogólniejszych zasad polityki kulturalnej państwa. Będzie więc rada narodowa podejmować wszystkie decyzje dotyczące działalności, istnienia i warunków pracy jednostek kulturalnych na swym terenie. Bowiem w gminie czy mieście, tylko miejscowa rada narodowa, jej radni — ludzie pochodzący z tego środowiska wiedzą najlepiej, jakie są potrzeby, warunki i możliwości lokalne. O tym nie może decydować minister w Warszawie.

● A jeżeli rada narodowa nie uzna wysokiej wartości kultury nie dostrzeże takiej potrzeby i nie podejmie korzystnej decyzji? Co wtedy?

— Nie kwestionując innych potrzeb typu żłobek, przedszkole, szkoła będziemy zawsze bronić swoich spraw kultury. Niestety, mamy pewne sygnały, pojawia się niechętny stosunek do kultury — brak dla niej zrozumienia, brak zainteresowania zabytkowym obiektem. Ale tylko w jednym przypadku, w oparciu o ustawę o upowszechnianiu, minister kultury może, i będzie, interweniował: gdyby istniejącą placówkę kulturalną pozbawiono siedziby, czy zamieniono na inną. Wszystkimi dostępnymi środkami będziemy więc przeciwdziałać tego rodzaju tendencjom. Niestety, w myśl nowej ustawy minister nie może wnikać w to, czy rada narodowa wybierze między utworzeniem czy budową żłobka, klubu lub świetlicy. Wierzę jednak, że samorządna i kompetentna rada narodowa, władna podjąć każdą decyzję na swoim terenie, nie będzie spychała potrzeb kultury na plan dalszy. Aby temu zapobiec, będziemy przeprowadzać wizytacje, by uzyskać odpowiedź: czy istniejące placówki kulturalne spełniają swoje funkcje statutowe w środowisku, czy potrzeby kulturalne lokalnej społeczności są zaspokajane zgodnie z aktualnymi możliwościami? W przypadku nieprawidłowości będziemy formułować wnioski do administracji terenowej, tak by te sprawy prostować. Nie będzie to jednak oznaczało negowania czy też podważania prawidłowych decyzji rad narodowych.

● Z wielu stron kraju dochodzą sygnały świadczące, że ludzie kultury zaskoczeni zostali skalą zmian. Mnożą się wnioski, odwołania, nawet próby o ponowną centralizację w niektórych dziedzinach, o interwencję ministra. Co pan na to?

— Ustawa o radach narodowych i samorządzie terytorialnym spełnia i odpowiada na liczne społeczne postulaty dotyczące demokracji, samorządności i autonomii władz w pewnych dziedzinach. Działa ona i w kulturze, a wraz z ustawą o upowszechnianiu odpowiada na potrzebę tzw. uspołecznienia w kierowaniu i rozwiązywaniu spraw kultury. Sądzę, że jest to kierunek prawidłowy i słuszny. Ale nie mamy złudzeń co do tego, że po upływie kilku miesięcy od wprowadzenia ustawy o radach narodowych wszystko ułoży się już gładko. Podejmujemy kroki celem rozszerzenia informacji o nowych przepisach prawnych i o ich konsekwencjach, o tych możliwościach, które są dzisiaj w rękach władz terenowych. Żadna bowiem ustawa nie jest czarodziejską różdżką, w wyniku której wszystko będzie się samo cudownie realizowało. O powodzeniu ustaw i ich realizacji, podkreślam raz jeszcze, decydować będą ludzie — zwłaszcza członkowie komisji kultury WRN, MRN, GRN, organizacji politycznych, miejscowa opinia społeczna.

● Panie dyrektorze, jak w myśl nowych przepisów ustawy o radach narodowych będzie wyglądało zabezpieczenie finansowe lokalnych potrzeb kulturalnych?

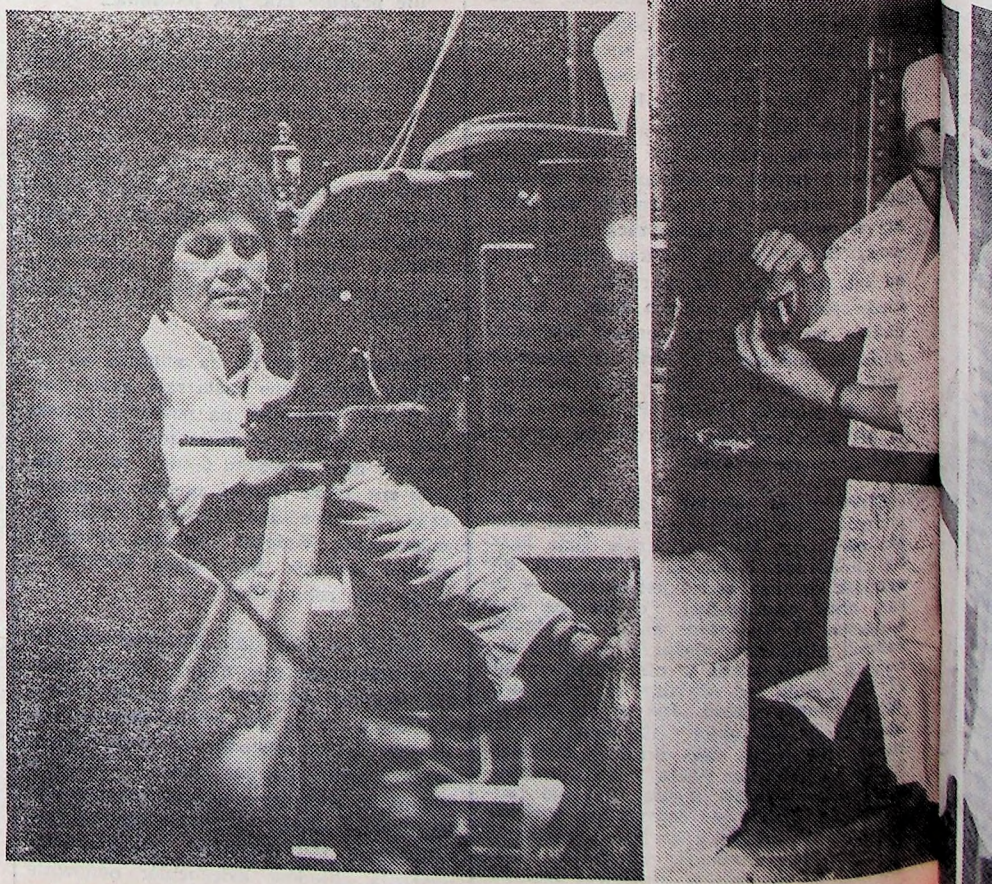
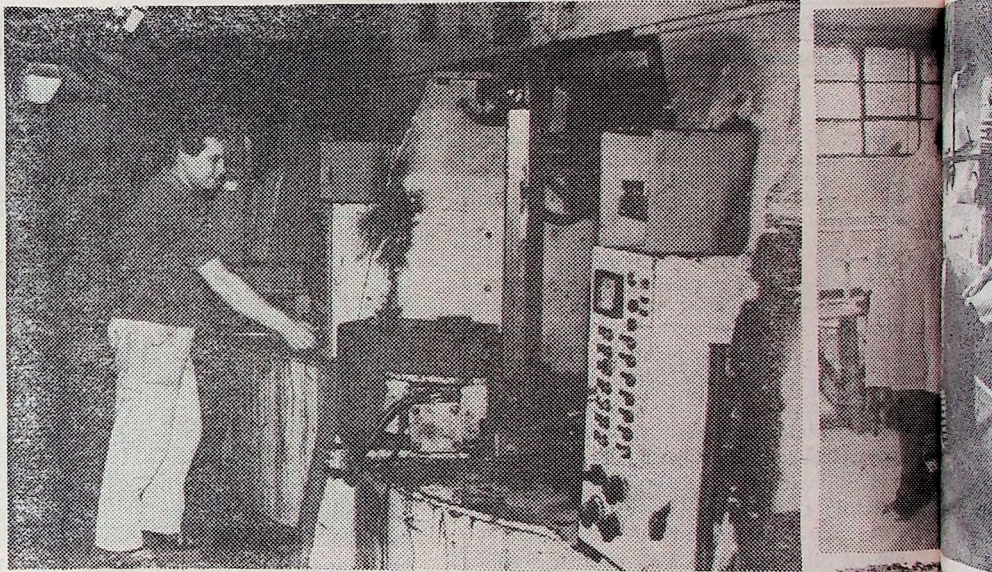
— Podstawowym, ale nie jedynym źródłem finansowania, od centrali aż po gminę, pozostaje Fundusz Rozwoju Kultury. Każda więc jednostka administracyjna, a od niej każda placówka kulturalna na danym terenie otrzymuje dotacje z FRK. Każdy organ administracji państwowej oraz placówki kulturalne mają także własne dochody: opłaty, podatki itp. Działalność kulturalna jest finansowana również i o tym stanowi ustawa o upowszechnianiu, że środków obrotowych przedsiębiorstw, z zakładowego funduszu socjalnego, z tzw. funduszu załogi, ze środków i nadwyżek bilansowych spółdzielni. Ustawa o upowszechnianiu (art. 7) zakłada bowiem obowiązek prowadzenia i organizowania działalności kulturalnej wśród załóg, w danym środowisku itp., na administrację państwową, przedsiębiorstwa, spółdzielnie, organizacje społeczne i związki zawodowe. W związku z tym mamy więc zapewnione różne i stałe źródła finansowania. Ustawa w przeważającej mierze nie obciąża, jak to było dotychczas, funduszu socjalnego, tylko ogólne koszty przedsiębiorstw. Nie będzie już w zakładzie dylematów: czy żłobek, przedszkole, czy dom kultury. I to jest, moim zdaniem gwarancją, że bez naruszania interesów socjalnych załóg może być z powodzeniem prowadzona każda działalność kulturalna.

● Czy jednak terenowa administracja kulturalna ma motywację pomnażania swego funduszu? Przecież zawsze łatwiej wziąć z cudzej kieszeni, w tym przypadku z Funduszu Rozwoju Kultury?

— Pytamy, Panie wojewodo, ile pan daje od siebie, z własnych źródeł na kulturę? Im więcej daje wojewoda, tym więcej dajemy i my. Jest to więc czynnik motywacyjny, by teren nie tylko liczył na dotacje, ale w dużej mierze i na siebie.

Będzie słoc

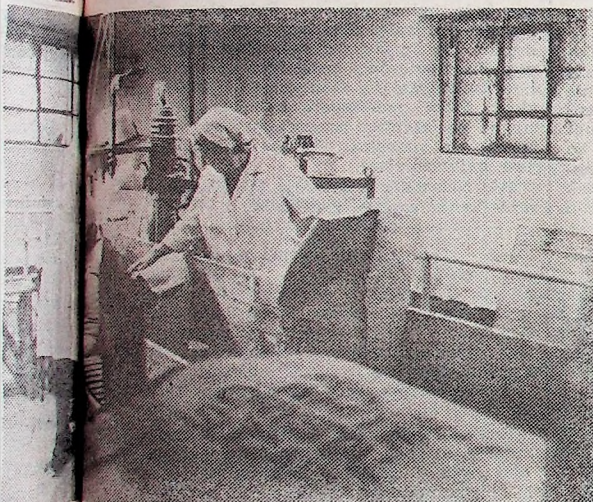
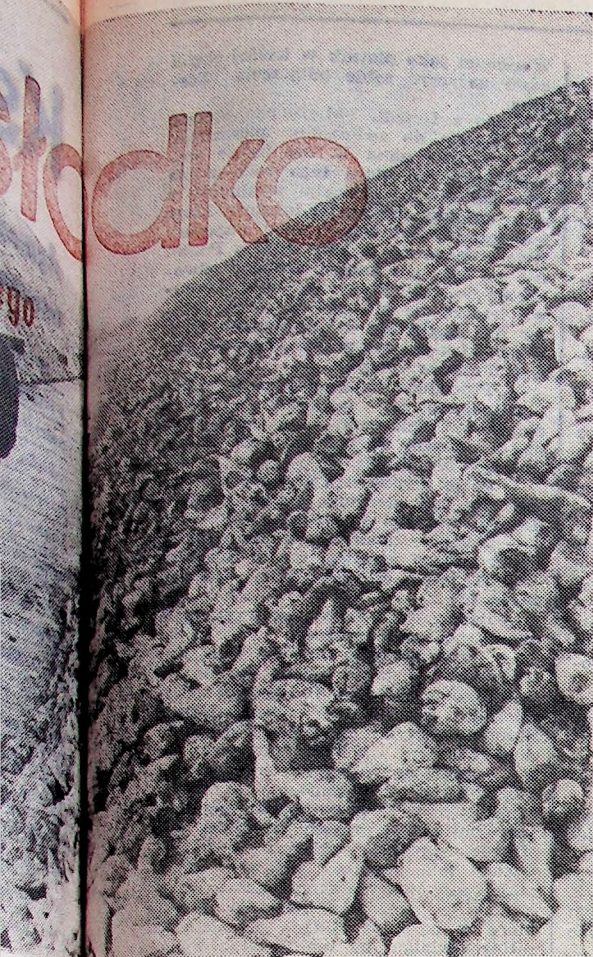
Fotoreporter Janusz Budnicki



Jujka



Słodko



Prognozy są optymistyczne. Już po nowym roku ma być cukru pod dostatkiem. Bez kartek, a le za to po wyższej cenie. I być może skończą się spekulacje na temat, gdzie też podziwiał się cukier skoro Polska jest czwartym w świecie producentem tego słodkiego wyrobu. Spekulacje o tyle są zasadne, że przecież o trzech lat notujemy rekordowe zbiory buraka cukrowego. Ale gdy tylko zajrzeć za bramy którejś kolwiesi cukrowni, zaraz okaże się gdzie idzie cukier. Już choćby w wypełnionym po brzegi magazynie cukrowni „Jawor” widać ogromne sterty worków z napisem „white polish sugar” przeznaczonych na eksport do strefy dolarowej. Biały polski cukier cieszy się wzięciem i trafia do krajów arabskich, Iranu, Iraku, Arabii Saudyjskiej a także do Chin.

Jaworska cukrownia ma swoich stałych i niezawodnych dostawców buraka, jednak nawet najlepsze plony nie wystarczają na pokrycie możliwości przerobowych. Dlatego kupuje się buraki także z innych regionów. W tym roku 11 tys. ton buraków „importowano” z Leszczyńskiego. Kiedy odwiedziliśmy słodką jaworską fabrykę tegoroczna kampania zbliżała się do mety.

Jaworski zakład wchodzi w skład przedsiębiorstwa „Cukrownie Dolnośląskie”. Od lat też jest w czołówce, jeśli chodzi o wyniki produkcyjne. Ba, można nawet powiedzieć, że realizuje plany lepiej niż pozostałe zakłady. Niestety są i kłopoty, które w zdecydowany sposób utrudniają wzrost produkcji. Problem numer jeden — brak opakowań, a cukier nie mógł haldować go nie można. Wytwórcy worków tłumaczą się brakiem importowanych półproduktów. A nie przerobiony, leżący na placu burak traci na wartości.

Sprawnie przebiega odbiór wysłodków, które otrzymują plantatorzy buraków. W tym roku dodano do nich melasę, co znacznie podniosło wartości paszowe.

Cukrownia przerabia także sok buraczany — półprodukt z Głogowa. Albowiem, jak wiadomo, zakład ten nie jest przystosowany do wyrobu cukru białego. Przerób własny soku da w sumie 19 tysięcy ton cukru. Jest to jeden z najlepszych wyników w całej historii jaworskiej cukrowni.

Okolo 30 procent tegorocznej produkcji — czyli 5500 ton trafi na eksport. Będzie zatem słodko i w kraju, gdzie na czarnym rynku kilo cukru kosztuje sto złotych, i za granicą, gdzie wielce sobie cenią „white polish sugar” z Jawora. (cz)

— Mówi się, że socjalizm, że sprawa, wiedliwość, że młodość, że przyszłość. Że górniczy w dobrobytu opływają. To nie jest prawda — z goryczą mówi Grabowska. — Jaka tam sprawiedliwość, kiedy jeden może mieć dwa mieszkania, a drugi nie ma gdzie się podziąć? Wy-magania mam skromne. Wystarczyłby mi jeden mały pokój i żeby nie było tak jak teraz, na łasce obcych: nie spo-doba się coś, to przyjdzie i wyrzuci...

Pobrali się w stanie wojennym. On — górnik (12 lat pod ziemią), ona — obecnie na urlopie wychowawczym, dziecko — 18 miesięcy, przewlekłe che-re, na diecie bezglutenowej. Działają los innych młodych małżeństw: bez szans na mieszkanie, bez możliwości za-pisania się do spółdzielni mieszkaniowej. Takim jak oni pozostaje ciasnota ro-dzicielskich domów, hotele rodzinne lub kwatery prywatne, o ile oczywiście go-spodarze łaskawie zgodzą się przyjąć rodzinę z dzieckiem.

Karbowicz zgodził się. Jemu dziecko nie przeszkadzało. Zresztą, sam mie-szka gdzieś indziej, w spółdzielczym, a własnościowe, odziedziczone po rodzi-cach wynajmuje lokatorom. Lokatorów wtedy wcale to nie oburzało, bo nie o sprawiedliwość im chodziło, tylko o dach nad głową.

Grabowscy wprowadzili się 31 listo-pada zeszłego roku razem z drugą mło-dą rodziną — Gonczarów. Ten dach nad głową kosztuje każdą z rodzin po 7.3 tys. zł miesięcznie (takie są zresztą ofi-cjalne cenniki: 140 zł od osoby za do-bę w kwaterze kat. IV), plus wszelkie inne opłaty: gaz, światło, woda, wywóz śmieci. Do dyspozycji mają po jednym sporym pokoju, wspólną kuchnię i łazienkę. W listopadzie gospodarz nakazał, obu rodzinom bezwzględnie wyprowadzkę z powodu złego użytkowania mieszka-nia.

— Najgorsze, mówi Gonczar jest to, że nikogo to nie interesuje w jakich warunkach mieszkamy: bez gazu, światła, ogrzewania, w wilgoci. Chociaż by-liśmy już wszędzie. (Oprawdzają po kątach, pokazują pleśń, która osiada na-wet na sprzętach).

Sąsiadka z góry nie wie o co ten kon-flikt. Na początku była przecież zgoda. Szkoda jej tylko dzieci, które trudno chować w takich warunkach.

Obie kobiety — Grabowska i Gonczarowa postanowiły dochodzić spra-

wiedliwości. Do komitetu partii poszły, kiedy gospodarz „odciął” im depozyt prądu. Z komitetu zadzwoniono do urzę-du miejskiego. Nie wierzyli, że to coś da. Udały się więc jeszcze do pani pre-zydenta. Dotarły do wojewody. Poszły nawet na zebranie wyborcze, żeby spot-kać przewodniczącą komitetu osiedlo-wego, która obiecała coś zdziałać. Roz-mawiały w swojej sprawie z dzielni-cowym. Ten poradził, żeby udać się do prokuratury. Ale nie poszły. Przyjecha-ły do redakcji, a później zaszły jeszcze do komitetu wojewódzkiego.

Kwatera

Maria Kuncaitis

Następnego dnia po wizycie w redak-cji gospodarz pozbawił ich gazu. Obie wywoziły swoje dzieci do rodziców. W mieszkaniu chodzą w paltach, na ławie stoi lampa naftowa. Jest jeszcze tylko woda — zimna, którą grzeją piekło wy-żej u sąsiadów. W centralnym palili tylko kilka dni koksem pożyczonym od rodziny. Karbowicz koku na zimę nie kupił, bo piec rozwalony.

— Umowa była taka, mówi właściciel mieszkania, że wszelkie usterki usuwać będą lokatorzy. I zamiast drzwiczki od pieca c.o. naprawił przywiązali je ka-błem, chyba sama pani rozumie czym to grozi. Pieca nie naprawili, więc koku nie ma.

A poza tym dość ma lokatorów, któ-ry przyczyniają samych kłopotów. Nie dbają o mieszkanie — ściany brudne, oajęczyny po kątach, od trzech miesie-cy nie płacą, za energię zalegają 7 tys., bo „słoneczkiem” grzali.

— To nieprawda! — protestują loka-torki. Pokazują książeczki opłat z od-ciętymi kuponami. A pieniądze za mie-szkkanie szły z ręki do ręki, mówią, na prośbę gospodarza. Więc o dowody te-raz trudno. A nawet wtedy, gdy pie-niędzy zabrakło, Gonczarowa dała w

zastaw obrączkę ślubną.

Oskarżenia padają z obu stron.

— Mogli sobie mieszkać do wiosny, mnie to by nie przeszkadzało, ale oni sami są sobie winni. Nie płacą, awan-turują się i jeszcze na skargi chodzą, bo mieszkania chcą sobie wydebić. O to im chodzi. A w ogóle nie wiem dla-czego ja się przed paniami tłumaczę? Jestem w porządku. Bo jak inaczej można z ta-kimi ludźmi postępować?

— Jest jeszcze jedna sprawa — mó-wię. — Ma pan dwa mieszkania. Zdaje pan sobie chyba sprawę, że jest to nie-zgodne z prawem lokalowym?

— Mieszkanie jest na sprzedaż — od-powiada Karbowicz.

Kierowniczka biura zakwaterowań zna sprawę.

— Pan Karbowicz od dawna korzysta z naszych usług i nigdy dotąd skarg na niego nie było. Lokatorzy za to nie na-leżą do zgodnych ludzi, zwłaszcza jedna z tych rodzin. Zmienili już trzecią kwa-terę. Osobiście za nich ręczyłam i znów skończyło się nieporozumieniem. Pew-nie, że pan Karbowicz nie powinien pozbawiać ich światła i gazu. Rozma-wiałam z nim o tym, miał podłączyć... A to, że ma on dwa mieszkania, to nie sprawa biura. Nie mamy obowiązku sprawdzania iloma mieszkańcami dyspo-nuje nasz klient.

Natomiast nad tym faktem nie prze-szedł do porządku dziennego Urząd Miejski w Lubinie. Rozmawiam z Ry-szardem Marasem, kierownikiem Wy-działu Gospodarki Komunalnej i Mie-szkaniowej.

— Prawo lokalowe wyraźnie mówi, że na terenie kraju rodzina może mieć tylko jedno mieszkanie — mówi kierownik. — Dlatego o tym, że pan Karbo-wicz ma dwa mieszkania powiadomił-śmy spółdzielnię mieszkaniową. Na tym się kończy nasza rola, bo sprawa nie dotyczy naszych zasobów.

— Czy rozpatrywaliście również skar-gę lokatorek na właściciela mieszka-nia?

— Jedną i drugą stroną ma do sie-bie dużo różnych pretensji, obrzucają się oskarżeniami. W tej sytuacji jedynie milicja lub prokuratura może mieć tu coś do powiedzenia. Interweniowaliśmy na-tomiast w rejonie energetycznym, bo jasne, że nie można ot, tak sobie, po-zbawić ludzi światła. Energetyka jednak twierdzi, że nie tu nie może zrobić

Właściciel jako płatnik w każdej chwili może zażyczyć sobie odłączenia licznika.

Pismo z Urzędu Miejskiego właśnie już dotarło do spółdzielni mieszkaniowej. Sprawa pana K. nie będzie pre-cedensowa. W maju tego roku walne zgromadzenie spółdzielni wykluczyło z praw członka spółdzielni lokatora, który jednocześnie był właścicielem gospodar-stwa rolnego na drugim krańcu Polski. Ale na tym nie koniec. Lokator odwa-żał się do Sądu Wojewódzkiego. Rozpra-wa jeszcze się nie odbyła. Jeżeli loka-tor nie zgodzi się z orzeczeniem Sądu Wojewódzkiego ma prawo apelować na-wet do najwyższego.

— Procedura postępowania w takich przypadkach jest zawiłana — mówi dyrektor Golebiowski — i może cią-gnąć się nawet do półtora roku. A kto wie czy nie dłużej.

— Jakie konsekwencje poniesie loka-tor, gdy sąd utrzyma jednak w mocy decyzję walnego zgromadzenia?

— Dostanie nakaz opuszczenia lokalu spółdzielczego w ciągu trzech miesięcy.

— A jeżeli w tym czasie sprzeda własność?

— Będzie miał obowiązek wykupienia mieszkania spółdzielczego.

A jeżeli już przedtem był jego wła-sicielem? Pytania można by mnożyć komplikując sytuację. Prawnikom pozo-stawmy szczegółowe rozstrzygnięcia. Natomiast artykuł postanowiłam zakończyć pytaniem, na które natknęłam się w czasie gromadzenia informacji o „podwójnych” mieszkaniach: Czy rozwią-zanie dyktowane przez prawo zabrania-jące posiadania dwóch mieszkań jest słuszne z punktu widzenia jednostki? Weźmy taki przykład, gdy ktoś otrzy-muje spadkowe mieszkanie i chce je za-trzymać za przeznaczeniem dla dzieci, które za parę lat osiągną pełnoletność.

Rozmawiałam na ten temat z wielo-ma osobami — nawet wśród prawników nie było jednomyślności. Były głosy za i przeciw. Myślę, że obecny przepis nig-dy nie będzie słuszny z punktu widze-nia Karbowiczów, natomiast słuszny i sprawiedliwy dla Gonczarów Grabow-skich i im podobnych, a także zgod-ny ze społecznym poczuciem sprawied-liwości, a przecież właśnie to ostatnie jest najważniejsze.

PS. Nazwiska lokatorów i właściciela mieszkania zostały zmienione.

prezentacje

— Tu rozgłoszają zakładowa Huta Miedzi „Głogów”. Serdecznie witają państwa Marek Turowski i Jan Szerszano-wicz. Zapraszamy do wysłuchania po-rannego programu. Tym, którzy nie zdążyli spojrzeć jeszcze w kalendarz przypominamy, że dzisiaj jest wtorek, 27 listopada, 332 dzień roku.

Codziennie o 7.30 witają swoich słuchaczy, rozpoczynając hutniczą zmianę pogodną piosenką i optymistycznym słowem. Zamknijcie w dwóch niewielkich pokojkach, wypełnionych szczerze pra-wie profesjonalnym sprzętem, próbując za pośrednictwem mikrofonu, kabli i głośników odpowiadać na nurtujące hutników pytania — co?, gdzie?, kiedy? i dlaczego? wydarzyło się w ich zakła-dzie. O ile na pierwsze trzy pytania od-powiedzieć łatwo, o tyle na ostatnie z reguły bardzo trudno.

Swoje programy emitują trzy razy dziennie — wcześniej rano, w południe i na początku drugiej zmiany. Oprócz codziennego kalendarium i serwisu bie-żących informacji są to również audy-cje muzyczne i własne próby radiowej publicystyki. Na przykład ostatnio w środy prezentują kolejno poszczególne wydziały i komórki organizacyjne huty, w czwartki magazyn społeczno-politycz-ny, w piątki koncert życzeń, w soboty zaś audycja na żywo z telefonicznym udziałem słuchaczy.

Redaktorski duet — Janek Szerszano-wicz i Marek Turowski — steruje jed-nak szczególnie ku radiowej publicy-ście. Marzą bowiem, by programy rozgłoszali nie zamykając się jedynie w kręgu komunikatów, koncertu życzeń i przebojów. Ale by dążyli również i mówili „głośno” o sprawach najtrud-niejszych w materii życia firmy. Czy nie tak być powinno? — pytają.

Od kiedy istnieje huta „Głogów”, od wtedy brzmia w niej głośniki radiowe-za, który ma już bogatą, a nawet dra-matyczną historię. Dla nich liczy się jednak minione dwulecie, ponieważ do-kładnie 13 grudnia 1982 roku powie-rzono im obowiązki zakładowych redak-torów. W niełatwym momencie.

Reżimowej szkieletki dyrektorskiej na dodatek i czerwonej, jak mówiono,

Tu Radio „Huta” Wanda Dybalska



Fot. W. Dybalska

wielu nie chciało wtedy słuchać. Na wydziałach milczały więc głośniki, demon-stracyjnie wyciszone, a do redakcji płynęły telefony. Z wiążkami epitetów, z pogrozkami. Jak rozbicić mur nieufno-sci i niechęci, jak dotrzeć do ludzi, jak przekonać, że jest to przede wszystkim ich rozgłoszanie? — były to na początku pytania najtrudniejsze i wydawało się, że retoryczne. Zwłaszcza, że Janek i Marek musieli uczyć się nowej profes-sji od pierwszej litery dziennikarskiego abecadła. Na drodze samouctwa, me-to-dą prób i błędów.

Chyba intuicyjnie wyczuli, że trzeba zacząć od publicystyki. Janek „poszczy-pał” więc paru kierowników, przyjrzał się zakładowej jadłodajni, służbie zdro-wia i profilaktyce. Potem zaś podzielił się na antenie ze słuchaczami swoją refleksją. To nic, że pokasano go za to również. Oplacilo się ryzyko, bo o roz-głoszanie przestano mówić źle, później za-częto jej słuchać, wreszcie do niej dzwo-nić.

Podsluchiwali i naśladowali profes-sjonalistów. Tak zresztą robią czasem i dzisiaj. Przyznają się do tych prak-tyk bez wstydu, ponieważ wciąż czują się niedouczeni, głodni wiedzy o dzien-nikarskim warsztacie, a co najgorsze beznadziejnie w poszukiwaniu możliwości

doskonalenia swoich redaktorskich umie-jętności.

— Wciąż nie wiemy, czy są to repor-taże, czy felietony, jak ma wyglądać do-bry wywiad? Jak konstruować progra-my, by w kilku minutach zmieścić jak najwięcej treści — zwierzają się szcze-rze.

Huta zapewnia im organizacyjną i fi-nansową kuratelę, nie może jednak po-móc w pracy merytorycznej. Mają więc własne pomieszczenia, w zasadzie bar-dzo dobry, chociaż już trochę archaicz-ny sprzęt — stół mikerski odkupiony od Rozgłosni Polskiego Radia w Rze-szowie, magnetofony stacyjne, szpulo-we, kasetowe, niezłą taśmotekę. Wpisa-no ich też integralnie w strukturę orga-nizacyjną zakładu, podporządkowując dyrektorowi ds. pracowników, a bez-pośrednio kierownikowi Działu Infor-macji i Kultury. Formalnie więc za-kładowe rozgłoszanie wiedzie się nieźle. Niektórzy koledy nawet im zazdroszczą.

Sytuacja radiowęzła gmatwa się jed-nak i płacze w supel nie do rozwiązania, gdy przychodzi do wypełniania o-dziennych obowiązków. Redaktorzy, po-dporządkowani dyrekcji przedsiębiorstwa i żyjący z „zakładowego garnuszka” mu-szą mieć w praktyce gietki kregosłup. Muszą bardzo często rezygnować z am-bicji publicystycznych, z emisji mate-

riałów krytycznych, polemicznych czy interwencyjnych. Chyba że decydują się na konflikty z przełożonymi, lub mają mądrych szefów, którzy potrafią korzystać z ich programów w zarządza-niu przedsiębiorstwem. Rozumiejąc, iż rzetelna krytyka bywa przeważnie bar-dziej konstruktywna, niż planowe mil-czenie.

Prawo Prasowe, a szczególnie rozpo-rządzenie Rady Ministrów z 9 lipca 1984 roku w sprawie rozgłoszania oraz te-le i radiowęzłów zakładowych, na któ-re zakładowi radiowcy czekali z utęsknieniem, nie wyklarało tej sy-tuacji i nie przyniosło oczekiwanych zmian. Właściwie prawnie usankcjono-wało jedynie istniejący stan. Na przy-kład z jednej strony mówiono, iż: radio-węzły mają informować, wyrażać opi-nie (również krytyczne) o najistotniej-szych problemach zakładu i załogi, kształtować postawy obywatelskie, roz-wijając socjalistyczny stosunek do pracy, integrować pracowników, wpływać na wykonywanie zadań gospodarczych, produkcyjnych i socjalnych, mają zwal-czać zjawiska negatywne w działalno-sci przedsiębiorstwa, podejmować inter-wencje (podkr. aut.), upowszechniać kul-turę itd. Z drugiej zaś precyzuje rów-nież, że: radiowęzły podlegają bezpo-srednio dyrektorowi, dyrektor decyduje czy uruchomić, czy zamknąć zakładową rozgłoszanie, dyrektor powołuje w porozu-mieniu z radą pracowniczą radę pro-gramową radiowęzła, w porozumieniu z radą programową przyjmuje i zwalnia kierownika i pracowników rozgłoszania itd.

W rezultacie wiele materiałów drze-mie w archiwach zakładowych rozgłosz, redaktorzy wcielają się w rolę prezen-terów i pytają przełożonych — czy wol-no. Na dodatek w wielu zakładach (w hucie też) Prawo Prasowe przebiega się z oporami przez lawinę ważniejszych przecież dla przedsiębiorstw przepisów i zarządzeń i przez gąszcz niezrozumie-nia. Nie pracują rady programowe, red-aktorzy nie korzystają ani z przysłu-gujących im praw, ani nawet z hono-rariów autorskich. I popadają coraz głębiej w kompleksy.

— Urodzonym we wtorki patronuje Mars, a imieniny świętują dzisiaj Wa-lerian i Wilginiusz. Solenizantom ży-czymy wszystkiego dobrego, a państwu przyjemnego i spokojnego dnia.

Kapuściana korespondencja

20. 01. 84. Państwowe Gospodarstwo Ogrodnicze i Wojewódzka Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska zawierają umowę handlową. Producent, czyli PGO zobowiązuje się dostarczyć, natomiast WSOP odebrać w ustalonych terminach, ściśle określone ilości warzyw i owoców. Wielkości i terminy dostaw zapisano w załączniku-harmonogramie, który jest integralną częścią umowy. Dotyczy on tej podstawy PGO planuje roczną produkcję pod określone zamówienie, robi się siewy i nasadzenia. Harmonogram przewiduje dostarczenie m.in. kapusty średniowczesnej w ilości 110 ton w okresie od 15. 08. do 30. 09. oraz 600 ton kapusty późnej w październiku i listopadzie.

Na umowie przewidywano siedem pieczęci i złożono pięć podpisów.

29. 08. 1984. Pismo PGO do WSOP dotyczące odbioru kapusty średniowczesnej: „PGO zawiadamia, że od 1 września dostawy kapusty wynoszą 5 ton dziennie. Zgodnie z umową handlową do odbioru pozostało jeszcze 90 ton kapusty, którą dostarczymy we wrześniu i dlatego w ten sposób ustalono wysokość dziennych dostaw”.

31. 08. 84. Telegram WSOP do PGO: „Prosimy o przybycie do WSOP w celu uzgodnienia dalszego harmonogramu dostaw kapusty. Waszego pisma z 29. 08. nie otrzymujemy do wiadomości”.

3. 09. 84. Rzecznicy obu firm sporządzają notatkę służbową zawierającą nowy harmonogram dostaw 3. 6 i 7 września po 2,5 tony, od 10. 09. po 5,5 tony dziennie w soboty i niedziele nie.

Koniec sezonu na kapustę średniowczesną. Z uzgodnionych na wstępie 110 ton WSOP kupiło jedynie 76,5 tony. Resztę wyprodukowanej kapusty PGO jest zmuszone przeznaczyć na pasze dla bydła.

28. 09. 84. Pismo PGO do WSOP dotyczące dostaw 600 ton kapusty późnej w ramach podpisanej w styczniu umowy handlowej. „PGO uprzejmie donosi, że w terminie przewidzianym harmonogramem dostaw, dostarczył spółdzielni 600 ton kapusty białej późnej w październiku i listopadzie br. w ilościach 75-80 ton tygodniowo.

Powyższe oświadczenie należy traktować jako tzw. realne zaferowanie świadczenia. Oczekuje się, że spółdzielnia przegubi punkty, do których towar zostanie dostarczony do sorawnego odbioru”.

2. 10. 84. Telefonogram PGO do WSOP: „Od 3 bm. rozpoczynamy dostarczanie kapusty późnej w ilości 10-15 ton dziennie, zgodnie z harmonogramem stanowiącym integralną część zawartej umowy”.

2. 10. 84. Telefonogram WSOP do PGO: Zgodnie z przeprowadzoną rozmową i uzgodnieniami dokonanymi 28. 09. w siedzibie WSOP kapustę będziemy przyjmować od 8 bm. po 5,5 tony dziennie w Eksportowym Zakładzie Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Patnowie”.

2. 10. 84. Telefonogram PGO do WSOP: „W odpowiedzi informuję, że ustalenia 28. 09. były następujące: dostawy miałyby wynosić po dwie przyczepy do EZPOW w Patnowie dziennie oraz przynajmniej dwie przyczepy tygodniowo do Zakładu Obrótu Warzywami i Owocami w Legnicy. Wysłaliśmy do ZOWiO miały rozpocząć 1 bm.”.

3. 10. 84. Telefonogram WSOP do PGO: „Kapusty dostarczonej w dniu dzisiejszym do ZOWiO nie przyjmujemy i stawiamy ją do waszej dyspozycji. Kapusta winna być w opakowaniu. Na podjęcie decyzji czekamy do godz. 12”.

5. 10. 84. Strony ustalają szczegółowy harmonogram dostaw kapusty w październiku. Obejmuje 190 ton. Ze strony WSOP podisał kierownik magazynu ZOWiO. Uгода zawiera uwagę, że dostawy mogą być zwiększone zgodnie z potrzebami WSOP.

5. 10. 84. Telegram WSOP do PGO: „WSOP anuluje harmonogram dostaw kapusty uzgodniony dzisiejszego dnia”. Jako motywację podano, iż Zakład Obrótu Warzywami i Owocami nie był zorientowany we wcześniejszych ustaleniach. Przyjmować się będzie nadal tylko po 5,5 tony dziennie.

12. 10. 84. Pismo PGO do Kazimierza Burtnego, wicewojewody legnickiego: „PGO uważa za konieczne poinformować obywatela wojewody o utrudnieniach, z którymi tutaj przedsiębiorstwo spotyka się przy realizacji bieżącej dostawy kapusty (na podstawie umowy wiążącej obie strony) do WSOP w Legnicy. Prosimy o interwencję zmierzającą do wyeliminowania nieprawidłowości oraz pełnego zagospodarowania kapusty konsumpcyjnej”.

Pomimo kolejnych pism adresowanych do spółdzielni wzywających do współdziałania wymaganego od stron przy wykonywaniu zobowiązań umownych do współpracy nie dochodzi z przyczyn nie leżących po stronie PGO. Na niektóre ustalenia ustne stron, spółdzielnia kategorycznie odmawia sporządzenia odpowiednich notatek. Jakiegokolwiek zobowiązania nie są później respektowane. Głównie chodzi o sprawny odbiór dostarczonego towaru w ilościach zgodnych z umową handlową.

PGO poinformowało spółdzielnię o tym, że w terminie przewidzianym harmonogramem dostaw — w październiku i listopadzie, dostarczył spółdzielni 600 ton kapusty w ilościach 75-80 ton tygodniowo. Kontrahent powinien odebrać codziennie nie mniej niż 15 ton. Tymczasem spółdzielnia odbiera tylko 8,5 tony. Powyższy stan rzeczy powoduje nadmierne straty u producenta. Przygotowany do wysyłki towar długo zalega w magazynach, przetrzymywany na plantacji kapusta poka.

Należy mieć na uwadze fakt, że PGO wielkość upraw kapusty dostosowało do zamówień, spółdzielni w kontekście zawartej wcześniej umowy.

„Dotychczasowe tempo odbioru kapusty nie gwarantuje realizacji 600 ton kapusty do końca listopada, co spowoduje w naszym przedsiębiorstwie dalsze straty”.

Ewentualne kary umowne nie wyrównają ogólnych strat społecznych spowodowanych wymuszoną na nas marnotrawstwem”.

15. 10. 84. Podobnie w treści pismo PGO kieruje z prośbą o interwencję do Prokuratury Rejonowej w Legnicy.

16. 10. 84. W przetwórnym EZPOW w Patnowie odmówiono rozładunku przyczepy z kapustą. Rozładowano ją dopiero po interwencji dwa dni później.

15. 10. 84. Pismo WSOP do PGO: „Zarząd WSOP informuje w odpowiedzi na wasze pismo, że w październiku przyjmować będziemy po 5,5 tony kapusty dziennie”.

16. 10. 84. Telegram WSOP do PGO: „Odpowiadając na pismo z 12 bm., zgodnie z ustaleniami dokonanymi 8 bm. informujemy, że WSOP podtrzymuje swoje stanowisko w sprawie odbioru kapusty. Dostawy dziennie wynoszą 9 ton, co w październiku da w sumie 180 t. W listopadzie odbierzemy 300 ton z listem ochronnym, z przeznaczeniem na rezerwy zimowe, 20 ton na potrzeby handlu i 100 ton dla przetwórstwa”.

25. 10. 84. Na prośbę wiceprezesa WSOP, wstrzymano w tym dniu dostawę towaru.

31. 10. 84. Łączna ilość dostaw w końcu miesiąca wyniosła 173 tony. Zgodnie z umową WSOP winna odebrać 600 ton w ciągu dwóch miesięcy.

5. 11. 84. PGO i WSOP wspólnie ustalają nowy harmonogram odbioru kapusty. Zakłada on przyjęcie do 16 listopada 285 ton.

7. 11. 84. Telefonogram WSOP do PGO: „W związku z nadmiernymi zapasami kapusty w Patnowie, proszę o wstrzymanie dostaw do EZPOW w tym tygodniu”.

8. 11. 84. Telefonogram PGO do WSOP: „Telefonogramu z 7 bm. nie przyjmujemy do wiadomości. Harmonogram dostaw realizować będziemy zgodnie z ustaleniami”.

8. 11. 84. Strony spisują służbową notatkę, w której ustalono nowy harmonogram dostaw. WSOP zobowiązuje się do odbioru takiej ilości kapusty, jaka przewiduje umowa handlowa.

13. 11. 84. Telefonogram PGO do WSOP: „Prosimy o interwencję w kwaterze w Wojciechowie, w celu sprawnego odbioru dostarczonego w dniu dzisiejszym towaru. Do godziny 12 nie rozładowano żadnej z czterech dostarczonych, zgodnie z ostatnimi ustaleniami przyczep. Kapustę odbiera się tylko od dostawców prywatnych”.

16. 11. 84. Strony spisują notatkę zawierającą kolejny harmonogram dostaw. Ustalenia: „Dziennie dostawy kapusty od 19 do 30 listopada będą wynosić po 10 ton. Pozostała ilość kapusty zostanie odebrana do 15 grudnia w ilościach po ok. 17 ton dziennie”.

16. 11. 84. Pismo Prokuratury Rejonowej do PGO. Prokurator zbadał sprawę dokładnie i przekazuje zapewnienie WSOP, że do końca listopada spółdzielnia przyjmie zgodnie z umową 600 ton kapusty. „Termin zawarty w umowie zostanie w pełni dotrzymany”.

29. 11. 84. Pismo PGO do WSOP: „PGO prosi o podjęcie niezbędnych środków zmierzających do sprawnego odbioru kapusty. W ostatnim czasie przebiega on niezadowalająco i zachodzi obawa, że ustalenia co do wielkości dostaw, przyjęte 16 bm. nie zostaną dotrzymane. WSOP w okresie 19-30 listopada w przetwórnym w Patnowie winno odebrać 110 ton, natomiast faktycznie przyjęło tylko 63,5 tony. Przedsiębiorstwo nasze ponosi coraz większe straty. Część kapusty konsumpcyjnej trzeba przeznaczać na pasze dla bydła”.

4. 12. 84. Telegram WSOP do PGO: „Prosimy o przygotowanie na jutro 3 tony kapusty do sprzedaży detalicznej. Prosimy zwrócić uwagę na jakość”.

4. 12. 84. Telegram WSOP do PGO: „Od dziś wstrzymujemy wysyłkę kapusty do EZPOW Patów. 6 bm. prosimy wysłać tam 6 ton kapusty. Jest to ostatnia dostawa”.

Koniec listopada. Zgodnie z zawartą umową i wieloma podpisanymi harmonogramami dostaw, WSOP powinna do tego czasu przyjąć 600 ton kapusty. Odebrała jedynie 379 ton.

W Państwowym Gospodarstwie Ogrodniczym było zjadło już 60 ton kapusty. Wielkość ta rośnie z dnia na dzień. Zakopowano 150 ton, które systematycznie wozą się do obory.

5. 12. 84. Pismo PGO do wicewojewody legnickiego Kazimierza Burtnego. „PGO pragnie zwrócić uwagę na systematyczne ograniczanie zamawianych warzyw przez WSOP. Projekt na 1985 rok zakłada znacznie mniejsze ilości niż w latach ubiegłych. Produkcja warzyw będzie u nas maleć i nie może być mowy o planowanym rozwoju produkcji warzywnej. (...) Sa informację, że zmniejszenie zamówień w PGO spowodowane jest zwiększaniem zamówień u prywatnych producentów. Należy dodać, że WSOP jest monopolista w województwie legnickim w zakresie skupu warzyw i w ten sposób dyktuje areal upraw ogrodniczych dla PGO, co absolutnie nie leży w interesie producenta i chyba nie leży w interesie społeczeństwa”.

Fragmenty pism wymienianych między Państwowym Gospodarstwem Ogrodniczym a Wojewódzką Spółdzielnią Ogrodniczo-Pszczelarską wybrał:

ANTONI NECZYŃSKI

Przycinki

Handel

przed świętami (1)

W ubiegłym tygodniu w sklepach prowadzonych przez Legnickie Zakłady Mięsne pojawiła się puszkowana wolowina w sosie własnym. Można było ją nabyć na kartki (odeinek — wolowina z kością). Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie fakt, że sprzedawano ją w niektórych sklepach — np. w tym u zbiegu ulic 1 Maja i Jaworzynskiej jako mielone wolowiny! Nie trzeba być doświadczoną gospodynią domową, aby zauważyć różnicę między tymi produktami. Rozumiem, Zbliża się koniec roku i handel nadgania plan, a wolowina w puszcze jest o wiele droższa niż ta z kością. Tylko co to wszystko ma wspólnego z handlową uczciwością?

Handel

przed świętami (2)

W całym światowym handlu, jak powszechnie wiadomo obowiązuje zasada „frontem do klienta”. W całym światowym handlu, z wyjątkiem legnickiego „Megasamu”. Tu bowiem robi się wszystko, by klienta do towaru nie dopuścić. Aby wejść do „Megasamu” — we wtorek, 11 grudnia (akurat sprzedawano pomarańcze), potencjalny klient musiał się wykazać: 1. dużą ilością wolnego czasu, 2. silną wolą, ewentualnie, 3. teźną fizyczną i umiejętnością przepychania się przez tłum. Wszystko to dlatego, że cały ruch ze sklepu i do sklepu odbywał się przez jedną półkę drzwi. Pozostałe wejścia były zamknięte naглуcho. (I tak jest niemal zawsze). Panie kierowniku! Pańska pomysłowość w okazywaniu pogardy dla tej hołoty (czytaj: klientów) jest niezrównana. Mam nadzieję, że docenia to pańską zwierzyńnicę i nagroda pana, a o formie nagrody poinformują naszech czytelników. (w)

Pocztą „przycinków”

„DOBRY INTERES”

30 listopada w waszej gazecie ukazał się artykuł krytykujący nasz sklep przy ul. Świdwiej. Istotnie zaistniał fakt, sprzedawcy orzechów włoskich, które okazały się psze, ale dopiero po rozłupaniu. Cała partia orzechów została wycofana w tym dniu ze sprzedaży detalicznej. Jak dotąd wszystko jest zgodne z prawdą, była to jedyna skarga i jak myślimy, ostatnia. Anonimowa autorka przedstawia sprawę jednostronnie, przemilcza fakt zwrotu gotówki za zwrócone orzechy w ramach reklamacji. O tym fakcie pani „X” dziwnie milczy — dlaczego? Nie wspomina też o swoim zachowaniu. Czytaj: Ja to wszystko opiszę, porobię zdjęcia, zobaczycie. Zobaczyliśmy, przeczytaliśmy — dziękujemy.

Czytamy dalej: Sprzedaje się w tym sklepie orzechy laskowe (1200 zł za 1 kg — a więc niebagatelnie). Takie same orzechy laskowe sprzedaje się w „Megasamie” po 1500 zł za 1 kg. Też niebagatelnie. Prawdą, a więc nie będziemy polemizować z panią „X” na temat cen. Co do słonecznika, który rzekomo znajdował się w orzechach laskowych, to myślimy, że nawet dziecko z przedszkola nie dało się oszukać. Różnica jest tak widoczna, że i w nocy można stwierdzić co jest co. W artykule czytamy następnie, że kupiona papryka u nas w sklepie nazajutrz gnije. W jaki sposób autorka artykułu mogła to stwierdzić, wcale nie dokonując zakupu papryki? Zostawiamy to bez komentarza. Od tego zdarzenia minęło kilkanaście dni, resztę papryki sprzedaliśmy 1 grudnia i jakoś nie gnęła.

Myślimy, że sprawa została przedstawiona jednostronnie i złośliwie.

J. MIROWSKA, T. BEDNARSKA

OD AUTORKI: Oj, nieładnie, nieładnie. Mówi się, że prasa kłamie, a tymczasem w jednym krótkim liście, tyle — delikatnie mówiąc — mijania się z prawdą.

Orzechy włoskie reklamowano już wcześniej, o czym panie mnie przy zwrocie pieniędzy informowały. Zwrotu zaś pieniędzy nie uważam za żadną łaskę, o której aż trzeba pisać, skoro zapewniono mnie przy zakupie, że orzechy są dobre.

Papryka kupiona przeze mnie w waszym sklepie zaczęła gnąć na drugi dzień, oprócz dwu sztuk, które zjadłam zjesz.

Niestety, nie przyszło mi do głowy, aby zważone i zapakowane orzechy laskowe wysypać na ladę i oddzielić od nich słonecznik, ale jeśli będę kupować je jeszcze kiedyś w sklepie prowadzonym przez panie, zrobię to na pewno.

No cóż. Mimo tego listu, w którym twierdza panie, że posunąłem się aż... do pogroźek, zdania o sklepie nie zmieniłam. A jeśli zależy paniom na dobrej opinii prasy i czytelników — radzę bardziej trzeźwieć się o jakość towarów i właściwą obsługę klientów. (AS)



Dołbni producenci zawsze sobie poradzą. Gorzej — gdy chce się sprzedać setki ton warzyw. Fot. Jan Bebel

Plebiscyt sportowy

Wybieramy najlepszych

Zygmunt Łuszcz

Już po raz dwunasty — wspólnie z Wydziałem Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego Wojewódzka Federacja Sportu i innymi organizacjami sportowymi — ogłaszamy plebiscyt na dziesięciu najlepszych sportowców i ośmiu trenerów województwa legnickiego w 1984 roku. Kandydatów wytypowała Wojewódzka Federacja Sportu. Nie oznacza to, że na prezentowanej liście znaleźli się wszyscy którzy na to zasłużyli. Dlatego też nie zamieszczamy listy i otrzymamy będziemy dodatkowe ewentualne zgłoszenia. Oto nasi kandydaci:

SPORTOWCY:

Akrobatyka sportowa

Paweł Biegaj (Victoria Jawor) — wice-mistrz Polski (wspólnie z Piotrem Matulą) seniorów w ćwiczeniach dwójkowych.
Witold Biegaj (Victoria Jawor) — złoty medalista mistrzostw Polski juniorów w dwójkach.
Jack Haczewicz (Victoria Jawor) — złoty medalista XI Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży na trampolinie.
Piotr Matula (Victoria Jawor) — wice-mistrz kraju seniorów w dwójkach.
Ryszard Pilech (Victoria Jawor) — złoty medalista mistrzostw kraju juniorów w dwójkach.
Andrzej Struś (Victoria Jawor) — złoty medalista mistrzostw Polski juniorów w skokach synchronicznych.
Jarosław Świderski (Victoria Jawor) — partner Andrzeja Strusia i zarazem zdobywca złotego medalu (w synchronie) w mistrzostwach kraju juniorów.
Jack Wiewiórski (Aurum Złotoryja) — złoty medalista XI OSM w ćwiczeniach na szczebie.

Boks:

Robert Nawrat (Miedź Legnica) — młodzieżowy mistrz kraju w wadze ciężkiej.
Dariusz Szczyrek (Chrobry Głogów) — brązowy medalista XI OSM.
Janusz Zarekiewicz (Zagłębie Lubin) — mistrz Polski seniorów w wadze superciężkiej reprezentant kraju.

Hippika:

Krzysztof Bortko (LKS Chojnow) — mistrz Polski juniorów we Wszechstronnym Konkursie Konia Wierzchowego i zdobywca piątego miejsca na mistrzostwach Euroop juniorów w Drzonkowie — w tej samej konkurencji.
Andrzej Salacki (LKS Chojnow) — czołowy zawodnik kraju w ujeżdżeniu, zdobywca trzeciego miejsca w zawodach przyjaźni, zarazem trener sekcji jeździeckiej w Jarosławcu.

Kolarstwo:

Jack Budyk (Górniki Polkowice) — 11 miejsce w mistrzostwach świata juniorów w jeździe drużynowej, trzecie miejsce w zawodach przyjaźni (w tej samej konkurencji), zdobywca piątego miejsca w górskich mistrzostwach kraju, szóste

go w indywidualnej jeździe na czas i dziewiąte w przełajach.
Grzegorz Siudak (Legia Legnica) — srebrny medalista górskich mistrzostw Polski juniorów.

Łyżwiarstwo szybkie:

Andrzej Makowski (Cuprum Lubin) — posiadacz wszystkich możliwych do zdobycia — ośmiu — medali w finałach XI OSM.
Liliana Morawiec (Zagłębie Lubin) — czołowa zawodniczka kraju, uczestniczka Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Sarajewie.

Piłka nożna:

Zbigniew Kurnyta (Chrobry Głogów)
Jack Wiśniewski (Zagłębie Lubin) — podpora II-ligowego zespołu i kapitan drużyny.

Tenis ziemny:

Robert Golebiowski (Star Legnica) — mistrz Polski juniorów w grze podwójnej.
Dariusz Skrzypczak (Star Legnica) — partner Golebiowskiego, mistrz kraju juniorów.

Tenis stołowy:

Mariusz Krzak (Konfeks Legnica) — mistrz Polski juniorów w grze podwójnej.
Marek Popowicz (Konfeks Legnica) — partner Krzaka i zarazem złoty medalista mistrzostw kraju juniorów.

Szachy:

Artur Pieniążek (Chrobry Głogów) — złoty medalista XI OSM.

TRENERZY:

Jerzy Adamski (Chrobry Głogów) — od lat doskonały szkoleniowiec młodych glogowskich pięściarzy.

Piotr Biegaj (Victoria Jawor) — wychowawca całej plejady medalistów sportów mistrzostw kraju juniorów i seniorów w akrobatyce sportowej.

Leszek Broczkowski (Legia Legnica) — od lat szkoleniowiec sekcji szachowej, znany wychowawca młodzieży.

Ryszard Jurowicz (Chrobry Głogów) — trener szachistów, wychowawca Artura Pieniążka.

Zenon Kaczor (Miedź Legnica) — trener Roberta Nawrata, bardzo dobrze znany i ceniony szkoleniowiec legnickiej młodzieży bokserskiej.

Adam Kaźmierczyk (Cuprum Lubin) — od lat ceniony wychowawca łyżwiarzy, szybkiego wielokrotny laureat naszego plebiscytu.

Antoni Konsewicz (Chrobry Głogów) — trener glogowskich piłkarzy, który wprowadził zespół do II ligi.

Leszek Lewandowski (Aurum Złotoryja) — trener młodych akrobatów — sportowców wielokrotny laureat naszego plebiscytu.

Bogdan Maruniak (Start Legnica) — wychowawca młodych tenisistów m.in. Golebiowskiego i Skrzypczaka.

Mieczysław Massier (Zagłębie Lubin) — trener beniaminka I ligi pięściarskiej.

Grzegorz Niwiński (Legia Legnica) — trener kolarstwa, wychowawca Grzegorza Siudaka.

Zbigniew Radzieliński (Górniki Polkowice) — dawniej znany cieżarowiec, dziś trener beniaminka II ligi.

Andrzej Salacki (LKS Chojnow) — wychowawca młodych jeźdźców z Jarosławcu.

Henryk Woźniak (Górniki Polkowice) — trener kolarski, wychowawca Jacka Budyka i wielu innych utalentowanych zawodników.

Swoje propozycje prosimy przysłać (na zamieszczanych kuponach) na adres „Konkrety”, pl. Chopina 2, 59-220 Legnica, w terminie do 20 stycznia (decyduje data stempla pocztowego) przysyłając. Wszyscy uczestnicy głosowania wezmą udział w losowaniu cennych nagród. Wyniki plebiscytu zostaną ogłoszone 2 lutego 1985 roku na tradycyjnym balu sportowym w legnickim Domu Przyjaźni.



Najlepszy sportowiec i trener zagłębia miedziowego

TRENERZY:

1.	
2.	
3.	
4.	
5.	

SPORTOWCY:

1.		6.	
2.		7.	
3.		8.	
4.		9.	
5.		10.	

Imię, nazwisko i adres głosującego:

.....

.....

.....

Krótko

● Z okazji 35-lecia POM Złotoryja działający przy tym przedsiębiorstwie LZS „Orsus” zorganizował zawody strzeleckie i tenisa stołowego. Na strzelnicy o miano najlepszej walczyło 13 kobiet i 25 mężczyzn. Rywalizację kobiecą wygrała Regina Rzenyń, wyprzedzając Barbarę Gil i Halinę Rychlik. Wśród mężczyzn najlepiej strzelał Bogdan Gil oraz Wiesław Pitera. W tenisie stołowym kobiet triumfowała Halina Rychlik, która w decydującym spotkaniu pokonała Jolantę Piutę 2:1. Turniej mężczyzn wygrał Jacek Krupienia przed Januszem Madeją i Adamem Wiśniewskim.

● Rozpoczęły się rozgrywki o mistrzostwo klasy wojewódzkiej w tenisie stołowym. Tytuł mistrzowski i awans do klasy międzywojewódzkiej (rozgrywki o wejście do II ligi) ubiega się 12 drużyn — podzielonych na dwie grupy. W pierwszych spotkaniach grupy I: dłu następujące rozstrzygnięcia: grupa I: SKS Chobienia — LZS Dobrzejowice 0:18, LZS Kozłice — LZS Kozłice 14:4, Czarni R. Dobrzejowice — LZS Kozłice 14:4, Czarni R. Kozłice — SKS Chobienia 0:18, grupa II: LZS-SKS Raszówka — Dolpaki Chojnow 14:4, LZS Zimna Woda — LZS Zimna Woda 8:10, Dolpaki Chojnow — LZS-SKS Raszówka 3:15. Przyszłości Prusice — LZS-SKS Raszówka 3:15. W tabeli grupy I prowadzi LZS Dobrzejowice, a w II LZS Zimna Woda i Raszówka — wszyscy bez porażek.

● Tenisiści stołowi Zagłębia Lubin, w ramach rozgrywek o mistrzostwo II ligi, spotkają się w dniach 15 i 16 grudnia br. z Włocławkiem Łódź, gdzie występują m.in. Jan Ozimek, Zbigniew Kucharski i Paweł Korus. Pojedynki te (faworytami są gospodarze) odbędą się w sali przy ul. Odrodzenia — w sobotę o 17 i w niedzielę o 10.

● Piłkarze ręczni zakończyli pierwszą rundę rozgrywek o wejście do II ligi. Na podium najlepszy z naszego regionu okazał się Górniki Złotoryja, który ustępuje prowadzącej Lechii Dzierżoniów tylko trzema punktami. Przy okazji warto nadmienić, że Lechia rozgrywała wszystkie mecze na własnym terenie. Górniki ma więc duże szanse na doścignięcie lidera. Oto tabela po pierwszej rundzie:

1. Lechia Dzierżoniów	12:2	193:169
2. Górniki Złotoryja	9:5	153:142
3. Miedź Legnica	8:6	185:169
4. FAM Wolsztyn	8:6	143:146
5. Czarni Zagan	7:7	187:163
6. Victoria Świebodzice	5:9	161:168
7. Elmot Świdnica	5:9	142:164
8. Nysa-Start Kłodzko	2:12	130:154

● Przed tygodniem zamieściliśmy część tabel rozgrywek piłkarskich prowadzonych przez Okręgowy Związek Piłki Nożnej w Legnicy. Dziś podajemy tabelę rywalizacji juniorów.

JUNIORZY MŁODSI:

1. Konfeks Legnica	28:2	78:11
2. Miedź Legnica	25:5	81:12
3. Chrobry Głogów	25:5	77:12
4. Zagłębie Lubin	24:6	66:16
5. Kuznia Jawor	23:7	44:11
6. Prochowiczanka	22:8	71:22
7. Górniki Polkowice	18:12	39:23
8. Hutnik Rudna	16:14	41:36
9. Cement Raciborowice	14:16	26:28
10. Zamek Przemków	12:18	35:49
11. Chojnowianka	8:22	19:55
12. Ruch Pogwizdów	8:22	17:73
13. Górniki Złotoryja	6:24	13:57
14. Stal Chocianów	5:25	16:66
15. Piast Legnica	4:26	18:77
16. Rataj Paszowice	2:28	6:99

JUNIORZY STARSZY:

1. Cement Raciborowice	26:4	52:19
2. Zamek Przemków	21:9	49:23
3. Hutnik Rudna	21:9	46:30
4. Konfeks Legnica	20:10	46:36
5. Miedź Legnica	20:10	51:26
6. Górniki Złotoryja	18:12	55:35
7. Chrobry Głogów	17:13	42:27
8. Stal Chocianów	16:14	41:25
9. Zagłębie Lubin	15:15	48:29
10. Górniki Polkowice	15:15	31:28
11. Prochowiczanka	15:15	30:32
12. Chojnowianka	11:19	33:32
13. Kuznia Jawor	9:21	31:41
14. Piast Legnica	9:21	23:47
15. Ruch Pogwizdów	7:23	26:50
16. Rataj Paszowice	0:30	9:144

● Nowo powołane koło carawangu w Legnicy zaprasza chętnych na zebranie organizacyjne, które odbędzie się w dniu 16 grudnia br. o godz. 16, w Zespole Szkół Samochodowych przy ul. Rewolucji Październikowej 32. Warunkiem wstąpienia do klubu jest posiadanie samochodu, prawa jazdy oraz wpisanie się na członka Automobilklubu. Szczegółowych informacji udzielać będą organizatorzy spotkania.

Jak zorganizowaliśmy turniej

Pomysł przeprowadzenia I Mistrzostw Polski Górników w Brydżu Sportowym zrodził się kilka miesięcy temu na posiedzeniu Zarządu Kola TPPR przy Zakładach Górniczych „Rudna”. A po co zaraz tak wysoko? Kto się tym zajmie, skąd wziąć środki pieniężne i techniczne? A może wystarczy tylko lokalnie, dla swoich? — pytali oponenci.

Pomysłodawca, Henryk Radek, i przewodniczący Zarządu Kola Jan Maciąg nie ustępowali: — Zwrócimy się do dyrekcji zakładu, do związków zawodowych, do władz Polskiego Związku Brydża Sportowego — pomogą, na pewno pomogą.

Zapał, pracowitość i autorytet osobisty Maciąga i Radka powoli przełamwały opór.

— Spróbujcie nawalić — nie bez akcentu groźby w głosie akceptował wstępny program dyrektor zakładu.

Da realizację pomysłu pozyskują prezesa MKS „Chrobry” Stanisława Kopę i prezesa

Okręgowego Związku Brydża Sportowego w Legnicy Włodzimierza Raczkę. To już jest coś.

Zarząd Zakładowy związku zawodowego przy ZG „Rudna” zamiary zapalców po prostu od początku. Im właśnie, związkowi zawodowcy, przypadł udział w wyjściu z inicjatywą poza krąg województwa. Poprzez trzy najbliższe federacje górnicze związki zawodowych nawiązują kontakt z Ministerstwem Górnictwa i Energetyki oraz z Ministerstwem Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego. Szefowie tych resortów obiecyują poparcie i wsparcie materialne.

Maciąg, Radek, Raczka i Bednarek opracowali i zatwierdzają szczegółowy program i harmonogram imprezy. Rozszerzają krąg organizatorów przypisując każdemu konkretne zadanie. Podstawowe dylematy: środki finansowe i rzeczowe, pomieszczenia, sprzęt, obsługa sędziowska, techniczna, noclegi, wyżywienie i... uczestnicy. — I tu

Komitet organizacyjny, który w międzyczasie się ukształtował, wysłał w Polskę 600 zaproszeń i programów, w których nie przewiduje się wcześniejszego potwierdzenia uczestnictwa i wpłat kosztów na konto Wielka niewiadoma i wielkie, świadome podjęcie ryzyka wychodzące z założenia, że przedwczesne zobowiązanie uczestników może obniżyć frekwencję.

Mistrzostwa są dostępne, niemal otwarte dla wszystkich, bezpośrednio i pośrednio związanych z górnictwem i zaplecem. Odbędzie się w trzech konkurencjach: turniej indywidualny, turniej par i teamów. Liczne nagrody, upominki i niespodzianki są dodatkową atrakcją.

W ostatniej chwili okazuje się, że hała sportowa w Głogowie nie będzie gotowa na przyjęcie uczestników. W śladu złości i niespodziewanie z pomocą przychodzi dyrektor Technikum Mechanicznego w Głogowie udostępniając aulę szkolną i inne pomieszczenia. Wprowadza to trochę dezorganizacji i kłopotów, ale od czego tradycyjna, polska zdolność do improwizacji? 17 listopada w wyznaczonym czasie do turnieju indywidualnego zgłasza się 140 zawodników. Skąd przybyli? Z całej Polski. Dwa autokary z Zagłębia Śląsko-Dąbrowskiego, z Wałbrzycha, Wrocławia, Zielonej Góry, Lublina, z dalekiego Morąga, nacierają z platform wiertniczych na Bałtyku, na i na... z Zagłębia Miedziowego. Młodzi organizatorzy zadowolone — wpuścili — powitali — między sobą.

Jaką reprezentują klasę? Na tym organizatorom najmniej zależało choć gość sprawni, wiedzący, trzeba przyznać, że gość, takich co grają „w kółko” są mistrzowie krajowi i rejonowi: M. Mitaszewski, F. Indeka, Jaciuk, Wiącek i bracia Radkowie.

Zespół jurorów stanowią sędziowie klasy krajowej: K. Makomski z Wrocławia, Jan Romaszko z Warszawy i Janusz Rychłowski z Wałbrzycha. Kierownictwem zawodów zajął dyrektor Klubu „Chrobry” z Głogowa Andrzej Zebracki i Włodzimierz Raczka z OZBS w Legnicy. Wyniki rozgrywek są obliczane natychmiast przez komputer w Ośrodku Obliczeniowym ZG „Rudna”.

Duszą, głową i siłą fizyczną tej pięknej imprezy był Jan Maciąg, mieszkawiec Głogowa, pracownik „Rudnej”.

Czy trzeba o tym wszystkim pisać? Muś się tak. Zapał, stanowczość i głębokie przekonanie ludzi o istniejących możliwościach rodzi szanse, choćby cząstkowego spełnienia nierzeczywistych zdawałoby się przedsięwzięć.

I jeszcze jeden aspekt na marginesie tej udanej i pięknej imprezy: Ludzie, którzy dokonali tego ogromu pracy, bez przerwy wykonywali swoje trudne obowiązki zawodowe, pokonywali swoje i rodzinne kłopoty życia codziennego, żul jak inni normalnie. Czy szczerze mówiąc normalnie?

WIESŁAW KATNY

Missouri stękała, tocząc wodę wspólnymi, gorącymi łanami... Asfalt topił się pod kołami mego samochodu... Panna w straszliwy upał, niespotykany nawet o tej porze roku...

C. William Randall — 55-letni prezes i główny akcjonariusz firmy handlującej nieruchomościami, leżał w wannie nagi, tak jak go Bóg stworzył. Nasza obecność nie mogła mu już sprawić przykrości. Nie żył. Ktoś skrócił mu życie przy pomocy jednego strzału w głowę.

— I tak zastała go pokojówka? — zapytałem.

Waits — mój zastępca skinął twierdząco głową i powiedział:

— Ona na pewno niczego nie ruszała, szeryfie. Ta biedulka jest naprawdę godna zaufania.

Wanna była wypełniona po brzegi wodą. Wyglądało na to, że nie żył najwyżej od kilku godzin. W przeciwnym razie ten wściekły upał na pewno poraziłby go do kości...

Zanim ogłądałem łazienkę raz jeszcze... W kącie, na podłodze, zauważyłem drucianą klamrę — taką, jakiej używa się do zamknięcia worków z mąką. Sam nie wiem dlaczego schowałem ją do kieszeni...

Pokojówka Randalla siedziała w kuchni. Była to zupełnie młodziutka i całkiem ładna dziewczyna, o długich, czarnych włosach i jasnoniebieskich oczach.

— Jestem szeryf Bigelow — przedstawiłem się i zapytałem: — Czy nie ma pani czegoś zimnego do picia?

— Tylko zimną herbatę — jej głos dzwonił zupełnie dziecinnie...

— A więc to pani znalazła swego chlebodawcę... Jak się pani nazywa?

— Debra Sue Brady. To strasznie proste! W życiu nie spodziewałam się, że właśnie mnie może spotkać takie okropne przeżycie! We wtorek zwykle przychodzę sprzątać... Mister Randall przeżławił jest wtedy w biurze...

— Ale nie zawsze, prawda? — rzuciłem jakby mimochodem.

Opuściła oczy i zarumieniła się... Milczałem przez chwilę... Łykałem herbatę. Smakowała jakos dziwnie. Dziewczyna zauważyła mój grymas:

— To źródła woda, proszę pana. Jest w niej dużo różnych minerałów i dlatego ma taki dziwny smak...

— Czy pani ma klucze od tego domu? — zapytałem.

— Nie. Jestem tu tylko na przychodnię i w te dni, kiedy mam przyjść, klucz od drzwi wejściowych leży zawsze pod wycieraczką.

— A czy były dzisiaj rano jakieś telefon do pana Randalla? — przeszkakiwałem z tematu na temat.

— Nie.

— Na pewno? Czyżby nikogo nie zdziwiło, że pan Randall nie zjawił się dzisiaj w biurze?

— Kiedy tu właściwie bardzo rzadko ktoś telefonował, a jeżeli już, to przede wszystkim pan Terrance Bates — wspólnik pana Randalla. Ale on dwa dni temu odleciał na jakąś wyspę i z tego co wiem, ma wrócić dopiero jutro rano. Zamysliłem się. Wygląda na to, że można tego Batesa wykluczyć z kręgu podejrzanych, o ile oczywiście prawdziwe są informacje podane przez dziewczynę...

Miałem właśnie zadać tej małej następane pytanie, gdy do kuchni wszedł Waits. W ręku trzymał karabin. Uśmiechnął się zadowolony:

— Proszę spojrzeć szeryfie, co znalazłem w szafie Randalla.

Spojrzałem uważnie na kaliber 22.

— Trzeba oddać do zbadania. Może los okaże się łaskawy i znajdziemy tam jakieś ślady. I trzeba oczywiście przeprowadzić próbę balistyczną.

Gdy Waits wyszedł, zwróciłem się do pokojówki:

— Czy pani widziała już kiedyś ten karabin, miła panienko?

Zaczęła płakać i pokręciła przecząco głową, ale wydawało mi się, bał By-

łem pewny, że nie jest to szczerą odpowiedzią...

☆

Kilka dni później siedziałem nad wynikami sekcji. Z tych wszystkich mądrych medycznych sformułowań wynikało, że Randall, w chwili znalezienia go, był martwy nie dłużej niż dziesięć godzin. Tyle to wiedziałem i bez sekcji. Tamten dzień był przecież piekielnie upalny, a trup dopiero zaczynał się rozkładać. Nie mógł więc tkwić w wannie zbyt długo...

Następny papierek świadczył o tym, że śmiercionośną kulę wystrzelono z karabinu znajdującego w szafie Randalla.

Na kolbie karabinu odkryto odciski palców. Dodajmy, że ręka, która zostawiła te ślady była bardzo drobna, niemal jak dłoń dziecka... Warte podkreślenia, że nasza podejrzana, jak się okazało, jest w ciąży od dziesięciu tygodni i za żadne skarby nie chce wyjawiać nazwiska ojca swego dziecka... Wszystkie te dane sprawiły, że obraz zarysowywał się coraz konkretniej.

Z zimną krwią

— Musimy aresztować tę małą — mruknąłem do mojego zastępcy Waltsa — chociaż nie wydaje mi się, aby mogła być typem, który morduje człowieka z zimną krwią... Ale kto wie, co tkwi w duszy człowieka? — A propos, Waits!

— Czy ty w ogóle rozmawiałeś z tym wspólnikiem Randalla — Terrance Batesem?

— Oczywiście, że byłem u niego! W czasie, gdy popełniono morderstwo, rzeczywiście siedział na wyspie. Sprawdziłem to dokładnie na miejscu. A dlaczego pan pyta? Czyżby pan go podejrzewał? — zainteresował się Waits, kręcąc młynką tą klamrą, którą znalazłem obok wanny w łazience zamordowanego.

Dopiero teraz zlapałem się na tym, że Waits drażnił mnie tym swoim przyzwyczajeniem — wiecznie musi się czymś bawić!

— A czemu miałbym go nie podejrzewać?! — warknąłem zdenerwowany.

— Nie brakowało mu przecież powodów, chociażby chęć samodzielnego kierowania firmą! Poza tym Randall i on wiecznie mieli różne zdania w sprawach handlowych. Choćby ostatnio, Bates chciał wykupić tereny, na których w przyszłości podobno miały powstać nowe, olbrzymie osiedla, ale Randall absolutnie nie chciał zgodzić się na tak duże ryzyko...

— A więc mamy teraz dwóch potencjalnych morderców i każdy z nich ma motyw! — stwierdził Waits.

— Zgadza się. Tyle, że Bates ma alibi, a dziewczyna była na miejscu...

— Bates mógł wynająć płatnego mordercę...

— Wątpię. Mordercą nie był nikt obcy, z pozycji ciała wynikało bezspornie, że Randall znał tego człowieka. Znał i nie bał się... Poza tym był to ktoś zadomowiony, kto dobrze wiedział, gdzie Randall przechowywał broń...

— Nie powiem, żeby specjalnie wdzieczną misją było zamykanie więziennej bramy za 18-letnią dziewczyną, na dodatek spodziewającą się dziecka...

Wszystko jednak przeciw niej świadczyło. To ślady placów Debra Sue Brady zidentyfikowano na kolbie karabinu, z którego padł morderczy strzał... Rozpląkała się, gdy powiedziałem jej o tym. Płacząc opowiadała, że tamtego dnia znalazła karabin na stole w kuchni, jeszcze zanim weszła do łazienki i zobaczyła trupa. A potem po prostu bała się powiedzieć nam o tym... Jeśli chodzi o dziecko, to też ze strachu nie przyznała się, że to Randall...

— Nie mam wątpliwości, że to Randall... — powiedziałem, nie chcąc dłużej rozmawiać o tym.

— Nie mam wątpliwości, że to Randall... — powiedziałem, nie chcąc dłużej rozmawiać o tym.

— Nie mam wątpliwości, że to Randall... — powiedziałem, nie chcąc dłużej rozmawiać o tym.

— Nie mam wątpliwości, że to Randall... — powiedziałem, nie chcąc dłużej rozmawiać o tym.

— Nie mam wątpliwości, że to Randall... — powiedziałem, nie chcąc dłużej rozmawiać o tym.

— Nie mam wątpliwości, że to Randall... — powiedziałem, nie chcąc dłużej rozmawiać o tym.

— Nie mam wątpliwości, że to Randall... — powiedziałem, nie chcąc dłużej rozmawiać o tym.

— Nie mam wątpliwości, że to Randall... — powiedziałem, nie chcąc dłużej rozmawiać o tym.

— Nie mam wątpliwości, że to Randall... — powiedziałem, nie chcąc dłużej rozmawiać o tym.

— Nie mam wątpliwości, że to Randall... — powiedziałem, nie chcąc dłużej rozmawiać o tym.

— Nie mam wątpliwości, że to Randall... — powiedziałem, nie chcąc dłużej rozmawiać o tym.

— Nie mam wątpliwości, że to Randall... — powiedziałem, nie chcąc dłużej rozmawiać o tym.

— Nie mam wątpliwości, że to Randall... — powiedziałem, nie chcąc dłużej rozmawiać o tym.

— Nie mam wątpliwości, że to Randall... — powiedziałem, nie chcąc dłużej rozmawiać o tym.

Tego samego dnia zatelefonował do mnie Terrance Bates. Pytał czy rzeczywiście jego obecność w procesie Derby Sue Brady jest niezbędna, bo on właściwie udaje się w tym czasie w daleką podróż, dawno zresztą zaplanowaną. Dodajmy — podróż zagraniczną...

Odpowiedziałem niezbyt uprzejmie, że osoby, które są zamieszane w sprawę o morderstwo, powinny starać się o specjalne zezwolenie na opuszczenie kraju...

Telefon od prokuratora był jeszcze mniej uprzejmy. Zostałem poinformowany, że Terrance Bates podczas ostatniej kampanii wyborczej „głęboko sięgnął do swojej kieszeni” i że stanowczo wystarczy, jeśli taki człowiek złoży pisemne oświadczenie, gdzie przebywał w czasie, gdy zamordowano jego wspólnika.

Na zakończenie rozmowy prokurator przypomniał raz jeszcze kto to jest Terrance Bates, a kim jestem ja — prowincjonalny glina i rzucił słuchawkę...

Popatrzyłem na Waltsa, który siedział spokojnie przy biurku i bawił się znalezioną przeze mnie klamrą. Tym ra-

zem zabawa ta i na mnie podziałała uspokajająco... Poprosiłem, aby pojechał do Batesa i przyjął od niego stosowne oświadczenie.

Pół godziny po wyjściu Waltsa zatelefonował Doc McIlroy:

— Mam już analizę wody z wanny denata, czekałeś na to, prawda? Zawiera ślady krwi, płyn mózgowy i trochę mydła oraz... — zawiesił na chwilę głos — oraz jeszcze coś: Woda jest tak kryształicznie czysta, jakby była destylowana...

— Destylowana? — błyskawicznie przypomniałem sobie zimną herbatę, którą podała mi Debra Sue, a potem oczyma wyobraźni zobaczyłem Waltsa bawiącego się klamrą...

☆

Przed domem Terrance Batesa stał wóz policyjny. Jak mogłem najszybciej wbiegłem do wnętrza domu... W fotelu siedział mój zastępca Waits związany jak baran. W ustach miał knebel. Przed nim stał Bates z pistoletem w ręku. Zaczęłam skradnąć się kocią susami...

Pod moją stopą skrzypnęła mozaikowa parkiet. Bates odwrócił się i strzelił, ale byłem szybszy...

To był koniec Terrance Batesa...

☆

— Co właściwie tutaj się stało? — zapytałem już później Waltsa, gdy uwolniony z więzów nieco odsapnął.

— Ba! Sam chciałbym wiedzieć! — jęknął Waits. — Siedziałem tutaj spokojnie i czekałem aż Bates skończy pisać oświadczenie. Nagle spojrzał na mnie jak na wariata i rzucił się z pistoletem w garść... Zabiłby mnie, gdyby nie pan, szeryfie!

Popatrzyłem na drucianą klamrę leżącą dokładnie na bilecie lotniczym do Mexico City.

— Tu leży odpowiedź, Waits. Bates poznał tę klamrę i pomyślał, że już wszystko wiemy... Na pewno tych klamerk było wtedy więcej w łazience Randalla, ale Bates był pewien, że pozbierał wszystkie... Tymczasem przeoczył właśnie tę jedną jedyną...

Waits spojrzał na mnie. Nadal niczego nie rozumiał.

— Chciał mnie zabić, bo bawiłem się klamrą do zamykania worków z mąką? Ależ to wariat!

— Nie mąka była w tych workach, Waits. W tych workach był lód. Dużo lodu... I ten lód zatrzymał na długie godziny proces rozkładu ciała, stwarzając tym samym Batesowi doskonałe alibi.

chcecie to wierzyć

Gwiazdy mówią

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

● **BARAN (21 III—20 IV)**. Wygórowane ambicje mogą przekreślić wszystko to, co dotychczas dane ci było osiągnąć. Nie czekaj na pochwały, gdyż nie zawsze będą one wypływały z rzetelnej oceny twojej pracy. W połowie tygodnia — spory wydatek. Uważaj, by nie wejść w nowy rok z balastem długów.

● **BYK (21 IV—21 V)**. Nie rozminiaj swoich uczuć na drobne. Zwłaszcza tym razem gra nie jest warta świeczki. Czas chyba najwyższy, aby przypomnieć sobie o kimś bliskim, kto myśli o tobie serdecznie. Za kilka dni goście z daleka i związani z tym wieczór pełen wspomnień.

● **BLIZNIĘTA (22 V—20 VI)**. Oj, niedobrze, niedobrze! Zawsze było u ciebie krucho z planowaniem wydatków, a teraz wisi nad tobą nieco kłopotów związanych z poprzednią lekkomyślnością. Tydzień będzie trudniejszy od innych, ale potem w perspektywie daleka podróż i spotkanie z kimś bliskim sercu...

● **RAK (21 VI—22 VII)**. W nadchodzącym tygodniu czeka cię wiele pracy i konieczność rozwiązania drobnych problemów rodzinnych. Przyda się duża doza dyplomacji i życzliwości. Pod koniec tygodnia — niespodzianka. W sprawach uczuciowych szczypta ambicji nie zawadzi.

● **LEW (23 VII—23 VIII)**. Rodzinna wizyta zmusi cię do zmiany stylu życia na dłuższy czas. Nie narzekaj — w sumie wyjdzie ci to na dobre. Nie zapomnij o zobowiązaniach wobec najbliższych. Przewyciężenie odruchu niechęci okaże się niezbędne w sprawie, którą pragniesz zakończyć. Czekaj na list z ważną wiadomością. Tym razem warto pójść za głosem serca.

● **PANNA (24 VIII—23 IX)**. Nie masz ostatnio szczęścia w zawieraniu znajomości. Tym razem znów przed tobą towarzyska okazja i lepiej będzie zachować powściągliwość. W pierwszych dniach tygodnia niemiła sytuacja w pracy. Jej wyjaśnienie zależeć będzie od twojego taktu. Sprawy rodzinne ułożą się wyjątkowo korzystnie.

● **WAGA (24 IX—23 X)**. Musisz podać rękę komuś bliskiemu, komu trudno samotnie rozwiązać ważny problem. W sprawach sercowych twoje wątpliwości zupełnie nie są uzasadnione. Swym wahaniami sprawiasz przykrość i komplikujesz klarowną sytuację... Nie daj się wciągnąć w żadne spory i waśnie.

● **SKORPION (24 X—22 XI)**. Najwyższy czas, aby z ręką na sercu przystąpić przed sobą do trudnego charakteru. Nie upatruj wrogów dookoła. Weź do serca rady najbliższej ci osoby. Ostrożnie z wydatkami. Zasoby finansowe masz skromne, a ciągle nie możesz pozbyć się gestu milionera. Niebawem — bardzo ważna wiadomość.

● **STRZELEC (23 XI—22 XII)**. Niepotrzebnie dajesz się wykorzystywać. Objawy sympatii ze strony wiadomej ci osoby są pozorne i w przeważającej części wyrachowane. Spróbuj popatrzyć z boku na zaistniałą sytuację. Pod koniec tygodnia — sporo wydatków i niezbyt dalekie podróże.

● **KOZIORÓŻEC (23 XII—20 I)**. Czy nie uważasz, że możesz przegrać wszystko, jeżeli kierować się będziesz wyłącznie egoistycznymi pobudkami? Bliska ci osoba zasługuje na znacznie więcej niż uważasz. Przestań nosić głowę w chmurach, a zobaczysz ile składasz obowiązków na barki najbliższych. W sprawach finansowych — posucha.

● **WODNIK (21 I—20 II)**. Przed tobą bliska perspektywa wypoczynku i nie pozwól, by ktokolwiek wprowadził zamieszanie w twoich planach. Jeżeli zachowasz zimną krew, wszystko ułoży się po twojej myśli. Spotkanie w gronie przyjaciół zakończy się miłą niespodzianką. Odżyją stare sentymenty...

● **RYBY (21 II—20 III)**. Pomyśl o racjonalnym wypoczynku, a w ogóle przestań się przejmować byle drobiazgami. Pod koniec tygodnia miły wieczór w zaprzyjaźnionym gronie. Nie rezygnuj z kontaktów ze starymi znajomymi, ale zachowaj niezbędny dystans. W tych dniach oczekiwany list pozwoli ci odzyskać trochę spokoju.

Ogłoszenia drobne

ZGUBIŁO legitymację pracowniczą nr 314/78 wydaną przez Zakłady Naprawcze Maszyn w Polkowicach na nazwisko Mirosław Pielański, zam. Polkowice, Hubala 26. 75982-g

ZGUBIŁO przepustkę zakładową nr 1820 wydaną przez Zakłady Mechaniczne „Legnica” w Legnicy na nazwisko Stefan Mikulski, zam. Patowice 2. 75983-g

ZGUBIŁO dowód tożsamości taksometru TAM-L-1 nr 29810, wydany przez woj. Zarządzenie Transportu Prywatnego w Legnicy na nazwisko Michał Krawców, zam. w Legnicy, Chojnowska 35/2. 75991-g

ZAGINĄŁ szczeniak rasy chart afgański, czarny, podpalany, wzrost około 73 cm. Kłokotkiwiek zna miejsce pobytu psa proszony jest o kontakt — Legnica, Słoneczna 50, tel. 820-20. Czeka nagroda. 20006-g

ZGUBIŁO przepustkę zakładową nr 003552, wydaną przez Biuro Przepustek w ZG „Polkowice” — Marian Podkościelny, Polkowice, Dolne 7. 75985-g

ZGUBIŁO prawo jazdy kat. A, B, nr 680/84, wydane przez Wydział Komunikacji Legnica na nazwisko Władysław Bańkowski, zam. Taczalin 62. 75990-g

ZGUBIŁO prawo jazdy kat. A, B, nr 1216/72, wydane przez PPRN w Jaworze na nazwisko Józef Pyrka, zam. Jawor Moniuszki 5/14. 75993-g

MOTORYZACYJNE

SPRZEDAM nowe nadwozie do „Poloneza” lub z ubiegłego roku. Wiadomość: Legnica, Wrocławska 232, tel. 243-52. 75994-g

SPRZEDAM silnik „Peugeot 204” diesel z przednim napędem plus części zamienne oraz samochód „Fiat 126p”, rocznik 1982 (28 grudnia). Wiadomość: Legnica, tel. 247-15 — wieczorem. 75997-g

SPRZEDAM tanią dwa silniki do (typów samochodów „Moskiewicz 412 i 408”. Wiadomość: Nowa Wieś Legnicka, blok 5a m. 6, po godz. 16. 75998-g

SPRZEDAM warszawę 224 na część. Polkowice, ul. Kmiecia 21 m. 7, Zygmunt Gradowski. 2732-p

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM domek jednorodzinny w Uhercach, woj. kroszński. Wiadomość: Chojnow, ul. Królowej Jadwigi 6. 75989-g

SPRZEDAM domek plus budynek gospodarczy, 2 ha ziemi (c.o.). Wiadomość: Szybowlcze k/Prudnika, Anna Cybulka. 75987-g

TANIO sprzedam ogródek z budynkiem mieszkalnym w 125 woj. leszczyńskie, Kosciuszki 11, tel. 105. 75973-g

SPRZEDAM gospodarstwo rolne 5 ha, blisko Sanoka. Bolesław Jakiel, Ogrodowa 38, 38-500 Sanok, tel. 312-93. 2607-p

MIESZKANIE, dom, parcie, sprzedasz — kupisz w Burze Pośrednictwa, ul. Bielańska 17/2, poniedziałek — piątek, godz. 11-18. Dykt. 75935-g

SPRZEDAM tani dom czynszowy, jednopiętrowy, wolne 2 pokoje z kuchnią w Tarnowie. Wiadomość: Karolina Ziaja, ul. Krupnicza 11/3, ewentualnie Osiedle 25-lecia 7/48, Tarnów. 2651-p

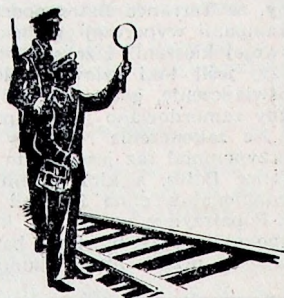
ZOSTAŃ KOLEJARZEM!

POLSKIE KOLEJE PAŃSTWOWE ZAPEWNIĄ CI
ZDOBYCIE ZAWODU I DOBRZE PŁATNĄ PRACĘ.
REJON PRZEWOZÓW KOLEJOWYCH W LEGNICY

PRZYIMIE DO PRACY

w podległych stacjach, pracowników
na stanowiska turnusowe
(praca w systemie 12/24):

- MANEWROWY,
- KONDUKTOR,
- DYŻURNY RUCHU,
- NASTAWNICZY.



Szczegółowych informacji dotyczących warunków pracy i płacy udzielają: Rejon Przewozów Kolejowych w Legnicy, ul. Kolejowa nr 6, tel. 69-376 oraz zawiadowcy stacji PKP.
1247-k

**ŁÓDZKI KOMBINAT
BUDOWLANY****„ŚRÓDMIEŚCIE”**

Generalny Wykonawca Budowy

POMNIKA - SZPITALA CENTRUM
ZDROWIA MATKI - POLKI

zatrudni natychmiast:

- MURARZY
- TYNKARZY
- BETONIARZY
- ZBROJARZY
- STOLARZY
- CIESLI
- POSADZKARZY
- MONTAŻYSTÓW ELEMENTÓW PREFABRYKOWANYCH
- OPERATORÓW ŚREDNIEGO SPRZĘTU BUDOWLANEGO

Pracownikom realizującym roboty na obiektach szpitalnych będą przyznawane zwiększone o 20 proc. stawki płac.
Zamiejscowym gwarantujemy miejsca w hotelu robotniczym I kategorii ze stolówką.

Kombinat prowadzi budowy eksportowe.

Zgłoszenia przyjmuje dział spraw pracowniczych — Łódź, ul. Piotrkowska 55, II p., pokój nr 219, tel. 3262-05 lub 3291-40, wewn. 204 oraz Kierownictwo Budowy Szpitala — Pomnika Łódź, ul. Rzgowska nr 275, tel. 33-11-00.
Kandydaci spoza województwa łódzkiego muszą posiadać skierowanie z terenowych wydziałów zatrudnienia.

1335-k

ZARZĄD „SPOŁEM”**POWSZECHNEJ SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW**

w Lubinie

zatrudni natychmiast

następujących pracowników:

- ZASTĘPCĘ KIEROWNIKA PIEKARNI MECHANICZNEJ W LUBINIE
- PIEKARZY
- PRZYUCZENIE DO ZAWODU PIEKARZA
- ELEKTROMECHANIKA
- ELEKTRYKÓW
- PALACZY DO PIEKARNI MECHANICZNEJ
- DWÓCH MALARZY oraz MURARZY

Oferty przyjmuje oraz bliższych informacji udziela Dział Spraw Pracowniczych „Społem” PSS w Lubinie, tel. 428-92.

1332-k

**Centrum Kształcenia
Ustawicznego Ekonomistów**

w Legnicy, pl. Słowiański 5

ogłasza zapisy

na semestr wiosenny roku szkolnego 1984/85
do następujących typów szkół:

1. **LICEUM EKONOMICZNE ZAOCZNE** — 3-letnie na podbudowie zasadniczej szkoły handlowej o specjalności:
— ekonomika i organizacja przedsiębiorstw handlowych,
2. **ŚREDNIE STUDIUM ZAWODOWE ZAOCZNE** — 3-letnie na podbudowie szkoły podstawowej, o kierunkach:
— administracyjno-biurowym,
— operatywno-handlowym;
3. **POLICEALNE STUDIUM ZAWODOWE ZAOCZNE** — 2-letnie na podbudowie średniej szkoły ogólnokształcącej lub zawodowej o specjalnościach:
— ekonomika pracy, płace i sprawy społeczne,
— ekonomika i organizacja przedsiębiorstw przemysłowych,
— zaopatrzenie i gospodarka materiałowa,
— finanse i rachunkowość,
— administracja państwowa,
— pracownik socjalny.

W Liceum Ekonomicznym Zaocznym i Średnim Studium Zawodowym Zaocznym obowiązują egzaminy wstępne z języka polskiego i matematyki.

W celu stworzenia kandydatom na semestr pierwszy korzystniejszych warunków do podjęcia nauki w Liceum Ekonomicznym Zaocznym i Średnim Studium Zawodowym szkoła organizuje nauczanie w SEMESTRZE WSTĘPNYM, przewidzianym zwłaszcza dla kandydatów z dłuższą przerwą w nauce oraz tych, którzy ubiegają się o przyjęcie bez egzaminu wstępnego, albo tego egzaminu nie złożyli.

Do podania o przyjęcie do szkoły należy dołączyć:

- 1) świadectwo ukończenia szkoły uprawniające do podjęcia nauki w wybranej szkole,
- 2) świadectwo szkolne lub inne dokumenty potwierdzające przebieg nauki i uzyskane kwalifikacje (np. zaświadczenie o ukończeniu semestru wstępnego),
- 3) skierowanie z zakładu pracy na naukę lub zaświadczenie określające charakter wykonywanej pracy zawodowej (staż pracy),
- 4) wypis z dowodu osobistego lub aktu urodzenia,
- 5) 2 fotografie.

Kandydat do szkoły powinien ponadto wykazać się stażem pracy zawodowej co najmniej dwóch lat do średniego studium zawodowego i jednego roku w przypadku ubiegania się o przyjęcie do pozostałych szkół.

Komisja rekrutacyjno-kwalifikacyjna może uwzględnić wniosek kandydata, jeżeli zachodzą uzasadnione przeszkody w wykonywaniu pracy zawodowej ze względu na:
— udokumentowany brak zatrudnienia w wyuczonym zawodzie albo czasową rentę inwalidzką lub emeryturę,
— sprawowaną opiekę nad dzieckiem (urlop wychowawczy lub bezpłatny),
— prowadzenie gospodarstwa domowego,
— inne ważne przyczyny.

Bliższych informacji można zasięgnąć w sekretariacie szkoły w godz. 10—14 (pokój 103, I piętro), także telefonicznie pod numerem 223-56.
Zapisy trwają od dnia 7 stycznia 1985 r. do 5 lutego 1985 r.

1333-k

LEGNICKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA**ZAKŁAD REMONTOWO-BUDOWLANY**

w Legnicy, ul. Nikłowa 2

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż:

1. Ciągnik „WUKO” (mikrociągnik) nr fabryczny 1279061 wraz z kosiarką i przeciepką (silnik „Fiat” 126p) — cena wywoławcza 290.000 zł.
2. Samochód „Tarpan” nr fabryczny 534601 — cena wywoławcza 100.000 zł.
3. Zgrzewarka punktowa typ ZPz-25 — cena wywoławcza 60.000 zł.

Przetarg odbędzie się w 7 dniu roboczym od chwili ukazania się ogłoszenia o godz. 10.

Pojazdy można oglądać pod wyżej wymienionym adresem w dni robocze w godz. 10—12.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić najpóźniej w przeddzień przetargu do godz. 14.

W wypadku niedojścia do skutku I przetargu w tym samym dniu odbędzie się II przetarg, w którym cena ulegnie obniżeniu.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

1337-k

Spółdzielnia Kółek Rolniczych

w Milkowicach z siedzibą w Rzeszotarach

ogłasza przetarg ograniczony

na teren gminy Milkowice na sprzedaż sprzętu rolniczego oraz przetarg nieograniczony na pojazd samochodowy:

- | | | |
|------------------------------------|--------|---|
| 1. Ciągnik C-360 | — szt. | 1 |
| 2. Ciągnik C-4011 | — | 1 |
| 3. Przyczepa D-44a | — | 3 |
| 4. Przyczepa D-50 | — | 2 |
| 5. Przyczepa D-35M | — | 1 |
| 6. Przyczepa D-45 | — | 1 |
| 7. Przyczepa niskopodwoziowa T-035 | — | 1 |
| 8. Rozsiewacz wapna RCW-3 | — | 1 |
| 9. Kopaczka elewatorowa | — | 2 |
| 10. Ładowacz cyklop T-214 | — | 1 |
| 11. Roztrząsacz obornika | — | 3 |
| 12. Pług PZM-300 | — | 1 |
| 13. Pług pięcioskibowy | — | 1 |
| 14. Brona ciężka ciągnana | — kpl. | 1 |
| 15. Samochód „Star” 28 | — szt. | 1 |
| 16. Naczepa asenizacyjna | — | 1 |

Przetarg odbędzie się w dniu 18 XII 1984 r. o godz. 10 na terenie bazy ZUM Rzeszotary.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić do kasy SKR, najpóźniej na dwie godziny przed rozpoczęciem przetargu.

Wyżej wymieniony sprzęt można oglądać codziennie w dni robocze od godz. 7 do 14 w ZUM Rzeszotary.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się o godz. 12 w tym samym dniu jako przetarg nieograniczony.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu lub zmiany terminu bez podania przyczyn.

1338-k

D Y R E K C J A
ZESPOŁU SZKÓŁ SAMOCHODOWYCH
w Legnicy, ul. Rewolucji Październikowej 32

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

n a:

1. **STEMPLOWANIE BUDYNKU** przy ul. Mickiewicza 10
Termin wykonania 30.03.1985 r.
Wartość robót 2.300 tysięcy złotych.
2. **ROBÓT DEKARSKO-BLACHARSKICH I REMONTU WIEŻYCHKI** w budynku szkoły oraz papowania laboratorium samochodowego.
Termin wykonania lipiec 1985 r.
Wartość kosztorysowa 2.500 tysięcy złotych.
3. **PRZEDŁUŻENIE SALI GIMNASTYCZNEJ** przy ulicy Orzeszkowej 23.
Termin — grudzień 1985 r.
Wartość 4.500 tysięcy złotych.

Otwarcie ofert nastąpi w 15 dniu roboczym od daty opublikowania ogłoszenia o godz. 10.

Do udziału w przetargu zapraszamy przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Dokumentacja do wglądu w posiadaniu szkoły.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

1336-k

URZĄD GMINY

w Chojnowie, plac Zamkowy 1

OGŁASZA PRZETARG

n a:

- modernizację kładki drewnianej na kładkę wiszącą — stałą położoną we wsi Goliżów nad rzeką Skorą o długości 64 m. Koszt modernizacji 2.104.241 zł.

Przetarg odbędzie się w 7 dniu od daty ogłoszenia w tygodniku „Konkrety” w pierwszy dzień roboczy z wyjątkiem soboty o godzinie 8 w budynku Urzędu Gminy w Chojnowie.

Urząd Gminy w Chojnowie zastrzega sobie prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

1334-k

Tydzień w telewizji

od 14 do 19 grudnia 1984 r.

Piątek

Dzienniki: 10.50, 16.25, 17.20, 19.30, 21.40, 22.50.
9.45 Dla drugiej zmiany: „Odwieczny zew” — odc. 15 pt. „Ogień i popiół” — film fab. TV ZSRR. 16.20 Program dnia. 16.30 Dla młodych widzów: Tylko dla orla. 16.55 Dla dzieci: Piątek z Pankracym. 17.30 Telegoł. 18.30 Bez próby: Święta za pasem. 19.00 Dobranoc: Chłopiec z plakatu. 19.10 Na obcej ziemi — rep. 20.00 Monitor rządowy. 20.30 „Odwieczny zew” — odc. 15 pt. „Ogień i popiół” — film fab. TV ZSRR. 22.00 Proponujemy, zapraszamy. 22.10 Zawsze po 21. 23.00 Dwadzieścia lat minęło: „Chłopcy” — film fab. TP.

PROGRAM II

17.30 Program dnia. 17.35 Siedziwo w sprawie nauki: Co mówią tajemnicze plamy. Osiągnięcia w dziedzinie badania krwi. 18.00 To trzeba wymyślić: Słuk, którego paliwem byłby odpadki organiczne. 18.30 Program lokalny. 19.00 IV Międzynarodowy Studencki Festiwal Folklorystyczny. 19.20 Przeboje Dwójki. 19.30 Dziennik tv. 20.00 Z dymkiem cygara: Kim był Jan Kubisz — gawęda Wilhelm Szewczyka. 20.15 Galerie świata: Muzeum Rosyjskie w Leningradzie (13). 20.45 Było, nie minęło — mag. filmów dokumentalnych. 21.15 Dt — wydarzenia i telefon Dwójki. 21.30 W poszukiwaniu fachowców. 21.45 Opowieści o miłości: „Śniadanie w łóżku” — film fab. prod. NRD. 23.00 Bravo — mag. rozrywk. 23.30 Rozmowy intymne: O rozterkach jesieni (1). 24.00 Dt — wiadomości.

Sobota

Dzienniki: 10.30, 15.00, 15.30.
8.25 Program dnia. 8.30 Tydzień na działce. 9.00 Dla młodych widzów: Sobótka oraz film hiszp. „Don Kichot z Manczy”. 10.40 Historia dramatu polskiego: Krzysztof Cholewicki — „Otwórz drzwi”. Reż. — Janusz Bugajski. 11.45 Znamienny jubileusz — program dokumentalny. 12.05 Kamienie mówią po polsku: Władysław Opoczyński. 12.35 Poradnik rolniczy. 13.20 Podróż bez biletu: „Benjamin Franklin”. „Stambul wczoraj i dziś” — filmy dok. 14.00 Militaria, obronność, nowoczesność. 14.30 Z filmoteki 40-lecia: Portrety — Wacław Taranczewski. 15.10 Artysta — rep. filmowy. 15.30 Trybuna sejmowa. 16.00 „Pod zwrotnikiem Kozłoróżka” odc. 4 (ostatni) filmu psych. obycz. prod. austral. 17.00 Jedność — program dokumentalno-historyczny. 17.20 Magazyn sportowy: Puchary Świata w narciarstwie alpejskim. 18.10 Losowanie Dużego Lotka. 18.20 Pegaz. 19.00 Dobranoc: Bajki Bolka i Lolka. 19.10 Spotkanie z panią Jadwigą Sosnkowską (1). 20.00 Spotkanie z panią Jadwigą Sosnkowską (2). 20.20 „Brylantowa ballada” — film fab. prod. USA. 21.30 Na żywo. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.25 Telewizyjny music-hall — program TV NRD. 23.15 Kino Nocne.

PROGRAM II

11.30—13.00 NURT (powt.). 13.00 Dt — wiadomości. 13.10 Filharmonia Dwójki. 14.00 Dla dzieci: Podróż na tasmie filmowej. 15.00 Wideoteka. 15.30 Temat na dziś: Pol roku po wyborach. 16.10 Gorąca linia — ekspres reporterów. 16.40 1500 sekund wielkiego sportu. 17.05 Kiedy cie okradną (1). 17.35 „Ciało bez tajemnic” — odc. 11 pt. „Dwie strony medalu” — film dokum. TV ang. 18.30 Program lok. 19.00 Na antenie Dwójki. 19.15 Kiedy cie okradną (2). 19.30 Dziennik tv (dla niesłyszących). 20.00 Godzina z Ogiędem i Łukasiewiczem. 21.05 Kino dorosłych: „Joseph Andrews” — film fab. prod. ang. 22.35 Spotkanie w Starej Prochowni: Elżbieta Mielczarek. 23.10 Dt — wiadomości.

Niedziela

Dzienniki: 10.30, 15.00, 19.30, 22.30.
7.00 W naszej rodzinie: 7.45 „Pogospodar” sk. 8.15 Program dnia. 8.20 Tydzień. 9.00 Dla młodych widzów: Teleranek oraz film TP „Sześć milionów sekund”. 10.35 „Przygody roślin” — odc. 6 pt. „Zawila droga pyłku kwiatowego” — film dokum. — przegląd hum. 11.05 Na krawędzi słowa — przegląd humanistyczny. 11.25 Międzynarodowe Spotkanie Orkiestr Symfonicznych Krajów Socjalistycznych. 12.05 Siedem anten. 13.05 Kraj za miastem. 13.30 Telewizyjny koncert życzeń. 14.15 Galeria 37 milionów: Malarstwo Liliany Mikolajewskiej. 15.40 Reportaż z przeszłości: Morderstwo w „Zachęcie”. 16.10 W starym kinie: „Pietro wyżej” — archiwalna komedia prod. pol. 17.35 Magazyn sportowy. 18.20 Antena. 19.00 Wieczorynka: „Pszczółka Maja”. 20.00 „Z tobą bawi mnie świat” — komedia prod. CSRS. 21.25 Klub międzynarodowy. 22.00 Sportowa niedziela. 22.35 Kazimierz Kowalski i jego goście — program rozrywkowy.

PROGRAM II

9.55 „Z tobą bawi mnie świat” — komedia prod. CSRS (dla niesłyszących). 11.20 Wojewódzki film dokumentalny — przypomnienie wydarzeń rozgrywających się w Hiszpanii w latach 1936—1939. 11.50 Dt — wiadomości. 12.00 Kwadrans z hejnałem. 12.15 Aerobie. 12.30 Startuj z nami. 13.15 Mozesz pomóc. 13.45 Kalejdoskop filmowy „Kino — Oko”. 14.35 Jutro poniedziałek. 15.05 Gość Dwójki. 15.10 Kino rodzinne: „Wspaniały świat Walta Disneya” — odc. pt. „Podróż do doliny emu”. 16.05 Białostockie raz jeszcze. 16.35 Sopot ’84. 17.25 Dopisać losy. 18.00 „Shackleton” — odc. 3 pt. „Potrzebni mężczyźni na ryzykowną wyprawę” — film biograf. TV RFN. 19.00 Bogowie czterech stron świata: Rozwój i ekspansja islamu. 19.30 Dziennik tv (dla niesłyszących). 20.00 Stereo i w kolorze: Michała Petri — flet prosty (Dania). 21.00 Sensacje XX wieku — program public. 21.20 Dt — wiadomości. 21.25 Wielkie filmy małego ekranu: „Elzbieta, królowa Anglii” — odc. 1 pt. „Lwiatko” — film fab. TV ang.

Poniedziałek

Dzienniki: 16.25, 17.20, 19.30, 21.40, 23.15.
16.20 Program dnia. 16.30 Dla młodych widzów: Encyklopedia TDC — Golem XX wieku. 16.55 Dla dzieci: Zwierzyniec. 17.30 Telewizyjny informator wydawniczy. 17.50 Album chopinowski (1). 18.25 Między polem a stołem. 19.00 Dobranoc: 20.15 Echa stadionów. 20.00 Publicystyka. 20.15 Teatr telewizji: Moller — „Mizantrop”. 22.05 Studio sport. Turniej Iżwiści w hokeju na lodzie: ZSRR — Finlandia. 22.45 Program publicystyczny.

PROGRAM II

17.55 Program dnia. 18.00 Kapitan schodzi ostatni. 18.30 Program lok. 19.00 Poza ziemią — klub miłośników fantastyki. 19.20 Przeboje Dwójki. 19.30 Dziennik tv. 20.00 Sześć historycznych — gawęda prof. Janusza Pajewskiego. 20.15 Wuj Ciesku opowiada: Na hustawce. 20.25 Muzyka i taniec. 20.50 Lekcja anatomii. 21.15 Dt — wydarzenia i telefon Dwójki. 21.30 Pajansy czyli Czarna Dama. 22.00 Dwadzieścia lat minęło: „Laureat” — film fab. TP. 22.50 Dt — wiadomości.

Wtorek

Dzienniki: 10.30, 16.25, 17.20, 19.30, 22.00, 23.55.
10.00 Dla drugiej zmiany: „Karuzela” — film fab. TP. 16.20 Program dnia. 16.30 Dla młodych widzów: Akademia muzyczna. 16.55 Dla dzieci: Michałki. 17.30 Dwadzieścia lat minęło: „Karuzela” — film fab. TP. 18.20 Kram. 19.00 Dobranoc: Słimak Maciuś. 19.10 Klinika zdrowego człowieka: Wszystko o naszych stopach. 20.00 Publicystyka. 20.15 „Lord z Barmbeck” — film fab. prod. RFN. 22.25 W dziesiątkę — widowisko publicystyki kulturalnej. 23.15 Studio sport. Turniej Iżwiści w hokeju na lodzie: CSRS — Finlandia.

PROGRAM II

17.55 Program dnia. 18.00 W obronie własnej. 18.30 Program lok. 19.00 Teleturniej 33. 19.20 Przeboje Dwójki. 19.30 Dziennik tv. 20.00 Gorąca linia. 20.15 Salon muzyczny: Współczesny teatr operowy. 21.15 Dt — wydarzenia i telefon Dwójki. 21.30 Tajemnice przeszłości: Julian Konstanty Ordón. 22.00 „Majda Moehring” (2) — film fab. prod. NRD. 23.00 Dt — wiadomości.

Sroda

Dzienniki: 10.30, 16.25, 17.20, 19.30, 21.45, 22.50.
9.20 Film dla drugiej zmiany. 16.20 Program dnia. 16.30 Dla młodych widzów: Krag. 16.55 Dla dzieci: Tik — tak. 17.30 „Kartki z biografii W. I. Lenina” — cz. 6 (ostatnia) pt. „Dojrzałość” — dokument biograf. TV ZSRR. 18.30 Radar — wojewski mag. filmowy. 18.45 Losowanie Express Lotka i Matego Lotka. 19.00 Dobranoc: Gucio i Zdzisław. 19.10 Pilkarska kadra czeka. 20.00 Publicystyka. 20.15 „Powrót straconych” — dramat wojenny prod. jugosł. 22.10 Studio sport. Turniej Iżwiści w hokeju na lodzie: ZSRR — Szwecja.

PROGRAM II

17.55 Program dnia. 18.00 Filmowy świat etnografii: Etnografia Witolda Zakuskiego. 18.30 Program lok. 19.00 Zespół Pieśni i Tańca „Wisłowa Góra”. 19.20 Przeboje Dwójki. 19.30 Dziennik tv. 20.00 Za kierownicą. 20.15 Dookoła świata: Przez Pacyfik do Meksyku. 20.55 Klub Antoniego Piechniczka. 21.15 Dt — wydarzenia i telefon Dwójki. 21.30 Bliżej prawa: Przekazywanie gospodarstw rolnych następcom. 22.00 Kino autorskie: „Steo” — film fab. prod. ZSRR. 0.05 Dt — wiadomości.

TP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

USŁUGI

MONTUJE okapy kuchenne z drewna i typowe, załazuje okienne oraz drzwi harmonijkowe. Wiadomość: Legnica, tel. 243-95 Ciesla.

DRZWI harmonijkowe, załazuje i tapicerkę drzwiową montuje. Wiadomość: Legnica, tel. 278-67, w godz. do 10 lub po 20. Glinowski.

SPRZEDAM smażalnię paczków z wyposażeniem. Wiadomość: Nowa Sol, Armii Czerwonej 45/10 lub Legnica, Działkowa 35 (piekarnia).

SPRZEDAM wzmacniacz LAB Series L5 oraz gitarę Music Man Sung RAY. Wiadomość: Legnica, tel. 240-13.

DRZWI harmonijkowe — ceny konkurencyjne — Wrocław, Ostrołęka 4, Tłaza. 16948-g

SPRZEDAM silnik Perkins do remontu. Zdzisław Danciewicz, 59-600 Lwówek Śl., Płakowice 606/l.

WŁOSKIE buty narciarskie firmy CAYER nr 8 — sprzedam. Legnica, tel. 630-41. 2413-p

Krzyżówka

POZIOMO: 1) piosenkarz, 9) jeden z przywódców „wojny sokowej”, 10) popularna aktorka, grała m. in. w „Katarinie” i „Albumie polskim”, 11) zakłócała wianie, 12) patron, 13) jedno z wcieleń Ojczyzny, 14) nagie przyspieszenie, 15) imię żeńskie, 16) do sportowego rzucania, 19) letnia, 22) z przodu i z tyłu samochodu, 26) dawny dęty instrument muzyczny, 27) wybitny polski aktor (1884-1952), 28) był poeta w filmowym „Weselu”, 29) wśród załogi statku, 30) zarządca dworu dawnego magnata, 31) zjawia podczas seansu spirytystycznego.

PIONOWO: 2) dramat Krasinskiego, 3) gasienica, 4) wybitny współczesny artysta malarz, grafik, scenograf i reżyser polski, 5) ewolucja, 6) czworonożna bohaterka filmu polskiego, 7) agentka przedsiębiorstwa, 8) na rycerzu, 14) chęć, plan, zamysł, 16) autor satyry „Chudy literat”, 17) bycze bóstwo egipskie, 20) grał Zbyszek

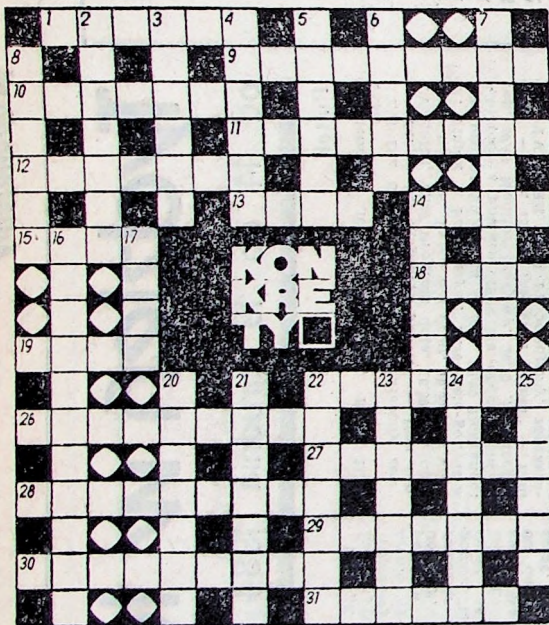
z Bogdanca w „Kryzysach”, 21) uchodził w Koloradzie, 22) zaczął z Grabow, 23) grał Judyta, 24) z chłopca, 25) w tytule polskiego filmu, 26) przedkimi bandarce.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 48

POZIOMO: status Lomo nosow, rabanka, wiatrowka, dziekan, Olaf, cyrk, opal, Etna, zyla, szparak, mianka, ment, rozczyn, parzenia, za, rowka, niepogoda, klaser, PIONOWO: tablica tunika, Siawno, zimiana, ankra, konkurencja, zrodlo, cieśla, przykazanie, loza, kaseton, rewizor, strażak, przerwa, rozewie, kontak.

NAGRODY KSIĄZKOWE: wylosowali: TADEUSZ MIKOLAJCZAK ul. Budziszewska 13/9 59-300 Lubin, ALINA JEDRZEJCZAK, skt. pocz. 21, 59-325 Przemyków, BARBARA KUSMIERCZYK, ul. Krynicka 14/20, 50-555 Wrocław.

NA ROZWIĄZANIA krzyżówki z numeru 50 czekamy do 23 gm.



Nawet dzieciom nie dają spokoju

Dwa czołowe banki brytyjskie — Barclays i Lloyds — już od dwóch lat otwierają specjalne konta dla dzieci. Pojawiają się też konkurenci. Jak informuje „Times” bank Midland również zaapelował do „wszystkich w wieku od 7 do 16 lat” aby uruchamiali swoje oszczędności. Opracowano także system bodźców: jeżeli młody właściciel wkładu przez pół roku powstrzyma się od pokusy wydatkowania swojego „kapitału”, wówczas bank premiuje go upominkiem.

Pocałunek

Czy wiecie, że każdy miłośny pocałunek w usta wymaga uruchomienia aż 29 mięśni? Warto dodać, że niemal połowa rodzaju ludzkiego nie uznaje pocałunków — i to z różnych powodów. Niektóre plemiona afrykańskie, na przykład, obawiają się, że czynność ta „może pozabawić tchu”. Ale są i całe narody, które uważają pocałunki za pozostałość epoki... ludożerstwa.

Uciążliwa kuracja

Słynny z ekstrawagancji sędziwy malarz Salvadore Dali opuścił niedawno klinikę w Barcelonie, gdzie leczono go z oparzeń odniesionych w wypadku. Podczas kuracji odżywiany był przy pomocy sondy i widocznie to spowodowało, że mistrz utył o 4 kilogramy. Podobno staruszek pokłócił się ze swoimi lekarzami, bo kazali mu schudnąć — i nie pozwalają mu jeść tego, na co ma ochotę. Cóż, trudno się dziwić. Na stare lata nie ma się wielu przyjemności — oprócz jedzenia...

Saldo bezrobocia

Człowiek, który przywykł do pracy i został jej pozbawiony wbrew własnej woli, ciężko to przeżywa. Ponownie potwierdza to liczba przytoczona przez brytyjski dziennik „Guardian”, powołujący się na źródła państwowe: śmiertelność wśród bezrobotnych jest co najmniej o 21 proc. wyższa niż wśród pracujących.

Kto gwarantuje gwarancję

Nabywając towary w sklepach Brytyjczycy muszą bardzo uważnie zapoznać się z warunkami gwarancji załączonej do wielu z nich — pisze dziennik „Guardian”. Gwarancja bardzo często jest przynęta pomagająca sprzedać towar. Szeroko stosowana jest sprzedaż długoterminowych gwarancji na artykuły elektryczne i samochody. Tymczasem nabywca na każdym kroku odkrywa, że gwarancja najmniej nie obejmuje wszystkich napraw. W przypadku zepsucia się przedmiotu trwałego użytku jego właściciel często przekonuje się, że firma, która go wyprodukowała, zdażyła zbankrutować. A od tego w Wielkiej Brytanii nikt nie jest ubezpieczony.

Marihuana na tony

Policja mogunka skonfiskowała w porcie reńskim partię marihuany o wadze 2475 kilogramów. Jak stwierdza agencja Reutera, jest to największa partia narkotyku przechwycona przez policję w RFN.

Podstępny alkohol

Jak pisze czasopismo brytyjskiego stowarzyszenia konsumentów „Which”, w wyniku rosnącego spożycia alkoholu Wielka Brytania traci rocznie okragła „sumkę” miliarda funtów szterlingów. Absencja w zakładach pracy choroby, orzeczoność, nieszczęśliwe wypadki — wszystko to wyrządza szkodę społeczeństwu. Na przestrzeni ostatnich 10 lat — pisze „Which” — spożycie wina wzrosło ponad trzykrotnie, a napojów o dużej zawartości alkoholu niemal dwukrotnie. Gwałtownie wzrosła liczba zgonów wskutek marskości wątroby, zwiększyła się ilość chorób psychicznych na tle alkoholizmu. Ocenia się, że w samej tylko Anglii i Walii jest około miliona alkoholików lub udzi, dla których jest on „poważnym problemem”.

Skrzypce na wagę złota

Na aukcji w nowojorskiej Galerii Christie sprzedano skrzypce za... 308 tysięcy dolarów. Należały one do kolekcji zmarłego 50 lat temu profesora Leopolda Auera. Nazwiska nabywcy nie podano.

Oczywiście, nie były to zwyczajne skrzypce. Liczyły sobie 294 lata, a wykonał je osobiście sławny Antoni Stradivarius w roku 1690. Na tej samej aukcji sprzedano również skrzypce — dzieło Carlosa Bergonzi, ucznia Stradivariusa. Cena była niższa — 132 tysiące dolarów.

Dla nas i to za drogo!

Jeżeli zepsuje się silnik

Czytelnicy tuniskiej gazety „Action” byli zapewne zaskoczeni po przeczytaniu ogłoszenia towarzystwa lotniczego, zarejestrowanego w Bahrejni. Towarzystwo oferowało pracę stewardes w samolotach pasażerskich, podkreślając jednocześnie, że wszystkie kandydatki owinny umieć pływać.

Eksplzja demograficzna

Raport ONZ na temat stanu ludności świata w roku 1984 stwierdza, że w ciągu ostatnich 15 lat ludność Afryki podwoiła się i wynosi obecnie 470 milionów. Przewiduje się, że w roku 2000 Afryka będzie liczyć 880 milionów ludzi. Ten sam raport stwierdza, że równocześnie pogłębia się przepaść między krajami biednymi a bogatymi. W krajach bogatych dochody ludności są 220 razy wyższe.

„Honorowy” obywatel?

Jak się okazuje, honorowym obywatelem wielu miast w RFN jest ciągle jeszcze... Adolf Hitler. Niedawno w Bochum powstało stowarzyszenie, które ma zamiar sporządzić spis miast, w których spotyka się jeszcze podobne „przeoczenie” — i przekonać rady miejskie o niestosowności tego stanu.

Podobno niektóre miasta, na przykład Passau, przyjęły inicjatywę stowarzyszenia ze zdziwieniem...



TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica 2, plac Chopina 2, skrytka pocztowa 145. REDAGUJE ZESPÓŁ: Jacek Broszkiewicz, Janusz Budnicki (fotoreporter), Janusz Dobrzański, Maria Kuncalita, fotoreporter 214-77, biuro ogłoszeń, administracja 279-92. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania nadesłanych tekstów. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Powale 64, 50-950 Wrocław 2. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Piotra Skargi 3/5 50-950 Wrocław 2. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW, 50-950 Wrocław 2, Podwale 62, tel. 357-71; wszystkie biura ogłoszeń RSW w kraju oraz redakcja w godzinach 8.30—16.00. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. PRENUMERATA: kwartalna — 130 zł, półroczna — 260 zł, roczna — 520 zł. Wpłaty należy adresować: RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki, 50-950 Wrocław 2, ul. Hubka 8/16, nr konta: NBP I Oddział Wrocław 93015-4271-139-11. INFORMACJI o warunkach prenumeraty udzielają oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW — Centrala Kolportażu i Wydawnictw, 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto PKO nr 1153-201045-139-11; prenumerata jest droższa od krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy.

PL ISSN 0137-4630

Z-13

Indeks 36272